



ZABORSKIE
TOWARZYSTWO
NAUKOWE

Terra Zaborensis

Nr 10

ISSN 1899-4008

Ziemia Zaborska

B i u l e t y n • 2 0 1 7 • B r u s y





Teatr Snów przedstawia świat wyobraźni Józefa Chełmowskiego



Wspomnienie Józefa Chełmowskiego przed Chatą Kaszubską w Jagliach

Terra Zaborensis

Ziemia Zaborska

2017
Brusy

Wydawca:
Zaborskie Towarzystwo Naukowe
ul. Armii Krajowej 1, 89-632 Brusy
e-mail: ztn@ztn.com.pl
tel. 692 240 171, tel. 791 530 803
www.ztn.com.pl

Redakcja numeru:
Zbigniew Gierszewski

Teksty:
Zbigniew Gierszewski, Kazimierz Jaruszewski,
Justyna Piekarska, Antoni Ciemiński, Krzysztof Gradowski,
Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Agnieszka Żywicka,
Anna Orlikowska

Korekta:
Agnieszka Żywicka, Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Zabrocki

Zdjęcia:
Zbigniew Gierszewski, archiw. DK Wiele, archiw. UM Brusy, UG Karsin, NAJl GOCHĚ,
archiw. A. Ciemińskiego, archiw. M. Jutrzenki Trzebiatowskiego,
Centrum Kultury i Biblioteki, Chata Kaszubska,
Alojzy Liedtke, Natasza Gierszewska (okładka str. I)

Opracowanie graficzne i skład:
GALE Krzysztof Szultka
ul. Derdowskiego 1B, Brusy
tel. 52 551 39 80, gale@gale.com.pl

Druk:
Drukarnia Abedik Sp. z o.o.
ul. Glinki 84, Bydgoszcz

Współfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego w Brusach

© Zaborskie Towarzystwo Naukowe

Spis treści			str.
I. Rocznice			
1	Anna Orlikowska	Chełmowski wiecznie żywy	4
2	Zbigniew Gierszewski	500 lat reformacji na Kaszubach	7
3	Kazimierz Jaruszewski	Sługa Boży z Lubni 150. rocznica urodzin ks. Konstantyna Krefta.	11
4	Zbigniew Gierszewski	Stefan Przewoski – działacz społeczny i gospodarczy z Czarnowa	12
5	Zbigniew Gierszewski	Czesław Wycech zostawił tu ślad	14
II. Zabory i Kaszuby			
6	Zbigniew Gierszewski	Józef Chełmowski – filozof z Brus–Jagli	17
7	Zbigniew Gierszewski	Nawałnica na Kaszubach	23
8	Zbigniew Gierszewski	O hymnach kaszubskich słów kilka	30
III. Działania			
9	Anna Orlikowska	Gmina Brusy – co nas łączy, a co dzieli?	32
10	Justyna Piekarska	Turniej Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia	35
IV. Inicjatywy			
11	Anna Orlikowska	Jestem z Kaszub, więc czytam	41
12	Anna Orlikowska	Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach będzie jak nowe	45
V. Trendy			
13	Zbigniew Gierszewski	Dymy nad Brusami, czyli bruski problem ekologiczny trwa	47
VI. Z kart historii			
14	Krzysztof Gradowski	Historie Żydów z gminy Brusy	52
15	Marian Jutrzenka Trzebiatowski	Z historii spławu drewna w powiecie chojnickim	55
16	Marian Jutrzenka Trzebiatowski	Z historii Nadleśnictwa Łaska	66
17	Antoni Ciemiński	Jak po zakończeniu II wojny światowej przebiegało zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby	73
18	Antoni Ciemiński	Jak powstały drogi w sołectwie Huta	75
19	Zbigniew Gierszewski	Nadania ziemskie w XIV wieku w powiecie chojnickim	81
VII. Informacje			
20	Zbigniew Gierszewski	Kazimierz Jaruszewski, Nasza przeszłość w nazwach. Szkice z historii pomorskiego nazewnictwa, Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk	87
21	Sprawozdanie merytoryczne ZTN za rok 2016		89

Anna Orlikowska
Centrum Kultury i Biblioteki
im. Jana Karnowskiego w Brusach

CHEŁMOWSKI WIECZNIE ŻYWI

Józef Chełmowski, ur. 26 lutego 1934, zm. 6 lipca 2013 w Brusach – kaszubski ludowy malarz, architekt, filozof, pisarz. Józef jest często opisywany jako Leonardo da Vinci z powodu jego kreatywności w tworzeniu różnych artystycznych przedmiotów i wizji świata. To dla uczczenia jego pamięci Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku podjął uchwałę, aby rok 2017 był Rokiem Józefa Chełmowskiego.

Przez cały rok w gminie Brusy i na całych Kaszubach były organizowane wydarzenia kulturalne promujące sylwetkę artysty z Brus Jagli. W Centrum Kultury i Biblioteki można oglądać wystawę pt. „Człowiek Renesansu”, na którą składa

się 12 tablic ilustrujących talent, filozofię, dom, rodzinę i dokonania artysty. Wystawa była eksponowana podczas różnych ważnych wydarzeń oddziałów ZKP na całych Kaszubach, m.in. w Ergo Arenie w Gdańsku, na Zjeździe Kaszubów w Chmielnie, Chojnicach, Przodkowie, Kęsowie, Wielu, Gostycynie, Tucholi, Golubiu-Dobrzyniu, Bytowie, Łubianie i Rumii.

W Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach do końca roku eksponowana była wystawa „Boć z niczego nic powstać nie może”. Wystawa składała się z rzeźb i obrazów należących do prywatnych kolekcjonerów i właścicieli. Ponadto można było skorzystać z warsztatów regionalnych, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Warsztaty z malarstwa na szkle „Józef Chełmowski nasz Leonardo da Vinci” i malowania aniołów „Anioły Chełmowskiego” przybliżają uczestnikom sylwetkę i twórczość artysty. Dodatkowo osoby zainteresowane mogły wziąć udział w warsztatach wiedzy połączonych z quizem na temat artysty pn. „Życie i twórczość Józefa Chełmowskiego”.

Od marca do 13 listopada br. odbyło się



W rodzinnym domu Józefa Chełmowskiego była delegacja Kaszubskiego LO.

27 warsztatów, w których uczestniczyło 599 dzieci z całych Kaszub. W warsztatach regionalnych uczestniczyli uczniowie ze szkół podstawowych z Brus, Męcikała, Kosobud, Jastarni, Czerska, Przymuszewa, Kolbud, Dąbrówki, Żukowa, Gogolewa, Głobina, Nowego Klincza, Leśna, Karsina, Wielkiego Podlesia, Wielkich Chełmów, Bojana, Wiele, Dębnicy Kaszubskiej, Boży Tucho-mia, Czyczków oraz Charzyków.

W maju w Chacie Kaszubskiej dla młodzieży z Brus zorganizowano nocne spotkanie „Noc z filozofią Józefa Chełmowskiego”, na którym przy-bliżano postać artysty. Młodzież uczestniczyła w quizie wiedzy i oglądała filmy o Chełmowskim.

Jednym z działań promujących twórczość



Teatr Snów w sztuce „Pokój”.

Józefa Chełmowskiego jest sztuka w wykonaniu aktorów z Teatru Obrzędu Ludowego „Zaboracy” z Czyczków. „Świat według Józefa Chełmowskie-go”, w niezwykle sposób obrazuje życie i prze-myślenia filozoficzne rzeźbiarza. Sztuka odnosi sukcesy, gdziekolwiek jest wystawiana, a była prezentowana w Gdańsku w Urzędzie Marszał-kowskim, na Radzie Naczelnej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w Chojnicach, Gosty-cynie i Śmiłowie.

W sobotę 8 lipca odbyło się duże wydarze-nie kulturalne: „W rodzinnym domu Józefa Cheł-mowskiego”. Spotkanie rozpoczęło się mszą świętą w kościele pw. Wszystkich Świętych w Brusach. Na spotkanie przybyli goście z woje-wództw: pomorskiego i kujawsko - pomorskie - go: w tym prezesi i członkowie wielu oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego na czele z

wiceprezes ZKP Danutą Pioch, muzealnicy, przy-jaciele artyści, księża, sołtysi, członkowie stowa-rzyszeń, radni gminni i powiatowi, członkowie zarządu Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego w Bydgoszczy oraz Stowarzysze-nia Twórców Ludowych oddziału Bydgosko-To-ruńskiego. Honorowym współgospodarzem uroczystości była rodzina pana Józefa – żona Ja-dwiga Chełmowska, córka Ewa Rudnik z mężem, dziećmi i wnukami. Po mszy świętej uczestnicy udali się na cmentarz parafialny, aby przy grobie artysty pomodlić się, złożyć kwiaty i zapalić zni-cze. Następnie wszyscy udali się do Brus Jagli na część oficjalną uroczystości. W ogrodzie Cheł-mowskich odśpiewano hymny państwowy i ka-szubski. Następnie „Teatr Snów” z

Gdańska zaprezentował sztukę „Pokój”. W dalszej części popołu-dnia odbyła się promocja książki „Pasięka wyobraźni. O twórczości Józefa Chełmowskiego” pod re-dakcją Daniela Kalinowskiego i Tomasza Siemińskiego. Dokona-no także podsumowania pleneru rzeźbiarstwo – malarstwo: „Oczami Józefa Chełmowskiego”, który odbywał się w dniach od 1 do 8 lipca br. przy Chacie Kaszubskiej.

Na uroczystości podziękowano osobom i in-stytucjom wyróżniającym się w promowaniu dorobku Józefa Chełmowskiego. Burmistrz Brus Witold Ossowski wręczył rodzinie Józefa okolicz-nościowe medale. Medale otrzymali także: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie – Zarząd Główny (Danuta Pioch), za działanie na rzecz po-pularyzacji dzieł Chełmowskiego i podjęcie uchwały o Patronie Roku 2017, ZKP Oddział w Brusach (Stanisław Kobus) za inicjatywę w po-wyższej sprawie i całokształt działalności na rzecz twórczości Józefa, Stowarzyszenie Twór-ców Ludowych (Wanda Szkulmowska i Kazi-mierz Kędziński) za wieloletnią współpracę z artystą oraz Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie (dr Tomasz Siemiński) za pielęgnowanie i promocję dzieł twórcy ludowego. Dużą atrak-cją, a zarazem ostatnim punktem programu był koncert zespołu „Damroka”.



Rajd rowerowy „Z Chełmowskim po Zaborach” w Wielkich Chełmach.

Centrum Kultury i Biblioteki wspólnie z Zaboriskim Towarzystwem Naukowym w Brusach 9 lipca zorganizowało rajd rowerowy „Z Chełmowskim po Zaborach”. Trasa wiodła przez Czarnowo, Czapiewice, Czapiewice wybudowanie, Leśno wybudowanie, Leśno, Kaszuba Młyn, Warszyn, Orla Struga, Małe Chełmy, Wielkie Chełmy, Czyczkowy, Brusy Jaglie. Przewodnikiem był Zbigniew Gierszewski prezes ZTN, który opowiadał o rzece Niechwaszcz, w Czarnowie opowiadał o pisarzu i działaczu społecznym Janie Karnowskim. W Czapiewicach wybudowaniu przewodnik pokazał kapliczkę, której twórcą jest Józef Chełmowski, a na wybudowaniu w Leśnie uczestnicy poznali historię Kręgów Kamiennych. W miejscowości Kaszuba Młyn rowerzyści dowiedzieli się o szlakach rowerowych na terenie Zaborów, z których przewodnik najwięcej uwagi poświęcił Szlakowi Literackiemu Anny Łajming. W Wielkich Chełmach uczestnicy dowiedzieli się o parku przy szkole podstawowej i pomnikach przyrody. Nie zabrakło historii

o Sikorskim i czasach wojennych. W Czyczkowie cykliści pokłonili się Józefowi Jankowskiemu przy kapliczce znajdującej się przy domu rodzinnym. Po dotarciu do Chaty Kaszubskiej niektórzy odwiedzili posesję Józefa Chełmowskiego, na której Pani Jadwiga opowiadała o mężu i jego twórczości.

Również w lipcu w Gdańsku, w Centrum Św. Jana można było oglądać wystawę „Czarodziejski ogród Józefa Chełmowskiego w zdjęciach Leszka J. Pękalskiego”.

Od 10 do 16 października w Sejmie RP w Nowym Domu Poselskim w Warszawie można było podziwiać wystawę pt. „Człowiek Renesansu”, poświęconą twórczości Mistrza Józefa Chełmowskiego z Brus Jaglii. Uroczysta inauguracja ekspozycji miała miejsce w środę, 11 października 2017r. W wydarzeniu, prócz zaproszonych posłów, wśród których znaleźli się Aleksander Mrówczyński oraz Stanisław Lamczyk, uczestniczyła delegacja z Brus, w skład której weszli: przedstawiciele władz samorządowych na czele

z wiceburmistrzem Krzysztofem Gierszewskim oraz Radnymi Rady Miejskiej w Brusach, córka Józefa Ewa Rudnik, prezes Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego Zarządu Głównego prof. Edmund Wittbrodt, przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddziału w Brusach wraz z prezesem Stanisławem Kobusem, delegacja Muzeum Zachodniopomorskiego w Bytowie wraz z dyrektorem dr Tomaszem Siemińskim, dyrektor Zbigniew Łomiński wraz z uczniami Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach, a także miłośnicy twórczości artysty.



Wystawę zainaugurowali: poseł Aleksander Mrówczyński, poseł Stanisław Lamczyk, wiceburmistrz Krzysztof Gierszewski, prezesi ZKP prof. Edmund Wittbrodt i Stanisław Kobus oraz córka Artysty Ewa Rudnik. Poseł Aleksander Mrówczyński przemawiał również w imieniu Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego, odczytując list wyrażający podziękowanie dla organizatorów wystawy za popularyzację wybitnej twórczości artysty Józefa Chełmowskiego i sztuki ludowej. Postać Artysty przybliżył zgromadzonemu dyrektor muzeum w Bytowie dr Tomasz Siemiński. Wydarzenie wzbogacił występ kapeli kaszubskiej i młodzieży z zespołu Młodzi Krëbane, działających przy Centrum Kultury i Biblioteki. 28 listopada w Centrum Kultury i Biblioteki odbyło się podsumowanie konkursu fotograficznego „Kapliczki Józefa Chełmowskiego”. Laureatami tego konkursu zostali: w kategorii szkoły podstawowe jury nagrodziło Kingę Schramkę i Martę Gierszewską, a w kategorii dorośli: Monikę Dorawę i Karola Schramkę. Przez cały czas zapraszamy wszystkich zainteresowanych do oglądania wystaw „Człowiek Renesansu” w Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach oraz „Boć z niczego nic powstać nie może” w Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach i uczestnictwie w wydarzeniach kulturalnych promujących sylwetkę lokalnego artysty Józefa Chełmowskiego. Ostatnie wydarzenie, odbędzie się 10 grudnia w Centrum Kultury i Biblioteki. Rozpocznie się ono mszą św. o godz. 11.00 w kościele parafialnym w Brusach. Spotkanie będzie podsumowaniem obchodów roku Józefa Chełmowskiego i będzie zamykało także bogaty w wydarzenia o artyście rok.

Zbigniew Gierszewski

500 lat reformacji na Kaszubach

31 października 1517 r. Marcin Luter opublikował swoje tezy przeciw praktyce sprzedaży odpustów. Dzięki wynalazkowi druku z poprzedniego wieku idee reformacji szybko rozprzestrzeniły się po Europie. Dotarły i objęły swoim oddziaływaniem także społeczeństwo Pomorza. Ówczesne Prusy Królewskie poczynając od Gdańska, przez mniejsze miasta, a w końcu i parafie wiejskie, przechodziły na protestantyzm¹. Nie odbywało się to bezkonfliktowo, ale na szczęście nie stało się to tutaj powodem wojen religijnych, podobnie jak w innych rejonach Rzeczypospolitej. Reformy Lutra zdobyły wsparcie szlachty, mieszczaństwa, a w końcu rozpowszechniły się i wśród chłopstwa.

Pierwszy od katolicyzmu na ziemi chojnickiej odpadł klasztor augustianów (1518), wchodzący w skład saskiej prowincji zakonnej, tej samej, z której wywodził się Luter². W 1534 r. jego grunty przekazano miastu, a w 1555 r. luteranie przejęli farę oraz kościoły św. Jerzego i św. Ducha. Fara dopie-

¹ A. Groth, *Pierwsza Rzeczypospolita (1466-1772)*, w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. I, *Przeszłość i teraźniejszość ziemi chojnickiej*

² Tamże.



Wnętrze kościoła w Kosobudach z zabytkowymi organami z 1800 r.

ro w 1620 r. powróciła w ręce katolików. W 1620 r. do Chojnic przybywają jezuita, główna siła kontr-reformacji. Za nimi wracają augustianie. W efekcie ustala się na długo układ chłodnej koegzystencji, przerywany drobnymi na ogół konfliktami, zatargami, sporami, które uprzykrzały życie obu stronom i hamowały rozwój miasta.

Również na Zaborach rozpowszechniał się protestantyzm, na ogół związany z niemieckim osadnictwem. Dobrze udokumentowane są dwa przypadki: parafia ewangelicka w Kosobudach i społeczność ewangelicka w Przymuszewie ze zbozem w Sominach.

Pierwsze wzmianki o Kosobudach pochodzą z XIII w. Istniał tu dwór będący ośrodkiem administracji krzyżackiej na Zaborach.

W XIV w. lokowano na prawie chełmińskim wieś niezależną od folwarku. Parafia ewangelicko-augsburska została powołana w Kosobudach, dokładniej w Friedrichsbruch (Frydrychowo) w 1863 r. w wyniku oddzielenia od parafii Mokre. Należeli do niej ewangelicy z 34 miejscowości, głównie z gminy Brusy. Ewangelicy z Główczewic, Kaszuby, Kruszyna, Łaski, Lendów, Leśna, Orlika, Parzyna, Peplina, Przymuszewa, Rolbika, Skoszewa, Warszyna, Widna, Windorpia



Dawna pastorówka w Kosobudach.



Widok na cmentarz Rytynek z przystanku kolejowego w Żabnie.

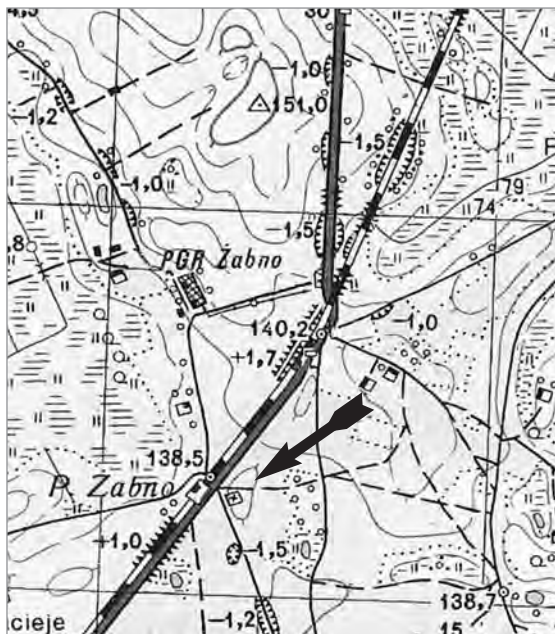
i Wysokiej Zaborskiej należeli do parafii w Sominach. W 1868 r. parafia liczyła 394 wiernych i była jedną z mniejszych parafii należących do superintendentury w Chojnicach obejmującej także parafie protestanckie w Tucholi, Wielkiej Kloni i Mokrem. Kosobudzkim pastorem był Kaufmann. Mały, tymczasowy zbór nie mieścił wszystkich parafian, więc na dawnych gruntach folwarku wybudowano kościół w stylu neogotyckim. Kamień węgielny położono 20 października 1869 r., a konsekrowano świątynię 17 grudnia 1871 r. W 1890 r. parafia liczyła 400 wiernych i miała dwa cmentarze w Kosobudach i Żabnie. W 1912 r.

parafia liczyła już 518 wiernych, ale z Frydrychowa i Kinic należały do niej tylko 52 osoby. Katolicy zdecydowanie dominowali w tej okolicy (prawie 96 %). Od 1937 r. parafia już nie posiadała własnego pastora. II wojna światowa poróżniła do tej pory koegzystującą jakoś społeczność kaszubską i niemiecką. W styczniu i lutym 1945 r. kosobudzcy Niemcy uciekli przed zbliżającym się frontem radzieckim, pozostawiając opustoszałą świątynię. Katolicy nie od razu w pełni wykorzystali ją do celów sakralnych. Pojawiało się tam m.in. objazdowe kino. Dopiero w 1962 r. przybył na stałe z posługą duszpasterską ks. Bolesław Śledź, a samodzielna parafia powstała w 1975 r. po wyodrębnieniu z parafii Brusy³.

Dziś nie ma już śladu po protestanckim cmentarzu, jego miejsce zajął katolicki. Nie ma też żadnej informacji na budynku kościoła o jego pochodzeniu. Nawet była pastorówka nazywana jest starym przedszkolem, ponieważ taką funkcję pełniła jakiś czas. Obecnie są tam mieszkania prywatne.

List Edmunda Chełmowskiego z Nowej Cerkwi, wspomina cmentarz w Żabnie, należący do tej samej parafii ewangelickiej.

Cmentarz ten miał nazwę Rytynek od nazwiska ostatniego pochówku. Był to cmentarz wolnomularzy – masonerii, założony we wczesnych latach zaboru niemieckiego,



Mapa topograficzna okolic Żabna z 1955 r. z zaznaczonym cmentarzem Rytynek.

³ J. Borzyszkowski, *Parafia ewangelicka w Kosobudach*, w: *Historia Brus i okolicy*, Gdańsk – Brusy 2006, s. 321-322; ks. M. Romanowski, *Kosobudzcy Niemcy, w: Kosobudy wczoraj i dziś*, Chojnice 2010, s. 69

czyli w latach 1805. Do wojny i dalej do końca wojny był bardzo zadbane – ogrodzony, bogate grobowce z marmuru i szkła. Rosły stare odmiany róż białych mocno pachnących po bokach ogrodzenia. Nad każdym grobem krzyż z tabliczką z imieniem i nazwiskiem pochowanego, data urodzenia i śmierci i wypis pożegnalny o treści smutnej i żałobnej. Było około 15 grobowców, w tym dwoje dzieci. (...) Na Rytyнку rozkradziono wszystko, co miało jakąś wartość⁴.

Dziś już nie ma po nim śladu, trwa jeszcze pamięć o miejscu u niektórych mieszkańcach Żabna.



Kościół w Sominach. Widok od strony cmentarza.

Dzięki wspomnieniom naszej wielkiej pisarki z Przymuszewa Anny Łajming (Żmuda Trzebiatowska) znamy współzycie społeczności katolickiej i protestanckiej z jej stron rodzinnych w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku.

Wieś Przymuszewo była niezwykłym miejscem z racji swej dwukulturowości. Niemcy i Kaszubi mieszkali tu razem, w zgodzie, nie znając nawet tak często dziś nadużywanego słowa tolerancja. Doprawdy niezwykły musiał być widok, kiedy w niedzielę dwa szeregi wozów i gro-

madki pieszych kierowały się, jeden na północ do Somin na mszę w kościele protestanckim, a drugi na południe do Leśna na mszę katolicką. Żegnali się życząc sobie nawzajem szerokiej drogi, a po powrocie spędzali czas niedzielnego odpoczynku na wspólnych pogawędkach i zabawach⁵.

Przez most na Zbrzycy między jeziorami Somińskim i Dywańskim dojedziemy do Somin. To malownicza wieś letniskowa na północnym krańcu Jeziora Somińskiego, z ośrodkami wczasowymi, stadniną koni, kwaterami agroturystycznymi. Zachowała się tu stara zabytkowa szkoła, owczarnia i drewniany luterancki zbór wzniesiony w latach 1755-7, a obecnie kościółek pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski. Do 1945 r. była to wieś niemiecka zdominowana przez luteran, którymi byli także sąsiedzi Trzebiatowskich w Przymuszewie, Heringowie. Ci Niemcy znali język kaszubski, a Kaszubi język niemiecki. Tutaj Anna znalazła się raz jedyny na ślubie córki Heringów, Marty, z miejscowym Ryszardem Kłopką⁶:

Kościółek był mały, wewnątrz bez ozdób, tylko parę ławek. Młoda para stanęła przed skromnym ołtarzem, zza którego pojawił się pastor. Na chórze zagrzmiały organy i chór żeński śpiewał pieśń na trzy głosy. Znałam ją od Heringowej, bo ją często nuciła. Ryszard i Marta podali sobie ręce i z powagą za księdzem powtarzali słowa przysięgi na stojąco, a potem zamienili się obręczkami. Pastor wygłosił piękną przemowę, przy której Marta szukała chusteczki, po czym znowu zagrały organy. Razem odśpiewaliśmy pieśń, której także znaleźliśmy słowa i melodię. Po niej odmówiono „Ojcze nasz” w intencji młodej pary i zaczęliśmy wychodzić⁷.

Wraz z odzyskaniem niepodległości w 1920 r. i utworzeniem granicy państwowej, ich sąsiedzi postanowili przenieść się do Somin, bo tam była ich parafia, kościół i cmentarz, na którym do 1925 roku spoczęli. Dziś nie ma już śladu po ich grobach. Tak nastąpiło wykorzenienie...

⁴ K. Gadowski, *Chata Kaszubska a Kultura Zaborów*, Ziemia Zaborska nr 9/2016, s. 38.

⁵ *Szlak literacki im. Anny Łajming. Przewodnik historyczno-literacki*, Brusy 2014, s. 22.

⁶ Tamże, s. 35.

⁷ A. Łajming, *Dzieciństwo*, Gdańsk 1997, s. 219.

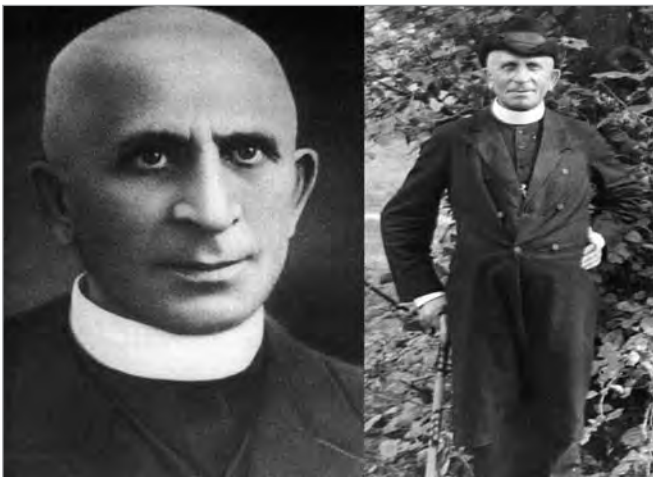
Kazimierz Jaruszewski

Sługa Boży z Lubni

Mija 150. rocznica urodzin ks. Konstantyna Kreffta, doktora teologii, działacza społecznego i narodowego, więźnia obozu Stutthof, sługi Bożego.

Teologia i architektura

Konstantyn Krefft urodził się 7 marca 1867 r. w Lubni (gmina Brusy) jako syn Jana, rolnika, i Elżbiety z d. Szczepańskiej. Chrztu udzielił mu niezwykle zasłużony dla południa Kaszub proboszcz bruski ks. Augustyn Wika-Czarnowski, zwany zaborskim budowniczym. Ukończył tu szkołę podstawową, natomiast egzaminy maturalne złożył w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach w 1888 r. W latach 1885-1888 był aktywnym członkiem chojnickiej organizacji filomatów „Mickiewicz”. Po maturze został przyjęty do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie 12 marca 1893 r. przyjął święce-



*Ks. Konstantyn Krefft, Sługa Boży, budowniczy kościołów i społecznik.
Wystawa – dokument w kościele Bożego Ciała w Tucholi
w 150. rocznicę urodzin, 77. rocznicę śmierci
i sprowadzenia doczesnych szczątków do Tucholi (wernisaż 9. 06. 2017 r.).*

nia kapłańskie. Studia specjalistyczne kontynuował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu we Fryburgu w Badenii Wirtembergii. W 1895 r. uzyskał stopień naukowy doktora teologii na podstawie rozprawy z zakresu homiletyki i katechizacji („Nauczanie o Bogu według Justyna Męczennika”). Żywo interesował się również architekturą, szczególnie budownictwem sakralnym, co zaowocowało w przyszłości wzniesieniem pod jego nadzorem trzech świątyń (w Sopocie, Piecach i Tucholi).

Zasłużony budowniczy

Po powrocie z Fryburga podjął posługę duszpasterską jako wikariusz w Grudziądzu. W 1897 r. przeniesiono go do kościoła p.w. św. Brygidy w Gdańsku, a dwa lata później do Bytowa. W 1901 r. został pierwszym administratorem w Sopocie w kaplicy rybackiej p.w. Matki Boskiej Wniebowziętej. Z jego inicjatywy powstał w 1902 r. tymczasowy kościół parafialny p.w. Stella Maris (Gwiazda Morza). W maju 1904 r. ks. dr Krefft został przeniesiony na stanowisko proboszcza w Zblewie na Kociewiu, gdzie służył parafianom do 1927 r. W tym czasie przyczynił się m.in. do utworzenia nowej placówki duszpasterskiej i kościoła w Piecach (1914) oraz uczestniczył w życiu gospodarczym, działając w Radzie Nadzorczej Banku Ludowego w Zblewie.

W maju 1927 r. został proboszczem w Subkowach w powiecie tczewskim (m.in. ożywił w tej parafii ruch rekolekcyjny, organizując siedmiodniowe ćwiczenia prowadzone przez oo. werbistów), a w 1931 r. w Tucholi. W 1927 i 1932 r. wchodził w skład powołanego przez kurię biskupią zespołu cenzorów ksiąg diecezji chełmińskiej. Zarządzając parafią w Tucholi, w 1935 r. przystąpił do budo-



*Tablica upamiętniająca z kościoła pw. Bożego Ciała w Tucholi.
Fot. K. Jaruszewski.*

wy (ukończonego w 1939 r.) kościoła p.w. Bożego Ciała. Poza posługą duszpasterską i realizacją różnorodnych zadań na rzecz Kościoła podejmował działalność społeczną i narodową, co było przyczyną niechęci do niego władz niemieckich. Jeszcze w czasie pobytu w Sopocie był śledzony przez policję. W głoszonych homiliach wielokrotnie występował w obronie interesów ludności polskiej. W ramach działalności społecznej i oświatowej stworzył także kilka opracowań z dziedziny pedagogiki. Posiadał zaszczytny tytuł radcy duchownego.

Proces beatyfikacyjny

Niedługo po wybuchu drugiej wojny światowej, 30 września 1939 r., został aresztowany i skatowany przez Niemców w Tucholi. Trafił do więzienia w Kamieniu Krajeńskim, a następnie (15 XII 1939 r.) wraz z 20 innymi polskimi księżmi i nauczycielami został przewieziony do obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie otrzymał numer 8475. Po kilku miesiącach głodu, udręczeń i pracy ponad siły zmarł 11 czerwca 1940 r. Pochowano go na cmentarzu w Gdańsku Zaspie. W 1946 r. ekshumowano i złożono na cmentarzu parafialnym w Tucholi. W 1994 r. rozpoczęto proces beatyfikacyjny męczenników diecezji pelplińskiej, wśród nich ks. Konstantyna Krefft.

Zbigniew Gierszewski

Stefan Przewoski - działacz społeczny i gospodarczy z Czarnowa

Urodził się 20 lutego 1867 r. w Czarnowie w zamożnej rodzinie rolniczej Józefa Przewoskiego i Amalii z d. Bonin. Tu ukończył szkołę powszechną, a następnie kształcił się w szkole handlowej. Po śmierci ojca w 1888 r. powrócił na gospodarstwo, ale brak zamiłowania do ziemi sprawił, że po kilku latach sprzedał majątek.

Pociągał go inny rodzaj przedsiębiorczości. Karierę rozpoczął od stanowiska kontrolera w Zarządzie Banku Ludowego w Brusach, który powołano w 1873 r. jako jeden z pierwszych na Pomorzu. Inicjatorami tego banku byli ks. Antoni Graduszewski i ks. Augustyn Wika-Czarnowski, a włączyli się w powołanie banku właściciele ziemscy Stanisław Sikorski z Wielkich Chełmów i Paweł Sikorski z Leśna oraz Michał Głowczewski z Kaszuby.

W latach 1888–1929 przewodniczącym Rady Nadzorczej banku był Stanisław Sikorski, a współpracownikiem Piotr Przewoski – właściciel karczmy, sklepu i restauracji z hotelem (to tam była siedziba banku), który został dyrektorem banku. Stefan Przewoski był jego bratankiem.

Gazeta Chojnicka.



Pismo katolicko-polskie dla ludu polskiego w zachodnich powiatach Prus Zachodnich i sąsiedniego Pomorza.

„Gazeta Chojnicka” z trzema bezpłatnymi dodatkami: „Niedziela i Opiekun Duszki” i „Kres” wychodzi w Chojnicach trzy razy w tygodniu: we wtorek, czwartek i sobotę. Przepisane kwartały na pocztę i w listowych wynosił 2,10 mł., a z przyniesieniem do domu 2 mł.: 16 mł.	Spólna moc tylko 1600 nas ocali!	Opisano przyjmując się za opłatę 20 mł. od każdego wstępującego do redakcji, a za reklamę pod redakcją. „Niedziela” płaci się 10 mł. Listy do redakcji, zamknięte i zwrócone, nie ma opłat (frankować) i podać ich adresy z adresatami. Wzrost korespondentów bez ich upoważnienia nie wysyłamy.
Dziś: Czwartek 16 września: Tamara z W. Jolita: Pądz 19 września: Janina.	My tu wszyscy jedną bractw.	Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W 1896 r. Zarząd poszerzył swój skład do 12 osób: Stanisław Sikorski, Jan Wróblewski i Maksymilian Bruski z Brus, Aleksander Bruski z Osowa, Piotr Skwierawski z Lubni, Franciszek Narloch z Karsina, Mikołaj Warnke z Kosobud, Jan Knopik z Trzebunia, Jan Czarnowski z Orlika, Jan Lipiński z Wielu, Karol Żychliński z Czyżków, Jan Joachimczyk z Swornegaci. Zarząd tworzyli Piotr Przewoski, Stefan Przewoski i dr Ottomar Kreft. Jeszcze w 1898 r. był Przewoski krótko podskarbnym w spółce handlowej „Kupiec”, a potem zastąpił stryja na stanowisku dyrektora banku. Kierowana przez niego instytucja finansowa dzięki udzielaniu kredytów okolicznym chłopom ułatwiała im unowocześnianie gospodarstw i zabezpieczała przed bankructwem, a przez to przed przejmowaniem ziemi przez Niemców.

Przewoski ożenił się z Eufemią Wróblewską ze znanej rodziny przedsiębiorców z Brus. Mieli sześcioro dzieci.

Jeszcze przez 1920 r. przystąpił do powołanej w 1904 r. spółki „Bazar”, handlującej towarami łokciowymi. Spółka ta od „Kupca” przejęła część placówek na Kaszubach i Kociewiu (Kartuzy, Skarszewy, Zblewo) i zorganizowała nowe w Bytowie i Pelplinie. Kapitał zakładowy spółki wynosił 40 tysięcy marek, a już w 1912 r. powiększył się do 200 tysięcy marek.

Stefan Przewoski angażował się także w działalność kulturalną i społeczną. Działał w Towarzystwie

Gimnastycznym „Sokół”. Był inicjatorem (wspólnie z Alfonsem Kobylińskim i Leonardem Przewoskim) kółka śpiewczego męskiego w Brusach w 1911 r. Chór na zjeździe Związku Kół Śpiewaczych w Czersku w 1913 r. uzyskał I nagrodę.

W 1912 r. był współzałożycielem spółki wydawniczej „Gazeta Chojnicka”. Wśród akcjonariuszy z Zaborów byli także Kazimierz Sikorski, właściciel Antoniewa, Edmund Sikorski z Leśna.

Zmarł 16 lutego 1920 r. na czarną ospę, pochowany został na cmentarzu w Brusach.



Literatura:

1. J. Borzyszkowski, Pod pruskim zaborcą. Brusy – centrum życia narodowego i gospodarczego, w: *Dzieje Brus i okolicy, Chojnice- Gdańsk 1984*, s. 198-254.
2. *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. III, *Ludzie ziemi chojnickiej*.
3. Z. Gierszewski, 140 lat Banku Spółdzielczego w Brusach, [w:] *Ziemia Zaborska* nr 5/2012, s. 5-8.
4. K. Jaruszewski, Zaborscy akcjonariusze spółki wydawniczej „Gazeta Chojnicka” w 1912 roku, [w:] *Ziemia Zaborska* nr 5/2012, s. 22-23.

Zbigniew Gierszewski

Czesław Wycech zostawił tu ślad

Czesław Wycech urodził się 20 lipca 1899 r. we wsi Wilczogęby na Podlasiu. Zawsze podkreślał swoje chłopskie pochodzenie i był aktywnym członkiem ruchu ludowego przed, jak i po wojnie. W latach 1914–1918 uczył się w seminarium nauczycielskim w Warszawie, po którym podjął pracę w oświacie w rodzinnych stronach. W latach 1923–1926 dokształcał się na Wyższych Kursach Nauczycielskich i Państwowym Instytucie Nauczycielskim, pracował w szkolnictwie na Lubelszczyźnie. Za działalność polityczną w lewicowym PSL „Wyzwolenie” oraz w ZNP został przeniesiony karnie przez władze sanacyjne na Pomorze.

W Chojnicach spędził prawie 5 lat, od 1 lipca 1932 r. do 1 kwietnia 1937 roku i powrócił jeszcze na krótko od października 1937 roku do 1 marca 1938 r. w okresie rządów komisarycznych w ZNP. Wycech wspomina działaczy Oddziału Powiatowego ZNP Jana Froelke z Charzyków, Stanisława Karpusa, Bolesława Machura z Lipnicy, Józefa Gliszczyńskiego z Konarzyn i Józefa Słomińskiego z Gliśna. Wycecha z Lublina przeniesiono na kierownika szkoły żeńskiej w Chojnicach, a po zmianach organizacyjnych kierownikiem szkoły powszechnej nr 4, gdzie była dobrze zaopatrzona biblioteka i gabinet geograficzny. Założona spółdzielnia uczniowska musiała zostać zamknięta po krytyce kupców, obawiających się konkurencji.

Przyczynił się do utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa, którego przewodniczącą została żona starosty Lipska, a Wycech był sekretarzem. Organizował wycieczki krajoznawcze po Pomorzu i obozy harcerskie. W 1933 r. zaproponował nauczycielom zwiedzanie zabytków Chojnic, a na konferencji rejonowej wygłosił referat o powiecie chojnickim. Wspomina, że naśmiewano się, iż to „An-tek z Kongresówki” zajął się badaniem powiatu chojnickiego.

Z Leszkiem Klimą doprowadził do powstania oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ono wydało dwie prace: monografię o powiecie chojnickim Wycecha oraz „Powiat chojnicki w świetle cyfr” Klimy.

Wspomina pogarszanie się sytuacji w szkolnictwie. Finansowanie budowy szkół przerzucano z budżetu państwa na społeczeństwo przez Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Ponad milion dzieci w wieku szkolnym było poza szkołą. W obliczu katastrofy szkolnej sanacja rzuciła hasło ratowania powszechności nauczania kosztem obniżenia stopnia organizacyjnego szkół, szczególnie na wsi. Obniżono ilość godzin nauczania, zwiększono ilość uczniów przypadających na nauczyciela. Skutkiem był analfabetyzm sięgający kilkunastu procent wśród poborowych i to na obszarach dawnego zaboru pruskiego.

W swoich wspomnieniach odnotowuje kierownik szkoły we Wielu Tadeusza Napiórkowskiego, który przez swoją aktywność w rozwoju harcerstwa i klubu sportowego wzbudził reakcję proboszcza ks. Józefa Wryczę. Za nawoływanie do strajku szkolnego sąd okręgowy w Chojnicach w 1934 r. skazał księdza na kilka tygodni aresztu. Wycech był świadkiem emocjonalnego powitania przez pa-



rafian proboszcza wracającego z więzienia. Wspomina także o jego zasługach wojennych, gdy przez „5 lat w Borach Tucholskich” kierował oddziałem partyzanckim, ukrywany przez patriotyczną ludność pomorską”.

W latach 1937–39 powrócił do Warszawy, gdzie pracował we władzach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po klęsce wrześniowej Wycech wraz z grupą działaczy nauczycielskich utworzył Tajną Organizację Nauczycielską. Był w latach 1941–1945 kierownikiem Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj. Po wojnie został powołany w skład Rządu Jedności Narodowej jako minister oświaty (1945–1947). W latach 1950–1953 wiceprezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego, w latach 1953–1957 naczelny dyrektor Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego. W latach 1956–1957 był zastępcą przewodniczącego Rady Państwa, a następnie do 1971 r. był Marszałkiem Sejmu PRL.

Wycech zawsze wracał pamięcią do chojnickiego okresu swojej aktywności społecznej i zawodowej, ale także wspierał lokalne inicjatywy. W 1957 r. dokonał odsłonięcia pomnika Hieronima Derdowskiego w Wielu. Był przewodniczącym Honorowego Prezydium Komitetu Odbudowy Pomnika. W 1958 r. nawiązał korespondencję z uczniami szkoły podstawowej w Raduniu, już jako Marszałek Sejmu, wsparł szkołę i wieś w elektryfikacji, która dopiero docierała na kaszubską prowincję. Przy jego poparciu powstały w Chojnicach dwa duże przedsiębiorstwa „Mostostal” i „Zremb”, które wydawnie przyczyniły się do rozwoju miasta i dały pracę mieszkańcom także okolicznych wsi. Także Zakład Komunikacji Miejskiej powołany został z jego wsparciem, bo nie każde małe miasto, acz rozległe mogło dostać pozwolenie od władz centralnych. W 1960 r. otrzymał honorowe obywatelstwo Chojnic.

Czesław Wycech zmarł 26 maja 1977 r. w Warszawie. Ulica Czesława Wycecha znajduje się (jeszcze) na osiedlu domów jednorodzinnych w południowej części Chojnic. Instytut Pamięci Narodowej wnioskuję o wymazanie z pamięci społecznej tego zasłużonego działacza. Dużo wcześniej władze gminy Brusy zmieniły nazwę ul. Wycecha na Królowej Jadwigi...

Efektem jego aktywności społecznej jest monografia „**Powiat chojnicki. Ziemia – ludzie – przeszłość. Życie gospodarcze i społeczne**”, która ukazała się nakładem Oddziału Powiatowego Towarzystwa Krajoznawczego w roku 1936, pierwsze tak obszerne, popularne, ale z ambicjami ścisłości naukowej opracowanie o ziemi chojnickiej i regionie południowych Kaszub. Monografia może imponować bogactwem faktograficznym, różnorodnością źródeł, nawet współcześnie, kiedy Internet ze swoimi narzędziami wyszukiwającymi znakomicie ułatwia pisanie takich wielowątkowych opracowań. Przejrzystość i systematyczność przedstawienia tematyki, a przy tym zwięzłość zachwyci każdego ucznia piszącego pracę o przedwojennych dziejach regionu.

Monografia swoim zakresem obejmuje położenie i granice powiatu, ukształtowanie powierzchni, klimat, nawodnienie, roślinność i zwierzęta, przeszłość powiatu (okres ksiąząt pomorskich i królów polskich – do 1309, zakon krzyżacki 1309–1466, Rzeczpospolita Polska 1466–1772, panowanie pruskie 1772–1920), ludność, życie gospodarcze, rolnictwo, hodowla, rybołówstwo, leśnictwo, przemysł i rzemiosło, handel i instytucje kredytowe, komunikacja, warunki mieszkaniowe i zdrowotne, szkolnictwo i oświata, urzędy i instytucje państwowe, samorząd, organizacje społeczne, charakterystyka wsi i miast.

Warto dla przykładu przytoczyć kilka danych o powiecie i Zaborach z monografii Wycecha.

Powiat chojnicki	Ludność 1931 r.	%
ogółem	78163	100
Niemcy	7712	9,9
ewangelicy	2519	3,28

Od 1921 r. ilość Niemców spadła o ok. 40%, a ewangelików o 50%.

Gmina Brusy	1931 r.		Gmina Leśno	1931 r.	
gromady	Powierzchnia km ²	ludność	gromady	Powierzchnia km ²	ludność
Brusy	25,2	2525	Główczewice	7,22	298
Czapiewice	7,96	389	Kaszuba	9,38	136
Czarnowo	6,54	326	Kruszyny	12,62	90
Czarniż	9,10	396	Laska	46,17	208
Czyczkowy	15,10	938	Lędy	6,83	114
Gieddon	23,20	183	Leśno	16,14	430
Huta	21,99	556	Orlik	6,14	265
Kosobudy	22,71	1223	Przymuszewo	38,23	196
Lubnia	25,74	684	Rolbik	7,24	155
Chelmy	25,76	763	Skoszewo	5,98	160
Męcikał	33,49	652	Windorp	13,18	171
M. Gliśno	5,84	259	Wysoka Zab.	3,22	126
Zalesie	7,75	541			
razem	228,96	9439	razem	172,94	2349

13 gromad gminy Brusy posiadało 1184 budynków mieszkalnych, a 12 gromad gminy Leśno miało tych budynków 262.

Parafie ewangelickie były w miejscowościach Chojnice, Borowy Młyn, Czersk, Mokre, Kosobudy, Rytel. Mieszkańcy powiatu korzystali z usług gminy w Kamieniu oraz dwóch za granicą: Suminy i Sampol.

Oddział PTTK powstał w 1930 roku. Liczył 150 członków, ale gdy w 1933 roku zabrano członkom zniżki kolejowe, to liczba członków spadła do 9. W 1935 roku było 30 członków.

Zacytujmy też opisy dwóch miejscowości:

Brusy – są dużym osiedlem mającym charakter przejściowy między wsią a miastem, położone są przy linii kolejowej Chojnice – Kościerzyna ze stacją w miejscu.

Urząd gminy, 7 klasowa szkoła powszechna, urząd parafialny, posterunek policji, urząd pocztowy, przedszkole ZS Zm. Pańskiego, szkoła gospodarstwa domowego, przytułek dla starców.

Urodzajna gleba, hodowla gęsi – wywóz 36 ton.

1466 – 1772 należały do klucza dóbr kosobudzkich.

Kosobudy – wieś leżąca 2 km od stacji Brusy, była dużym i ożywionym osiedlem, ale od 1902 stopniowo podupada, gdy kolej przebiega blisko Brus.

4 kuźnie, 4 zakłady krawieckie, 7 stolarń, sklep kolonialny, 3 restauracje.

W XVI istniała tu szkoła parafialna.

W okolicach Kosobud było duże zgromadzenie elementu ewangelickiego i dlatego w 1971 wybudowano tu murowany kościół ewangelicki w stylu neogotyckim.

Literatura:

1. Cz. Wycech, *Wspomnienia 1905-1939*, PZWS, Warszawa 1969.
2. Cz. Wycech, *Powiat chojnicki. Ziemia – ludzie – przeszłość. Życie gospodarcze i społeczne*, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Chojnice 1936.
3. *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. III, *Ludzie ziemi chojnickiej*.
4. Historiachojnic.pl
5. www.znp.edu.pl/element/178/Czeslaw_Wycech

Zbigniew Gierszewski
Józef Chełmowski
- filozof z Brus-Jagli

*Bóg dał materii moc...
„Tajemnica świata światów”*

*Możemy badać świat, jak dusza zapragnie, zawsze jednak
zachowa on swoją dzienną i nocną stronę.
I nie wiemy jak dojść do pytania o istotę rzeczy.*
Rzeźba, 2003, Chata Kaszubska im. Józefa Chełmowskiego

Józef Chełmowski wierzył w potęgę natury i zdawał sobie sprawę, że jej poznanie zawsze zostawia margines tego, co niepoznawalne, tajemnicę. Zasadnicza trudność jego zdaniem polega na tym, że nie potrafimy stawiać właściwych pytań. To trudniejsze od udzielania odpowiedzi. Wpisuje się tu w pogląd Martina Heideggera, wielkiego filozofa XX wieku, który pisał, że „aby coś zrozumieć, to trzeba to już jakoś rozumieć”. Inaczej nie będziemy w stanie zadać właściwego pytania.

Filozofia może być uprawiana na dwa zasadniczo różne sposoby. Po pierwsze jako refleksja nad życiem, przyrodą, sztuką, literaturą, a po drugie jako budowa systemu, czyli narzędzia do wyjaśniania świata. Byli filozofowie, którzy poprzestawali na takiej bieżącej refleksji, byli tacy, którzy mozolnie budowali system, a byli i tacy, którzy od refleksji przechodzili do próby pracy bardziej systematycznej.

Filozofem można być zawodowym, z powołania albo tylko takim „niedzielnym”, od spraw życiowych, których nie da się skwitować machnięciem ręki czy wzruszeniem ramion. Można w końcu być komentatorem i filozofem swego rękodziela, swej sztuki, pracy, zawodu, powołania, pasji.

Filozof artysta czy artysta filozof?

Chełmowski nie był ani filozofem zawodowym, ani takim z powołania do rozumienia natury świata, człowieka i innych bytów. Nie był też tylko takim „niedzielnym” mędrkiem od przypadku do przypadku. Nie można też powiedzieć, że to sztuka skłoniła go do refleksji filozoficznej, bo raczej odwrotnie, poprzez sztukę wyrażał swoje filozoficzne przemyślenia. I tak pewnie było, bo nie zaliczał się ani do oratorów, ani do piszących opasłe tomy. Rzeźbił, malował, książki także malował.

Piękno to kategoria, w której sztuka spotyka się z filozofią. Filozofia stara się zgłębić istotę piękna, sztuka jest tu dla niej materia uogólnień. Sztuka tworząc piękno bądź je wyrażając (zależnie od koncepcji filozoficznej) staje się okazją do takiejże refleksji filozoficznej.

Chełmowski to twórca kosmologii chrześcijańskiej, całościowej koncepcji kosmosu i człowieka w stylu filozofii Pierre’a Teilharda de Chardin.

Spotkanie z filozofem

Nie rozmawiałem z Chełmowskim o filozofii, trochę o rzeźbach, obrazach, pasji zbierackiej, więcej o bocianach, pogodzie... Życie kwitował wzdychaniem, kiwaniem głową. Ale tak to już jest, że rzadko kto czerpie ze źródła bezpośrednio, uczymy się filozofii z podręczników, a zgłębiamy filozofów



w ich dziełach. Tylko tak dostępni są nam dawni myśliciele i prawie wszyscy współcześni. Filozofię Chełmowskiego mamy okazję poznać jakby na „czysto”, poprzez jego sztukę i komentarze, które na niej zamieszczał. Przekaz to wybiórczy, ale należy przyjąć, że to, co utrwalił artysta w swoich dziełach, to to, co do odbiorców miało dotrzeć w postaci ostatecznej. Rozważmy kilka przykładów...



zbędna do rozwoju życia wilgoć i ciepło. Kobieta karmicielka nie-mowlęcia, a potem rodziny, to jej pierwsza i życiowa rola. To gospodyni zatroskana o rodzinę i inwentarz. Jej mąż wychodzi w pole, wypływa w morze, siada przed telewizorem lub jeszcze nie wrócił z knajpy, a ona czeka i troszczy się. Strażniczka czasu i ogniska.



Matka Ziemia

Panteon madonn Chełmowskiego, to obok aniołów główny motyw jego twórczości. Artysta jednak przekracza ramy kultu maryjnego tworząc również wizerunki archetypicznych kobiet innych kultur. Dostrzega w kobiecie pierwotny element kosmosu, siłę życiową, czyli tą, która daje życie, troszczy się o nie, a na końcu je zabiera. Ziemia prawie we wszystkich kulturach jest pierwiastkiem żeńskim, ma w sobie zasadę tworzenia życia. To ziemia wydała z siebie rośliny, jak zapisane jest w biblijnej księdze Genesis. Dla nas jest Matką żywicielką. Konkuruje ten obraz z patriarchalną wizją mężczyzny, dawcy życia, czyli siewcy nasienia, dla którego kobieta to inkubator, inaczey gleba. Jedyłą jej zaletą jest żyzność, czyli nie-

Cykl życia

Chełmowski, małorolny gospodarz, ogrodnik, pszczelarz, blisko natury był zawsze. Wrażliwy był i wyczulony na warunki egzystencji. Rozmowy o pogodzie, opóźniającej się wiosnie, majowych przymrozkach, opóźnieniu się bocianów na wsi nie są u niego tylko formą zagajenia rozmowy, nawiązania kontaktu. To przejaw troski o plony i inwentarz. Tak już jest, że cykliczność przemian przyrody w naszych szerokościach geograficznych wyznacza rytm gospodarskiej aktywności. Przewidywalność tych przemian, to przejaw chłopskiego doświadczenia, mądrości. Rolnik orze w nadzieję i sieje w nadzieję. Najlepsze odmiany roślin, najlepsze nawozy, najnowocześniejsze maszyny nie ukoją troski o życie, które w swoim rozwoju poddane jest cyklowi życia. Siła człowieka leży w dostosowaniu się do tego odwiecznego rytmu.

Maszyna do chwytania żywności

Żywił to coś, nad czym człowiek nie panuje. To żywił ogarnia człowieka, a nie człowiek żywił, bawi się nim, a czasem zabija. Ale człowiek ma marzenia. Pragnie ujarzmić żywił, a przez to zwiększyć swoją moc. Nasza cywilizacja w dużej mierze nastawiona jest na panowanie nad żywiołami, na wykorzystanie ich niespożytej energii. Zmysł wynalazczy ludzi jest nastawiony głównie na ten problem. Jest jednak ryzyko. Jak żywił nie przyjdzie, to czekaliśmy na daremno. A czasem żywił przyjdzie jako nawałnica, w takim natężeniu i w takim czasie, że nie ma sensu nawet uciekać. Żywił i żywił mają ten sam źródłosłów, są przejawami życia. Żywił człowieka to także forma żywił w mikroskali z racji jego nieprzewidywalności. Otaczają nas żywił w naszym środowisku, żywił wypełniają nasze wnętrza.



pamięci, w której zapisane są żywoty ludzi, którzy żyli, żyją i żyć będą. Z każdym pokoleniem przy-

Komputer żywota

Dla Chełmowskiego, który doświadczył nadejścia kultury cyfrowej w dojrzałym wieku, komputer to przede wszystkim urządzenie, w którym coś się zapisuje. Boski komputer żywota to maszyna o nieograniczonej

bywa w nim danych o ludzkich uczynkach, o dobru i złu każdego człowieka. Ma swoją funkcję etyczną. Komputer wylicza każdemu ostateczny rachunek z jego uczynków. Pewnie obliczana jest też całkowita suma dobra i zła w świecie, by sprawdzić, czy żyjemy w najlepszym z możliwych światów jak uzasadniał to Laplace.

A może nawet więcej, ten komputer, to wręcz laplasowski demiurg, który dysponując wszystkimi danymi początkowymi o stanie świata jest w mocy wyliczyć los każdego człowieka? Atomy kosmosu z określonymi trajektoriami już „wiedzą” o swoich przyszłych stanach. Niestety mechanika kwantowa ze swoją zasadą nieoznaczoności Heisenberga wykazuje niemoc każdego komputera.

Kwantowy komputer nie rozwiąże klasycznych problemów mechaniki wszechświata. A ludzki, nawet w wymiarze etycznym, nie jest doskonały. Maszyna nie przekracza w doskonałości swego twórcy.



Ga. Znaki przyrody, cuda to przychodząca pocztą. Trzeba tylko sprawdzać skrzynkę...

Boży Internet

Internet ogarnia i łączy to, co ogarnia. Ludzki Internet łączy ludzkie społeczności, Boży Internet jednoczy całą przyrodę, całe stworzenie. To ożywcza sieć komunikacji, przepływu energii i informacji. Zresztą informacja to przecież tylko swoista forma energii. Energia uwidacznia się w swoim przepływie. Internet działa, gdy przekazuje informację. Boży Internet był pierwszy, człowiek tylko naśladowe naturę. Tak nauczył się latać, tak nauczył się mówić. Dziś wytworzył komunikację cyfrową. Potrafią to już od początków wszechświata atomy i ich układy, czyli cząsteczki. Komputery kwantowe w miniaturyzacji zejść do tego pierwotnego, naturalnego poziomu informacji. Dla Chełmowskiego Internet jest częścią natury, podświadomą komunikacją Boga z człowiekiem. Poprzez rzeczy stworzone, np. góry, morza i rośliny objawia się człowiekowi. To taki mail od Bo-

Grawitacja duszy

Grawitacja czyli ciężenie to dola nie tylko ciała ludzkiego, ale też duszy. Może Chełmowski nawiązuje tu do materialistycznej koncepcji Demokryta, duszy zbudowanej z szczególnie lekkich atomów, przecież jednak ważkiej. Łączy ten pogląd ontologiczny z etycznym, bo przecież duszy najbardziej ciąży jej grzechy. Jak wielu, którzy wierzą w nieśmiertelną duszę, Chełmowski jest pod urokiem poglądu o reinkarnacji, wiecznej przemianie i powrocie. Odradza się materia w nowym życiu, zasiedlają ją dusze obciążone багаżem z życia poprzedniego. Każdy uczynek ma swój udział w ciężeniu dodając lub ujmując cząstkę dobra.



Nawiązuje w ten sposób do platońskiej idei dobra, w której każdy byt ma swój udział. Udział ten może się zwiększać lub zmniejszać. Nie ma to nic wspólnego z boską koncepcją kary za grzechy. Po prostu dusza człowieka automatycznie się obciąża lub odciąża i tylko przez właściwe życie może wyzwolić się z grawitacji, która wciąga ją do świata podziemnego. Chełmowski kreśli tutaj wizję uniwersalistyczną, pewnie w jego mniemaniu wspólną wszystkim religiom. To człowiek jest panem swojego losu, Bóg go tylko stworzył i wrzucił w taki oto świat. A my poprzez egzystencję dokonujemy akt stworzenia. Możemy się pogрузić, możemy się z obciążen wyzwoić. Egzystencjaliści od Kierkegaarda po Sartre'a i Marcela mieli by z niego pożytek.



Ład czyli kosmos

Kosmos według filozofów i astronomów greckich, ale także w opisach biblijnego aktu stworzenia, to uporządkowana struktura o hierarchicznej konstrukcji. U Greków wyłania się kosmos z chaosu, w niektórych tekstach biblijnych jest creatio ex nihilo, od razu w doskonałym porządku, który naruszył dopiero człowiek swoim nieposłuszeństwem (patrz Genesis). Ale i tam możemy wyczytać ślady pierwotnej wiary w chaos, z którego wyłania się wszechświat i człowiek. Chełmowski nie jest tu oryginalny. Odtwarza w swoich pracach modele kosmologiczne starożytnych astronomów i ich kopernikańską modyfikację. To harmonia jako muzyka sfer i symetria obrazu. Nie maluje, nie rzeźbi chaosu. Jego warsztat mu na to nie pozwala.

Złamana symetria

„Symetria jest dla umysłu ludzkiego czymś urzekającym i każdy lubi przedmioty czy wzory, które są symetryczne. Ciekawe, że wśród przedmiotów, które nas otaczają, często natrafiamy na takie, w których przyroda ujawnia najrozmaitsze cechy symetrii. Prawdopodobnie najbardziej symetrycznym obiektem, jaki można sobie wyobrazić, jest kula, i w przyrodzie aż roi się od ciał o kształcie kulistym” (Feynmana wykłady z fizyki, t. I, cz. 2). W dorobku Chełmowskiego też pełno jest dzieł, gdzie symetria gra główną rolę porządkującą.

Fizycy odkrywają korzenie asymetrii na fundamentalnym poziomie zjawisk subatomowych. Istnie nie strony lewej i prawej, brak symetrii czasu są opisywane, ale odpowiedź na pytanie jak jest, to nie to samo, co odpowiedź na pytanie dlaczego tak jest. Symetryczny idealnie wszechświat byłby pusty. Idealny porządek oznacza, że wszystko jest „posprzątane”,



ukryte. W fizyce kwantowej oznacza to stan próżni. Skoro próżni nie ma, bo doświadczamy, że coś jest, przynajmniej my sami, jak u subiektywnego idealisty np. Berkeleya, to znaczy, że symetria została złamana. Wszechświat na początku miał więcej plusów niż minusów lub odwrotnie. Totalna anihilacja nie udała się. We wszechświecie oprócz czystej energii jest niewielka domieszka materii, która buduje galaktyki, gwiazdy, planety. Pierwotny wszechświat powinien być chaotyczny, ale stał się uporządkowaną, hierarchiczną strukturą.



Chelkowski nie rozważa pierwotnego chaosu wszechświata. Dla artysty takiego pokroju malowanie chaosu jest nieciekawą, bo on nie ma wyróżnionych punktów, rzeźbienie jego niewykonalne, bo on nie ma określonego kształtu.

Twórczość jest nadawaniem kształtu tworzywu, czyli porządkowaniem jego elementów. Zresztą tworzywo też ma swój kształt, swoją wewnętrzną strukturę. Szkło, płótno, kłoc drewna już ogranicza artystę w jego akcie twórczym. Pewnie Chelkowski miał jako rzeźbiarz w sobie coś z Michała Anioła,

który z tworzywa ujmował to, co niepotrzebne, żeby odkryć to, co tam już wirtualnie tkwi, co jego wyobraźnia wyczuwa. Asymetria rzuca się w oczy, jest dla nas ważna, bo my tacy jesteśmy.

Literatura zalecana:

Pasieka Wyobraźni. O twórczości Józefa Chelkowskiego, red. D. Kalinowski, T. Siemiński, Brusy – Bytów – Gdańsk 2017
Józef Chelkowski, Muzeum Zachodnio-Kaszubskie, Bytów 2008
Józef Chelkowski. Madonny, Muzeum Historyczno-Etnograficzne, Chojnice, Brama Człuchowska 2007
Józef Chelkowski – człowiek renesansu, Urząd Miejski Brusy, Muzeum Zachodnio-Kaszubskie Bytów

Zalecane strony internetowe:

chelkowski.chojnicemuzeum.pl/pl/
klubpodroznikow.com/relacje/70-polska-ciekawe-miejsca/974-artysta-z-innego-swiate
www.polskaniezwykla.pl/web/place/14491,brusy-jaglie-jozef-chelkowski---kaszubski-leonardo-da-vinci.html
wesola-herbaciana-brac.blog.onet.pl/2007/10/17/czlowiek-renesansu-jozef-chelkowski/

Zbigniew Gierszewski

Nawałnica na Kaszubach.

*Drzewa mają lepszą pamięć niż ludzie.
Rosną setki lat i zapamiętują każdy kataklizm.
Nie ma już ludzi, którzy pamiętają
I wojnę światową.*

Doniesienia mediów z ostatnich lat wskazują na nasilenie się ekstremalnych zjawisk klimatycznych i pogodowych nie tylko w Ameryce, ale i w Europie. Polska leżąca w jej środku jest stosunkowo dobrze chroniona odległością od wpływów Oceanu Atlantyckiego, a pasmami gór ułożonych równoleżnikowo (Alpy, Sudety, Karpaty) od wpływów ciepła z strefy podzwrotnikowej. Z kolei Góry Skandynawskie jako tako chronią nas przed wpływami mas powietrza arktycznego, czego nie można powiedzieć o naszej flance wschodniej. Nizina Wschodnioeuropejska aż po Ural zasyła nam masy powietrza kontynentalnego o skrajnie różnych temperaturach latem i zimą. Ameryka, a dokładniej Karaiby i południowo-wschodnie stany USA pod tym względem mają dużo gorzej. Nic nie stoi na przeszkodzie w spłynięciu na południe mroźnych mas powietrza znad Zatoki Hudsona. Nieosłonięta Kuba i Floryda bezpośrednio narażone są na ataki cyklonów. Mieszkańcy mogą się więc tylko modlić, że on nagle skręci i zaszkodzi mieszkańcom innych wysp i innych stanów...

Co wynika z zasady zachowania energii?

Energia w przyrodzie nie ginie, może być tylko przekazana lub zmienić swoją formę. Paradoks polega na tym, że te śmiertelne zjawiska, których już nazwy przerażają (tornado, cyklony, tajfuny, huragany, nawałnice, trąby itd.), jednocześnie są istotnym mechanizmem przenoszenia ciepła z strefy podrównikowej na wyższe szerokości geograficzne, a więc tam, gdzie nam przyszło żyć. To dzięki tym gwałtownym zjawiskom jest u nas trochę cieplej niż wynika to z samego faktu nasłonecznienia. Kąt padania promieni słonecznych jest czynnikiem pierwszorzędym. Drugim mechanizmem wyrównywa-

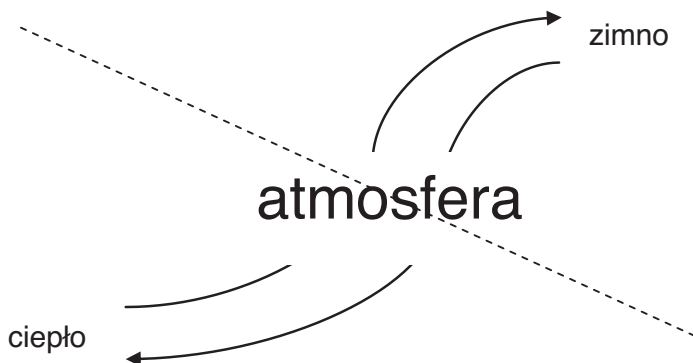
nia temperatur między wysokimi i niskimi szerokościami geograficznymi są prądy morskie. Z racji gęstości i lepkości wody są to zjawiska raczej spokojne, aczkolwiek potężne w skali globalnej. Niestety nagrzana woda oceaniczna w strefie tropikalnej praktycznie stale przekazuje ogromne ilości ciepła atmosferze. A ta w przeciwieństwie do hydrosfery jest bez porównania bardziej ruchliwa, dynamiczna.

Szczególnie istotna jest znaczna rozszerzalność powietrza pod wpływem temperatury. Możliwe jest dzięki temu baloniarstwo, lotnictwo, szybownictwo, możliwe jest zwykłe palenie w piecu. Tak zwany cug wytwarza się nawet w bezwietrzny dzień w kominie, choć rozpalić ogień może być całkiem trudno. Ciepłe powietrze, lżejsze, wydostaje się przez komin, a za nim napływa chłodniejsze i w piecu aż huczy. Dokładnie ten sam mechanizm wytwarza się w upalny i parny letni dzień nad ziemią. Mimo znacznie mniejszych różnic temperatur między nagrzanym gruntem, a górną warstwą troposfery powstaje cug o wiele potężniejszy. Zjawiska tego nie ogranicza wąski komin.

Chyba każdy doświadczył ciszy przed burzą, gdy nadchodzi potężny, ciemny cumulonimbus, który oprócz ulewy przynosi nagły poryw wiatru. Wypredza on często ulewę, dając gospodyniom sygnał do zdejmowania prania suszącego się na linkach. Można powiedzieć, że burza jest takim lokalnym wyrównaniem temperatur między różnymi warstwami powietrza (stąd określenie komórka burzowa). A chmura burzowa o wysokości przekraczającej nawet 10 km kryje w swoim wnętrzu ogromny komin, w którym ciepłe powietrze unosi się do góry. A ponieważ przyroda nie znosi próżni, to z góry spadają masy chłodnego powietrza. Warto wiedzieć, że kilometr sześcienny powietrza przy powierzchni Ziemi waży ponad milion ton. O wiele gorzej jest, gdy na niedużym obszarze (takim np. jak Bory Tucholskie) tych komórek burzowych pojawia się więcej i zaczynają się między sobą łączyć. Setki milionów ton powietrza unoszą się do góry i tyleż spada na dół z ogromnym impetem. To może wywołać skutki katastrofalne i niestety wywołało.

Silnik atmosferyczny

Istotna jest różnica temperatur między sąsiadującymi masami powietrza. To ona pamiętnego 11 sierpnia 2017 roku pojawiła się daleko od Borów Tucholskich, ale wywołała taki ruch atmosfery, który rozchodził się jak fala. Niestety tylko w jednym kierunku, bo inaczej uległaby rozproszeniu. Karmiąc się pozyskiwaną na swojej drodze energią nabierała mocy. Nic nie dzieje się bez energii. Samochód też jedzie tylko od stacji benzynowej do stacji benzynowej. Jego silnik do działania zgodnie z II zasadą termodynamiki wykorzystuje różnicę temperatur między rozgrzanym spalaniem paliwa cylindrem, a chłodnicą. Każdy kierowca wie, że gdy chłodnica się przegrzeje, to samochód staje. Atmosfera jest takim ogromnym silnikiem w tych miejscach, gdzie dwa prądy powietrza ciepłego i zimnego spotykając się zaczynają grać rolę grzejnika i chłodnicy. Różnica temperatur decyduje o jego sprawności, a co za tym idzie efektywności działania. Gdybyż ta różnica temperatur była o stopień niższa, nic by się pewno nie wydarzyło. Rozeszłoby się po kościach...



Rys. 1. Schemat symboliczny, wymienia tylko składowe silnika ciepłego jakim jest atmosfera na styku mas powietrza frontu chłodnego i ciepłego. Samo mieszanie się tych mas, a więc kierunki wiatrów tworzą układ o wiele bardziej skomplikowany. Dlatego w czasie burzy kierunki wiatrów mogą być inne niż cyrkulacja danego dnia.

Co mówi teoria układów nieliniowych?

To dział fizyki teoretycznej, który formułuje prawa opisujące m.in. naszą atmosferę i hydrosferę, ponieważ są one takimi właśnie układami nieliniowymi. Co to znaczy? Najprościej mówiąc, to układ, gdzie zachodzą zjawiska, których skutek nie jest proporcjonalny do przyczyny. „Porządne” układy liniowe, są tak łatwe w obliczeniach swojej ewolucji, że uczeń szkoły podstawowej może sobie z nimi poradzić. Dlatego też chociaż wyjątkowe w przyrodzie, najlepiej są znane.

Poruszany w mediach, a nawet filmach „efekt motyla” jest tego skrajnym obrazowym przykładem wrażliwości układów nieliniowych. Nawet znikomo mała zmiana warunków początkowych spowoduje po stosunkowo krótkim czasie radykalnie odmienną ewolucję takiego układu. To właśnie dlatego układy nieliniowe mają z naszego punktu widzenia podstawową wadę: są nieprzewidywalne. Wszyscy wiemy jak „dokładne” są prognozy pogody. To właśnie efekt nieliniowości procesów atmosferycznych. Nie tłumaczy to oczywiście służb ostrzegających przed zagrożeniami, bo chociaż pamiętna nawałnica w swoim natężeniu i kierunku ruchu była nie do przewidzenia 10 sierpnia, to już następnego dnia po południu było prawie pewne, że coś groźnego może do nas dotrzeć.

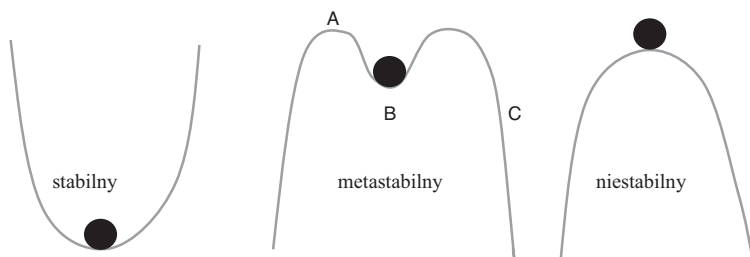
Najszybsze komputery świata potrafią rozwiązać jako tako te równania z kilkugodzinnym wyprzedzeniem. Kto nie wierzy, niech sobie sprawdzi w swoim smartfonie pogodę na tydzień rano i wieczorem. Na pewno będą się różnić. Sprzedawana przez media prognoza kilkudniowa musi już

być dosyć ogólna, nie wnika się w szczegóły, a i tak czasem zawodzi. Równania opisujące jej rozwój są stosunkowo proste, ale ich rozwiązanie jest skrajnie trudne. Żaden matematyk nie ma najmniejszych szans na ich rozwiązanie, a najpotężniejsze superkomputery rozwiązują je z takim przybliżeniem, że prognozy pogody mamy takie jakie mamy. Dobrze, że jakiś czas temu fizycy zrozumieli, że tylko zagadnienie dwóch ciał da się rozwiązać w sposób ścisły. Przyroda niestety zawiera więcej niż dwa ciała.

Otoczają nas tylko układy metastabilne

Można rozpatrywać układ atmosferyczny jako układ dynamiczny, gdzie działa pole sił (gradient pewnego pola potencjalnego, np. ciśnienia). Każda porządna prognoza pogody rozpoczynać się powinna od mapy rozkładu ciśnienia, czyli rozkładu wyżów i niżów.

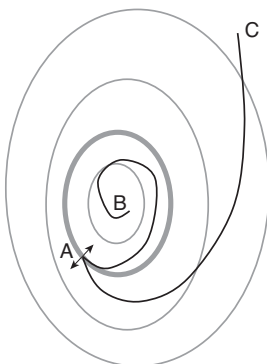
Jest inne podejście do zagadnienia – energetyczne, gdy rozważamy stan energii układu i to w jakich warunkach energia może się zmieniać, w jakim zakresie i co szczególnie ważne: czy układ jest energetycznie stabilny, czy też bliski jest przejściu skokowemu w stan o innej wartości energii.



Rys. 2. Trzy teoretycznie możliwe układy ze względu na stan energetyczny. W przyrodzie realne znaczenie mają tylko układy metastabilne, czyli takie, które pod wpływem słabych bodźców wracają do stanu pierwotnego, ale po przekroczeniu pewnej granicy przechodzą w zupełnie inny stan. Rozpada się ich pierwotna struktura.

Taka metastabilna jest nasza przyroda i organizm każdego z nas.

Śmierć jest przejściem w bardziej stabilny stan zwłok, czyli pośmiertnych szczątków.



Rys. 3. Widok z „góry” tego, co na rysunku 2 widziane jest z „boku”. Jest to symboliczny wygląd tzw. przestrzeni fazowej, czyli tu akurat przestrzeni stanu atmosfery opisywanego przez parametry położenia, ciśnienia i temperatury. Linie AB i BC opisują ewolucję układu atmosferycznego jakim jest np. nadchodzący front.

Raz nie dzieje się nic szczególnego, przejdzie ciemna chmura, trochę powyżej i spadnie parę kropel (krzywa AB).

Innym razem ta ciemna chmura przerodzi się w niszczycielską nawałnicę (krzywa AC).

Wystarczy minimalne przesunięcie punktu A, czyli niewielka zmiana stanu atmosfery kilka dni temu daleko stąd...

Dlaczego tym razem Kaszuby oberwały?

W Polsce dynamiczne zjawiska atmosferyczne o skutkach uciążliwych, a nawet katastrofalnych przydarzały się głównie Polsce południowej. Od zachodu przez Dolny Śląsk do nizin środkowopolskich mamy przeciąg, góry dynamizują ruch atmosfery tak, jak np. filary mostów wywołują turbulencję w przepływie rzecznej wody. Atmosfera to płyn podobny do hydrosfery, tylko parametry ją opisujące mają zupełnie inne wartości. Zasada jest jednak taka sama: przekraczają bariery silne zjawiska, małe – nie. Małe wezbranie wód wywołuje tylko stan alarmowy, wielka powódź (np. tysiącletnia) przelewa się przez największe tamy, wały i groble. Niszczy nawet naturalne bariery. Podobnie jest z atmosferą. Energia, jak to już opisywano, zasilana jest daleko na południu. Zatrzymują ją gwałtowne zjawiska, bariery (góry, lasy), ale to jest kwestia ilości energii. Tym razem doszła nawałnica aż tu, do Borów Tucholskich. To tak jak sztorm na Bałtyku: mały zalewa plażę, wielki obrywa klify.

Czynnik wzmagający nr 1: brak lasów w centralnej Polsce.

Zwykle straty w drzewostanach powodują szybkie masy powietrza spadające z gór, silne wiatry wiejące z zachodu na nizinach środkowopolskich lub na nizinach lub pogórzach południowej Polski. Tym razem nawałnica przyszła z południa, od strony Wielkopolski i Kujaw i dopiero uderzyła w Bory Tucholskie.

Każdy rowerzysta wie, jak się poczuje, gdy z leśnej ścieżki wyjedzie na otwartą przestrzeń, tam wiatr hula i tylko z wiatrem jedzie się dobrze. Las działa jak wielki szorstki dywan, hamuje masę rozprędnzonego powietrza wywołując tarcie w jej dolnej warstwie.

Czynnik wzmagający nr 2: monokultura sosnowa.

Las lasowi nierówny. Są bardziej i mniej odporne na przyjęcie takiej energii, jaka pojawiła się nad Kaszubami pamiętnego dnia. Obronną ręką wyszły lasy mieszane, aczkolwiek i one zostały poranione. W starszych monokulturach sosnowych drzewa albo się łamały jak duże zapalki albo wywracały tworząc pokaźne wywroty. Młodsze, cieńsze i bardziej elastyczne drzewa wyginały się, niestety nieodwracalnie. Najlepiej poradziły sobie gęste młodniki, tam tylko pechowcy ponosili szkody...

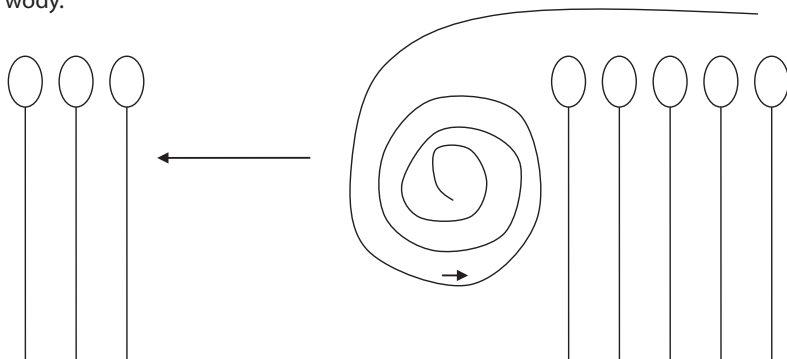
Lasy liściaste mają o wiele większy czynnik tłumiący, miliardy gałęzi, gałązek i liści na różnych wysokościach rozprasza skutecznie jednolity strumień powietrza nadciągającego z otwartej przestrzeni. W borach sosnowych większy opór w koronach drzew niż niżej, strefie gołych pni, wytwarza zabójczy moment siły, który przekręca drzewo, a gdy ono się zbyt mocno opiera korzeniami – brutalnie łamie. Kto nie rozumie albo nie wierzy prawom fizyki niech zrobi sobie eksperyment z zapalką. Słabo utrzymaną łatwo obrócimy w palcach, mocno ścisnącą za jeden koniec na pewno złamamy.

Do tego dochodzi inne przykre zjawisko, ale mające też pożyteczne zastosowania. To zjawisko rezonansu. Wiatr nie wiał ze stałą prędkością, ale w porywach uderzał z zwiększoną mocą (o wytwarzaniu porywów niżej). Jeżeli częstotliwość tych porywów była zgodna w przybliżeniu z częstotliwością drgań własnych drzew, to ich szanse na przeżycie stawały się żadne. W ten sposób zrywały się już nie raz potężne konstrukcje mostowe. A ponieważ w monokulturze sosnowej drzewa są do siebie podobne, to ich los był wspólny. Padają pokotem...

Czynnik wzmagający nr 3: forma gospodarki leśnej z zrębami zupełnymi.

Nawet pobieżna obserwacja wiatrołomów po nawałnicy sierpniowej pokazuje, że najbardziej ucierpiał drzewa na obrzeżach lasów, w przewężeniach kompleksów leśnych i tam, gdzie zręby zupełne otworzyły przestrzeń rozbiegu dla mas powietrza. Szczególnie niebezpieczna jest sytuacja za przeszkodą, po stronie zawietrznej. Wspomniana już wyżej teoria układów nieliniowych przewi-

duje w takich sytuacjach przekształcenie przepływu mas powietrza uporządkowanego (laminarnego) w chaotyczny, a konkretnie turbulentny. Te turbulencje przyjmują postać wirów. Nie zobaczymy ich w czasie burzy, ale odczuwamy skutki. Podobny efekt każdy może zobaczyć nad rzeką. W przepływającej wodzie, która omija przeszkodę tworzą się raz za razem wiry, które od jej brzegu się po chwili odrywają, by przesuwać się z prądem i po pewnym czasie zaniknąć. Nie są one tak niszczycielskie, chociaż nieroztropnych pływaków czasami wciągają na śmierć. Prędkość wody jest na ogół mniejsza, objętość też, a tłumy wodne wiry stosunkowo duża, w porównaniu z powietrzem, lepkość wody.



Rys. 4. Rozkręcający się za przeszkodą wir powietrza (zawietrzne) o poziomej osi obrotu odrywa się od niej. Powietrze, które w wirze nabrało ogromnej prędkości uderza w następną przeszkodę, ścianę lasu. Tak w czasie wichury odczuwamy porywy wiatru, gdy prędkość nagle gwałtownie rośnie. W przepływie linearnym mas powietrza taka sytuacja nie byłaby możliwa.

Ale są wyjątki. Wyjątkiem są skutki niszczących prądów zstępujących, przed którymi drzewo nie ma żadnej ochrony, żadnej możliwości ukrycia się za innymi drzewami. Drzewa padały łamane jak zapalki grupami nawet w środku lasu. Drugim wyjątkiem są te drzewa ze skrajów lasu, które miały dużo konarów, również na niższych wysokościach. To czynnik chroniący sosny. Dodatkowo chroniły je drzewa liściaste, które swoimi koronami „rozbijały” pędzące strumienie powietrza. Drzewo liściaste lepiej pochłania energię, bo ma więcej elementów, które można wprawić w drgania. Każdy liść, każda gałązka w ten sposób staje się pochłaniaczem, tłumikiem energii. Sosna ma pod tym względem niepomniernie mniejsze możliwości od drzew liściastych.



Tego lata w Borach Tucholskich padały najpotężniejsze, najstarsze drzewa. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej nawałnicy, ale one, dużo od nas starsze też czegoś takiego nie pamiętały. Przecież rosły tak długo...





Zbigniew Gierszewski

O hymnach kaszubskich słów kilka

Ostatnimi czasy rośnie temperatura debaty nad kaszubskością i jej instytucjami reprezentatywnymi. A są nimi stowarzyszenia regionalne, które w swoich zadaniach statutowych mają prezentowanie regionalnego, kaszubskiego punktu widzenia na płaszczyźnie regionalnej, państwowej i międzynarodowej. Są takimi instytucjami także barwy narodowe i hymn, działające swoiście wszędzie tam, gdzie się je prezentuje. Te lokują się w sferze symbolicznej, która w dobie Internetu i wszechobecnych mediów zyskała niewątpliwie na znaczeniu. Dzień flagi i przemarsze ze śpiewem na ustach też nabrały znaczenia. Co powinien dawać „dobry” hymn wspólnocie, która go za takiego uznaje? - powinien przywoływać tradycję, ale i sam stawać się elementem tradycji, a nie modnym w tym sezonie przebojem - wymieniać wartości i ich nośniki dla społeczności ważne, jak wiarę ojców, bohaterów walk niepodległościowych, wybitnych przywódców, ale także główną rzeką, najwyższe góry, dostęp do morza, bogactwa kulturowe, przyrodnicze i inne materialne i duchowe wartości - utrzymywać pamięć o kluczowych dla dziejów momentach w historii, do których szczególnie warto nawiązywać w czasach trudnych, przełomowych. To dużo i naprawdę trudno zmieścić to w piosence, która powinna być jeszcze łatwa w nauce pamięciowej, tzn. rymowana i z krótkimi zwrotkami. Pieśni ogłoszonej oficjalnie hymnem Kaszubów, którą można by przyrównać do polskiego hymnu narodowego, niestety nie ma. W czołówce są dwa utwory: *Marsz kaszubski* Hieronima Derdowskiego oraz *Zemia rodno* Jana Trepczyka. Za tym pierwszym stoi najdłuższa tradycja funkcjonowania w roli pieśni okolicznościowej, co jest naturalną drogą do stania się hymnem:

<i>Tam gdzie Wisła 0d Krak0wa W p0lszczę m0rze pl6nie P0lsk0 wiara, p0lsk0 m0wa Nigd6 nie zadzinie.</i>	<i>N0s zaw0t0ł do sw6j rot6 P0lszczi kr0ł Jad66ł0, T6j w niemieczc6ch karkach gn0t6j Trzeszczał6 jaż mił0.</i>	<i>Nigd6 do zgùb6 ... Nasz Stanisł0w K0stka swi0ty, Co s0 0 nas rodz6ł, Ni6 dop0syci, b6 zawz0ty Wr0g nam dług0 szk0dz6ł.</i>
<i>Nigd6 do zgùb6 Ni6 przin0dą Kasz6b6, Marsz, marsz za wrodz6m! M6 trzim0m6 z B0d6z6m.</i>	<i>Nigd6 do zgùb6 ... Gdzie kr0ł Kazmierz gn0ł Krz660ka? Gn0ł g0 p0d Ch0nice! B6 g0 zgni0tł6, jak rob0ka, Kasz6bszcz6 kł0nice.</i>	<i>Nigd6 do zgùb6 ... Placzą matczy nad s6nama Placzą dzys dzewice, H0la, j6sz je B0g nad nama D0ł c6p6, kł0nice.</i>
<i>M6 z Niemcami wieczi cał6 Krwawe wiedł6 w0jn6. W0ln6 piesni wiedno brzmiał6 Bez g0r6 i ch0jn6.</i>	<i>Nigd6 do zgùb6 ... Cz6j r0z naju 0kr0tama Szwed6 najechal6, Mr żesm6 jich kapuzama Z Pùcka wen6kal6.</i>	<i>Nigd6 do zgùb6 ...</i>
<i>Prz6szed Krz660k w tw0rdi blasze, P0l6ł ws6 i miasta, Za to jeg0 c6p6 nasz6 Grzm0c6ł6 lat dwasta.</i>	<i>Nigd6 do zgùb6 ... Krz660 swi0tym prz6zegn0n6 Sec, s6cz6ra, k0sa, Z t6m Kasz6ba w piekle st0nie, Di0bł0 0trze nosa.</i>	
<i>Nigd6 do zgùb6 ...</i>		

Tekst ten został wzięty z poematu Hieronima Derdowskiego „O panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachol” z 1880 roku. Główny bohater śpiewa tam kaszubskiego marsza. Choć zamiarem autora nie było napisanie hymnu, to status taki zdobył w okresie międzywojennym, kiedy to Feliks Nowowiejski w 1921 roku napisał do niego melodię i nazwał go „Hymnem kaszubskim”.

Plusy: krótkie zwrotki, pobudzający refren, liczne odwołania historyczne. Minusy: osiem zwrotek to trochę dużo, pierwsza zwrotka nadaje się na hymn polski, nie kaszubski (tak samo nie nadaje się na hymn polski Inwokacja z „Pana Tadeusza”), antyniemiecka wymowa (aż 4 zwrotki o walkach z Krzyżakami i Niemcami, naszymi sojusznikami z UE i NATO), Stanisław Kostka nie urodził się na Kaszubach.

Hymnem narodowym w niektórych kręgach Kaszubów uznawana jest jest pieśń Zemia Rodnô Jana Trepczyka (1907-1989), działacza społecznego, pisarza kaszubskiego, który jest również autorem muzyki. Tekst powstał w 1954 roku, a pierwsza publikacja miała zaś miejsce pięć lat później, w zbiorze pieśni wydanych przez Klub Studentów Kaszubów.

(kaszebsko.com)

*Zemia Rodnô, pëszny kaszëbsczi kraju,
Ôd Gduńska tu, jaż do Roztoczi bróm!
Të jes snôżô, jak kwiat rozkwitłi w maju.
Ce, Tatczëznã, jô lubòtnã tu móm.*

*Sambòrów miecz i Świãtopółka biôtci
W spòsobie Ce dlô nas ùchòwałë.
Twòje jô w przòdk bëlnë pòcyskóm kwiôtci.
Ôdrodë cël Kaszëbóm znów brënie.*

*Tu jô dali mdã starżã zemi trzimôł
Skądka zòczqtk rodnô naj rózga mô.
Tu mdã dali domòcëznë sã jimôł
Jaż zajasni i nama brzòd swój dô.*

Plusy: tylko cztery zwrotki, na temat, czyli o ziemi kaszubskiej, odwołania do pierwszych ksiąg kaszubskich walczących o niepodległość Pomorza Gdańskiego, Minusy: zwrotki przydłu-

gie, brak „wojowniczego” refrenu, krótsza tradycja.

Marsz Zrzeszińców Aleksandra Labudy (1902-1981). Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Kościerzynie. Był przywódcą trzeciego pokolenia regionalistów kaszubskich Zrzeszińców, wydających organ „*Zrzesz Kaszëbskô*...”. Najznakomitszy felietonista kaszubski, Autor *Zasad pisowni kaszubskiej* (1939), *Słownika polsko-kaszubskiego* (1982).

*Hej, Kaszëbi to jidã;
Zrzeszińców krok ë strój!
Ë tak za krôj swój pùdã.
Ô wòlã dëcha w bój.
A stanica nad nama
A na ni Czôrný Grif.
Ë póczi je nad nama,
To Kaszëbskô mdze żyw.
Me jesmë jak ze skałë,
Chòc piorën ë grzëmòt
So brzãtwi mòrszczë wałë
Ë procem nas bë szedł.
A stanica nad nama
A na ni Czôrný Grif.
Ë póczi je nad nama,
To Kaszëbskô mdze żyw.
Ë chùtczi w rëjnë pùdze
Calëchny mëri swiat,
A niglë zamrzã dudzë
Ô Wendach ë nasz chwat
A stanica nad nama
A na ni Czôrný Grif.
Ë póczi je nad nama,
To Kaszëbskô mdze żyw.*

Pòmòrszczi Grif to hymn **Młodokaszubów autorstwa Leona Heyke** (1885-1939) – księdza, katechety, kaszubskiego poety i dramaturga. Był jednym z założycieli Towarzystwa Młodokaszubów (1912). Został zamordowany przez Niemców 16 października 1939 roku w Lesie Szpęgawskim pod Starogardem Gdańskim.

*Pòmòrszczi Grif rozwijô lotë
I wësok sã w obłoczi wzbilë,
Kaszëbsczi lud ò sławie śnił*

*I burze przemógł, przetrwół słotë;
 Héj, Grifie, héj!
 Ucësku przeszła cén
 I nastòł dzień!
 Karpatë chmuramy òkrëtë
 Rozbudzò czãzci bitwë grzmot
 I Òrzel Pòlszczi wszczqł swój lot
 Dobëtny, chyży, krwiq omëty;
 Héj, Grifie, héj!
 Naprocem jemu lec
 I bractwo wzniec!
 Pòmòrszczi Grif i Òrzel Biòły
 Potãżnie plëna ponad las
 I nowy w dziejach jidze czas
 Swobodë, szczescò, tczë i chwòlë;
 Héj, Grifie, héj!
 I Isni sã kwietny rôj,
 Pòmòrszczi mój!*

Pieśni kaszubskich pretendujących do zaszczytnego miana hymnu mamy ci dostatek. Niestety nie spełniają pierwszego i ostatniego warunku dobrego hymnu: one nie łączą, tylko dzielą społeczność kaszubską...



Co do godła i herbu Kaszub raczej nie ma sporów. Bo czegoż więcej można sobie życzyć: połączenie lwa z orłem na złotym tle...

Anna Orlikowska

GMINA BRUSY - co nas łączy, a co dzieli?

To, co nas mieszkańców gminy Brusy łączy, jest większe od tego, co nas dzieli - z takiego założenia wyszli uczestnicy debaty lokalnej, którą przeprowadzono w dniu 16 maja 2017 roku w Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach.

Już po raz drugi Centrum Kultury i Biblioteki, jako jedna z 56 bibliotek w Polsce, włączyło się w ogólnopolską akcję organizacji



Debata w CKiB w Brusach.

debat lokalnych. Debata jest częścią projektu „Rozwijamy skrzydła Polski lokalnej”, organizowanego przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową oraz Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. To projekt, którego celem jest wywołanie szerokiej dyskusji nad mechanizmami rozwoju lokalnych społeczności. Projekt „Rozwijamy skrzydła Polski lokalnej” został objęty honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Partnerem merytorycznym jest Instytut Książki.

Centrum Kultury i Biblioteki – sercem kulturalnym, a Chata Kaszubska – duszą GMINY BRUSY, oraz utworzenie Młodzieżowej Rady Gminy, to tylko kilka z ważniejszych stwierdzeń jakie padły podczas tegorocznej debaty w bibliotece. Uczestnikami debaty byli mieszkańcy naszej gminy, reprezentanci stowarzyszeń i instytucji, osoby, które aktywnie włączyły się w rozmowę na temat tego co nas w gminie Brusy łączy. Reprezentantami naszego lokalnego społeczeństwa byli emeryci i osoby pracujące, nauczyciele i dyrektorzy. Cieszy fakt, że wśród uczestników była również radna Rady Miejskiej w Brusach oraz młodzież. Ich głos zawsze jest ważny. Debatę poprowadziła moderatorka Beata Pawłowicz, która dokonała podsumowania. Poniżej podsumowanie zorganizowanej w Centrum Kultury i Biblioteki debaty lokalnej.

Co nas łączy jako wspólnotę? – wylistowanie 3 uzgodnionych „łączników” wraz z ich krótkim opisem oraz wyjaśnieniem, dlaczego zostały uznane za najważniejsze.

Troska o kulturę, język, historię Kaszub – Kaszubi są dumni ze swojej kultury i historii. Język kaszubski jest nauczany w szkołach i zdawany na maturze. Kultuwyuje się tradycje, rozwija sztukę

ludową, przekazuje i utrwała lokalną historię. Uczestnicy debaty uznali to za najważniejsze czynniki budujące wspólnotę.

Religia i Kościół – chodzi o życie duchowe i uczestnictwo w życiu Kościoła (msze święte, nabożeństwa, wspólne modlitwy i obrzędy). Ważna jest działalność Caritasu. Debatanci uważali, że Kaszubi są głęboko religijni, co leży u podstaw wspólnotowości, dlatego religię i Kościół uznano za ważny czynnik łączący.

Miejsca spotkań – wskazywano na instytucje kultury, restauracje i pizzerie, tzw. infrastrukturę zieloną (parki, skwery, place zabaw, ogródki działkowe, półwysp w Męcikale), obiekty sportowe. Wspólnota to więzi, które tworzą się w trakcie spotkań, więc istnienie i funkcjonowanie miejsc, w których ludzie mogą się spotykać jest bardzo ważne.

Co możemy zrobić, by wzmacniać to, co nas łączy? – wylistowanie 3 uzgodnionych działań na rzecz budowy wspólnoty, które możemy podjąć wraz z ich krótkim opisem oraz wyjaśnieniem, dlaczego zostały uznane za najważniejsze.



Praca w zespołach.

Wspólnie dbać o zabytki sakralne i świeckie – chodzi o profesjonalną renowację zabytków, dbałość społeczności lokalnych o krzyże i kapliczki przydrożne. Zdaniem uczestników debaty, religia i historia to bardzo ważne i żywe

wartości wśród Kaszubów. Wspólna dbałość o miejsca kultu religijnego i obiekty historyczne wzmacnia poczucie tożsamości. Powołać Młodzieżową Radę Miasta – uznano, że jest za mały nacisk na wychowanie obywatelskie, młodzież czuje się niesłuchana, młodym ludziom brakuje poczucia wpływu na działania w mieście i gminie.

Funkcjonowanie Młodzieżowej Rady Miasta umożliwiłoby młodym ludziom uczenie się samorządności, która zdaniem młodszych i starszych uczestników debaty ma duży wpływ na budowanie wspólnego dobra. Zadać o miejsca spotkań – zmodernizowanie istniejących miejsc spotkań (remont Centrum Kultury i Biblioteki, zorganizowanie kameralnego kina), zadbanie o „zielone miejsca” (parki, skwery z ławkami, utrzymanie porządku, nowe nasadzenia), stworzenie lodowiska. Miejsca, w których mogą spotykać się ludzie powinny być nowoczesne i zadbane, powinny być przyjazne i „przyciągające”. Uznano, że należy wykorzystywać bogactwo przyrodnicze Kaszub do tworzenia miejsc spotkań.

Jakie kwestie budziły kontrowersje i spory pomiędzy uczestnikami debaty?

Jakich argumentów używano?

Obszarem spornym okazała się rola internetu w budowaniu wspólnoty. Jeden ze starszych uczestników debaty twierdził, że internet izoluje ludzi od siebie, że zamiast spotykać się, rozmawiać, „siedzą w internecie” i bardziej żyją sprawami świata niż społeczności lokalnej. Zdania pozostałych były podzielone. Dorośli argumentowali, że to jest znak czasu, że trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie bez korzystania z internetu.

Młodzież argumentowała, że media społecznościowe wręcz pomagają tworzyć

więzi, a więc przyczyniają się do budowania i wzmacniania wspólnoty.

Efekty i wnioski z dyskusji zostały przedstawione opinii publicznej za pośrednictwem partnerów medialnych oraz na Kongresie Obywatelskim, który odbył się 28 października 2017 r. na Politechnice Warszawskiej w Warszawie. Tym razem była to już XII edycja Kongresu Obywatelskiego. W tym roku uczestnicy spotkali się pod hasłem "Partnerska i wspólna Polska. Szacunek - uczciwość - współpraca". Na kongresie zastanawiano się, jakie występują zasady partnerstwa w różnych dziedzinach życia – w społeczeństwie, gospodarce i państwie oraz jak je praktycznie wdrażać.

Wśród mówców Kongresu byli m.in. Aleksander Doba, Krzysztof Zanussi, Ilona Łepkowska, prof. Krystian Jażdżewski, prof. Andrzej Zybortowicz i Edwin Bendyk. Kongres to także kilkanaście sesji plenarnych, czas rozmów i podsumowanie debat lokalnych.

Placówkę w Brusach reprezentowała Anna Orlikowska, która odebrała podziękowanie dla Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach za udział w III edycji projektu „Rozwijajmy skrzydła Polski lokalnej”.



Na Kongresie Obywatelskim w Warszawie
z podróżnikiem Aleksandrem Dobą.

Justyna Piekarska

Turniej Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia



Turniej Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia jest jednym z najstarszych konkursów odbywających się na Pomorzu. Jego historia sięga już bowiem 40 lat. Impreza ta stopiła się z wizerunkiem Wiela, stanowi też świadectwo jego historii i znaczenia dla kaszubskiej kultury. To tu urodził się Hieronim Derdowski, który w epopei o panu Czôrlińszcim pisał:

*„Druchë, chize le nadstawta bliży waszé ùszë,
Bò jò wama pełną ksążkã zarò nałgac mùszã”.*

Również z Wielem związany był Józef Bruski, tu urodził się i działał Wicek Rogala. Wszyscy trzech zostali patronami turniejowych kategorii konkursowych.

W dniach 12-13 sierpnia 2017 r. w wielewskim Domu Kultury już po raz 40. odbył się Turniej Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia. Jubileuszowi Turnieju towarzyszyła inna ważna rocznica – 60-lecie pomnika Hieronima Derdowskiego w Wielu. Z okazji obchodów obu uroczystości przygotowana została publikacja pt. Hieronim Derdowski (1852–1902) – jego twórcze życie, czytelnicy i krzewiciele pamięci, której autorami są prof. Józef Borzyszkowski oraz Tadeusz Lipski. Pierwszego dnia Turnieju miały miejsce konkursowe prezentacje gawęd, po których gawędziarze wraz z tworzącą oprawę artystyczną kapelą zespołu „Kaszuby” z Wiela i Karsina, Jury oraz organizatorami uczestniczyli w wieczorku integracyjnym. Drugiego dnia Turnieju, 13 sierpnia, połączono obchody jubileuszu Turnieju z 60-leciem pomnika Hieronima Derdowskiego, patrona głównej kategorii turniejowej – gawęd niepublikowanych.

Jak co roku, odprowadzono mszę świętą w intencji gawędziarzy i Hieronima Derdowskiego (pod przewodnictwem Prymasa Arcybiskupa Seniora Henryka Mu-



Msza św. dla uczestników pod przewodnictwem abp. H. Muszyńskiego (fot. UG Karsin).

szyńskiego), po której zebrani przemaszerowali do pomnika wielewskiego poety. Dalsza część uroczystości odbyła się na scenie przy Jeziorze Wielewskim: najlepsi gawędziarze zaprezentowali swoje gawędy, po czym wystąpiły zaproszone zespoły folklorystyczne oraz finaliści kaszubskiego Idola.



*Laureaci XL Turnieju Gawędziarzy
Ludowych Kaszub i Kociewia.
(fot. UG Karsin).*

dzień przed Turniejem nasz region nawiedziła tragiczna w skutkach nawałnica. Pomimo tych niesprzyjających warunków, 40. Turnir Gôdeszów odbył się, zaś sami gawędziarze dotarli do Wiela na czas. Jury w składzie: Tadeusz Lipski (przewodniczący), Felicja Baska Borzyszkowska, Bożena Ugowska i Grzegorz Schramke po wysłuchaniu wszystkich gawęd w pierwszym dniu Turnieju wybrało najlepszych gawędziarzy prezentujących się w trzech kategoriach.

W kategorii Hieronima Derdowskiego GRAND PRIX zdobyła Halina Wreza, I miejsce Janusz Pryczkowski, II – ex auquo Karolina Keller i Edmund Lewańczyk, zaś III – Krystyna Kamińska.

Wyróżnienia zdobyli:
Stanisław Gostomczyk,
Andżelika Kamińska
i Tomasz Goyke.

Na tegoroczny Turniej zjechało 17 gawędziarzy z Kaszub, Kociewia i woj. mazowieckiego. Było to spotkanie wyjątkowe nie tylko z racji jubileuszowego charakteru. Gawędziarze, tak jak przed wieloma laty, bawili słuchaczy swoimi gawędami bez mikrofonów i światła... Nie było to jednak celowe –



*Nagrody wręczają prof. E. Wittbrodt i prof. C. Obracht-Prondzyński
(fot. UG Karsin).*



*Przed pomnikiem Hieronima Derdowskiego
w 60-tą rocznicę odsłonięcia (fot. UG Karsin).*

zapraszają na

I TURNIEJ GAWĘDZIARZY LUDOWYCH

19. VIII. br., godz. 18.00

sala GOKSiR w Wielu

W programie: występy zespołów regionalnych „Wielanki” z Wielu
i „Kaszuby z Karsina

Jubileuszowy charakter tegorocznego Turnieju skłania do refleksji zarówno nad jego historią, jak i przyszłością...

I Turniej Gawędziarzy Ludowych odbył się 19 sierpnia 1978 r. z inicjatywy ówczesnego dyrektora domu kultury – Józefa Brzezińskiego. Jego organizatorami był Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku oraz Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Wielu. Wzięło w nim udział sześciu gawędziarzy prezentujących się w jednej kategorii: Benon Rychert, Czesław Dawiskiba, Jan Wespa, Franciszek Brzeziński, Zdzisław Dawidowski oraz Edmund Konkolewski.

Turniejowi towarzyszyły występy orkiestry OSP ze Skarszew, zespołu „Wielewianki” z Wielu, wystawa rzeźby Władysława Licy, malarstwa, haftu oraz kiermasz wydawnictw WOK i ZKP. Jak donoszą zapiski w ówczesnej prasie regionalnej impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem, zaś sala wielewskiego domu



*Zdjęcia z kroniki GOKSiR w Wielu
z I Turnieju Gawędziarzy Ludowych.*

kultury wypełniona była po brzegi.

Od pierwszych gawędziarskich zmagani minęło 40 lat. Mimo lepszych i gorszych edycji Turniej nadal trwa, zaś do Wielu co roku zjeżdżają osoby będące niewątpliwie elitą gawędziarstwa. Tradycyjna gawęda ludowa to gatunek folkloru ustnego, który w dzisiejszych czasach zdaje



się już zanikać - tym bardziej istotne staje się podtrzymywanie tradycyjnej tradycji.

Modyfikacje formuły Turnieju, jakie miały miejsce w ciągu 40 lat, miały na celu poszerzenie obszaru jakiego dotyczył. Początkowo prezentowali się gawędziarze z Kaszub przedstawiający gawędy własnego autorstwa, niepublikowane. Z czasem zaproszono do udziału gawędziarzy z Kociewia, dodano kategorię gawęd publikowanych, której patronem został



*Zdjęcie z kroniki GOKSiR
w Wielu z I Turnieju
Gawędziarzy Ludowych.*



Edmund Lewańczyk - konferansjer.

gawędziarzy: ilość uczestników gawędziarskich zmagani wahała się od kilkunastu osób do nawet trzydziestu. Wśród nich znajdowały się takie wybitne postaci, jak Edmund Konkolewski, ks. prof. Jarosław Babiński, Edmund Lewańczyk, Józef Roszman czy Roman Skwiercz (uhonorowany przez KS „Pomorania” w b.r. Medalem Stolema).

Siłą Turnieju niewątpliwie jest jego długoletnia tradycja. Wiele się przez te czterdzieści lat zmieniło – Turniej rozwinął się z jednej kategorii do trzech, zmieniali się organizatorzy, gawędziarze. Jednak mimo zmian – Turniej trwa. Jest to z całą pewnością impreza niszowa, niekomercyjna, mająca na celu utrwalić wielką sztukę ludowego gawędziarstwa, która wyrasta z ludzkich potrzeb – komunikacji i przebywania razem. Gawędziarze, w dobie komputerów i smartfonów, pokazują także jak ważne jest to, by umieć słuchać siebie nawzajem.

Józef Bruski, oraz kategorię gawęd spoza Kaszub i Kociewia imienia Wincentego Rogali. Zwiększyła się też liczba uczestniczących w nim



*p. Edmund Konkolewski, obok Stefania
Buda, za nią Cecylia Słapek - zdjęcie z I TGL.*

Lista nagrodzonych

1978 r.

Nagrody nie przyznano.

1979 r.

Nagroda główna - Zdzisław Dawidowski

1980 r.

Nagrody nie przyznano.

1982 r.

Nagroda główna

- Józef Roszman oraz Franciszek Wegner

1983 r.

Nagroda główna - Józef Roszman

1984 r.

I nagroda w kategorii H. Derdowskiego

- Roman Skwiercz

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Józef Roszman

1985 r.

I nagroda w kategorii H. Derdowskiego

- Józef Roszman

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Roman Skwiercz

1986 r.

I nagroda w kategorii H. Derdowskiego

- Józef Roszman

1987 r.

Nagroda główna w kategorii H. Derdowskiego

- Roman Skwiercz

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- nie przyznano

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Stanisław Chowaniec

1988 r.

Nagroda główna - nie przyznano

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Roman Skwiercz

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Stanisław Chowaniec

1989 r.

Nagroda główna - Roman Skwiercz

Nagroda główna w kategorii J. Bruskiego

- Józef Roszman

Nagroda główna w kategorii W. Rogali

- Jan Jędról

1990 r.

Nagroda główna - Henryk Hewelt

Nagroda główna w kategorii J. Bruskiego

- Roman Skwiercz

Nagroda główna w kategorii W. Rogali

- Stanisław Chowaniec

1991 r.

Nagroda główna - Franciszek Wegner

Nagroda główna w kategorii J. Bruskiego

- nie przyznano

Nagroda główna w kategorii W. Rogali

- Kazimierz Maurer

1992 r.

Nagroda główna - Roman Skwiercz

Nagroda główna w kategorii J. Bruskiego

- Roman Skwiercz

Nagroda główna w kategorii W. Rogali

- Stanisław Chowaniec

1993 r.

Nagroda główna - Józef Roszman

Nagroda główna w kategorii J. Bruskiego

- Józef Roszman

Nagroda główna w kategorii W. Rogali

- Celina Słapek

1994 r.

Nagroda główna - Edmund Lewańczyk

Nagroda główna w kategorii J. Bruskiego

- nie przyznano

Nagroda główna w kategorii W. Rogali

- nie przyznano

1996 r.

Nagroda główna - Marta Wrycza

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Piotr Lewicki

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Jerzy Sprutta

1997 r.

Nagroda główna - Jarosław Babiński

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Marta Wrycza oraz Edmund Lewańczyk

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Celina Słapek

1998 r.

Nagroda główna - Edmund Lewańczyk

I nagroda w kategorii J. Bruskiego - Halina

Wreza oraz Alfons Połom

I nagroda w kategorii W. Rogali - Stefania Buda

1999 r.

Nagroda główna - Edmund Konkolewski

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Teresa Lepak

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Stefania Buda

2000 r.

Nagroda główna - Alfons Połom

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Roman Skwiercz

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Cecylia Słapek

2001 r.

Nagroda główna - Jarosław Babiński

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Marian Finster

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Stefania Buda

2002 r.

Nagroda główna - Roman Skwiercz

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Marian Finster

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Emilia Lasek

2003 r.

Nagroda główna - Halina Wreza

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Marian Finster

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Stefania Buda

2004 r.

Nagroda główna - Daria Wrycza

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Marta Kurzak

I nagroda w kategorii W. Rogali - nie przyznano

2005 r.

Nagroda główna - Edmund Lewańczyk

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Karolina Serkowska

I nagroda w kategorii W. Rogali - nie przyznano

2006 r.

Nagroda główna - Edmund Konkolewski

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Anna Gliszczyńska

I nagroda w kategorii W. Rogali - Stefania Buda

2007 r.

Nagroda główna - Halina Wreza

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Anna Gliszczyńska

I nagroda w kategorii W. Rogali - Cecylia Słapek

2008 r.

Nagroda główna - Anna Gliszczyńska

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Genowefa Czech

I nagroda w kategorii W. Rogali - nie przyznano

2009 r.

Nagroda główna - Tomasz Goyke

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Dominik Czech

I nagroda w kategorii W. Rogali - Stefania Buda

2010 r.

Nagroda główna - Eugenia Laska

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Genowefa Czech

I nagroda w kategorii W. Rogali - Zofia Wydro

2011 r.

Nagroda główna - Edmund Lewańczyk

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Genowefa Czech

I nagroda w kategorii W. Rogali - nie przyznano

2012 r.

Nagroda główna - Genowefa Czech

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Janusz Pryczkowski

I nagroda w kategorii W. Rogali - Stefania Buda

2013 r.

Nagroda główna - Stanisław Gostomczyk

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Janusz Pryczkowski

I nagroda w kategorii W. Rogali

- Witold Kuczyński

2014 r.

Nagroda główna - Janusz Pryczkowski

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Stanisław Gostomczyk

I nagroda w kategorii W. Rogali - nie przyznano

2015 r.

Nagroda główna - Józef Roszman

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Genowefa Czech

I nagroda w kategorii W. Rogali - Stefania Buda

2016 r.

Nagroda główna - Karolina Keller

I nagroda w kategorii J. Bruskiego

- Anna Gliszczyńska

I nagroda w kategorii W. Rogali - nie przyznano

Anna Orlikowska

Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach

Jestem z Kaszub, więc czytam

Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach podjęło się niecodziennego wyzwania – organizacji kampanii społecznej w gminie Brusy mającej na celu promowanie regionalnej literatury kaszubskiej. Poprzez realizację projektu „Jestem z Kaszub, więc czytam” zamierzaliśmy zarazić lokalne społeczeństwo do częstszego sięgania po książkę, do odwiedzania biblioteki – po prostu do aktywnego czytania od najmłodszych lat.

Na realizację projektu otrzymaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu „Promocja Czytelnictwa”. Projekt zakładał realizację wielu działań, które udało nam się przeprowadzić w przeciągu pół roku. A były to następujące zadania: BBB – Brusy Bez Barier; ABCD Ale Brusy Czytają Dzieciom!; Rozwijanie przez czytanie; NIC, czyli Nocne Igraszki Czytelnicze; Kaszubi bogaty naród! spotkania autorskie promujące literaturę kaszubską; Bruscrossing, czyli happening czytelniczy oraz zestawy małego Kaszuba „Jestem z Kaszub” dla każdej biblioteki publicznej i szkolnej w gminie Brusy.

Zadanie „**BBB – Brusy Bez Barier**” polegało na włączeniu osób niepełnosprawnych, szczególnie uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Brusach do aktywnego czytania. Uczestnicy WTZ byli z wizytą we wszystkich przedszkolach w gminie Brusy. Ich zadaniem było czytanie przedszkolakom książek w języku kaszubskim oraz bajek i opowiadań. Przez to zadanie udało się zwiększyć integrację osób niepełnosprawnych. Uczestnicy WTZ zapraszali placówki przedszkolne do swojej placówki, aby pokazać swoją pracę i zachęcić do współpracy w różnych dziedzinach pracy warsztatowej związanych z kreatywnością. Łącznie w tym zadaniu wzięło udział 304 dzieci.

Poprzez przeprowadzenie zadania „**ABCD – Ale Brusy Czytają Dzieciom!**” udało nam się zaangażować osoby dorosłe reprezentujące różne organizacje działające w gminie Brusy do aktywnego czytania dzieciom w przedszkolach w mieście i na wsiach. W to zadanie zaangażowano sołtysów, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, strażaka z Ochotniczej Straży Pożarnej w Leśnie, radnych gminnych i powiatowych, którzy czytali dzieciom w filiach bibliotecznych bajki i opowiadania. Dodatko -



Uczniowie Kaszubskiego LO i uczestnicy WTZ w projekcie BBB.

wo w to zadanie oraz w zadanie „BBB” zaangażowała się młodzież z Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego, która specjalnie na potrzeby projektu przygotowała dubbing pod film animowany z Kubusiem Puchatkiem „Co ma się znaleźć nie zginie”. Głosów użyczyła sześćoosobowa grupa. Puchatkowi – Agata Wera, Prosiaczkowi – Beata Chelmonska, Tygryskowi – Milena Turzyska, Królikowi – Wiktoria Szczepańska i Gofferowi – Damian Październiak. Montażem słowno – muzycznym i obsługą techniczną zajął się Patryk Hamerski. Dla młodzieży z KŁO był to debiut, ponieważ po raz pierwszy podjęli się takiego zadania i to z bardzo dobrym skutkiem. Tym zadaniem objęto łącznie 260 dzieci.

Przeprowadzenie kolejnego działania „**Kaszubi bogaty naród!**” polegało na zorganizowaniu czterech spotkań z autorami kaszubskich nowości wydawniczych dla dzieci. Zorganizowano cztery spotkania autorskie połączone z warsztatami literackimi. Pierwsze spotkanie odbyło się w marcu i było dużym wyzwaniem dla autora Tomasza Fopke, ponieważ na spotkanie zgłosiło się 200 dzieci. Autor opowiadał dzieciom o książce „Czy mucha ma język?” (Czê mucha mò jãzêk?). W kolejnych miesiącach zorganizowano spotkanie z Januszem Mamelskim i jego książką „Mack”; z Bożeną Ugowską tłumaczką książki „Ola i parasol” na język kaszubski oraz z autorką Danutą Stanulewicz i Joanną Koźlarską ilustratorką książki „Balbina z IVB”. Ze spotkań autorskich nie tylko zadowolone były dzieci, ale również nauczyciele języka kaszubskiego, którym brakowało takich wydarzeń w Brusach. We wszystkich czterech spotkaniach uczestniczyło 380 dzieci z gminy Brusy.

Z kolei **warsztaty literackie „Rozwijanie przez czytanie”** miały na celu przybliżenie dzieciom wiedzy nt. różnego rodzaju form książek. W Brusach zorganizowano 10 warsztatów, na których 270 najmłodszych mieszkańców Gminy Brusy dowiadywało się, jakie są rodzaje książki. Podczas warsz-



Spotkanie autorskie Tomasza Fopke w CKiB.

tatów prezentowane były książki dostosowane do wieku dziecka oraz jego możliwości percepcyjnych i manualnych. Dzieciom zaprezentowano między innymi książki: dotykowe, obrazkowe, multisensoryczne, audiobooki, e-booki, „książki zabawki”, książki w formie kamishibai, książki wzbo- gacone o ruchome elementy, książki malowanki, czy 3D. Dzieci miały także okazję wysłuchać książ- ki z serii Czytaj i słuchaj. Klinika dla pluszaków pt. „Dosia jest chora” w postaci audiobooka, której

odsluchanie pobudziło znacznie bystrość i pamięć maluchów. Warsztaty spotkały się z wielkim zainteresowaniem przedszkolank i dzieci.

Poprzez realizację kolejnego działania **NIC, czyli Nocne Igraszki Czytelnicze** planowaliśmy za - interesować dzieci czytaniem. Spotkanie w bibliotece odbyło się w sobotę 3 czerwca i było nie tylko częścią projektu Jestem z Kaszub, więc czytam, lecz również biblioteka włączyła się w III edycję akcji **NOC BIBLIOTEK**. Spotkanie dla najmłodszych uatrakcyjnione było wieloma niespodziankami. Jedną z nich to wyjazd autokarem do Eksperymentarium w Chojnicach, gdzie mali uczestnicy mieli możliwość aktywnego uczestnictwa w unikalnej wystawie, opowiadającej o naszym regionie. Dzieci przechodziły przez trzynaście interaktywnych stanowisk, gdzie doświadczały fascynacji z lokalną przyrodą. Kolejnym punktem wyjazdu było zwiedzanie miasta zakończone wizytą w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnicach. Tam Pani dyrektor oprowadzała małych czytelników po wszystkich działach placówki. Odwiedziny sprawiły dzieciom dużo radości, ponieważ biblioteka została przygotowana do nocnych odwiedzin chojnickich czytelników. Wystrój wprawił dzieci w zachwyt ponieważ magazyny były pełne pajaków, duchów i innych stworów. Każdy dział przystrojony był w inną scenografię. Dział dziecięcy zamienił się w kosmos – czyli dominowała rakietą i inne kosmiczne niespodzianki. Dział naukowy zaoferował czytelnikom spotkanie z gwiazdami sportu. Atrakcje w Chojnicach nie zakończyły sobotniego spotkania. Po powrocie do biblioteki w Brusach biblioteczki czytały książki, dzieci uczestniczyły w zabawach, sportowych rozgrywkach z książką i innych zadaniach promujących czytanie od najmłodszych lat.

Najbardziej integrującym działaniem z całego projektu był **Bruscrossing czyli happening czytelnicy**. Dzięki temu działaniu mieszkańcy dowiedzieli się o ogólnopolskiej akcji **BOOKCROSSING** i jaki jest jej cel. Działanie to zaangażowało wszystkie przedszkola i szkoły z Gminy Brusy. Każda szkoła otrzymała zestaw materiałów papierniczych na przygotowanie dowolnej prezentacji książki oraz transparentu z hasłem promującym książkę i czytelnictwo. Akcja tak zmobilizowała rodziców,



Bruscrossing czyli happening czytelnicy od przedszkolaka do licealisty.

że w barwnym korowodzie ulicami Brus wzięło udział ponad tysiąc osób dzieci i dorosłych. Udział w tym wydarzeniu przerósł wszelkie oczekiwania organizatorów. Przedszkolaki z rodzicami i opiekunami przygotowały takie bajki i opowiadania jak: Rzepka, Kopciuszek, Królewna Śnieżka i 7 kra -



„Życie i przygody Remusa” Majkowskiego prezentują uczniowie KŁO.

snoludków, Wilk i 7 kozłatek, Smerfy, Myszkę Miki i przyjaciele oraz Pszczółkę Maję. Uczniowie z szkół podstawowych przygotowali prezentacje Pięknej i Bestii, W 80 dni dookoła świata, O 12 miesiącach, Alicję z Krainy Czarów. Natomiast młodzież z szkół ponadgimnazjalnych przygotowała „Sta-



Gimnazjum w Brusach przedstawiło „Starą Baśń” Kraszewskiego.

raż Baśń", „Kamienie na szaniec". Wśród przygotowanych prezentacji nie zabrakło bohaterów z kaszubskich książek, a mianowicie kilka grup przygotowało „Życie i przygody Remusa".

W projekcie nie zabrakło **konkursu wiedzy o regionie pn. „Jestem z Kaszub znam swoją Małą Ojczyznę"**, w którym wzięła udział młodzież w liczbie 66 osób, łącznie 22 drużyny rywalizowały o to, kto posiada największą wiedzę na temat historii naszego regionu.

Cały projekt był działaniem pilotażowym i spotkał się z ogromnym zainteresowaniem lokalnego środowiska. Najciekawszym działaniem okazały się **zestawy małego Kaszuba „Jestem z Kaszub"**. Zaadresowane ono było do rodziców i dzieci w wieku do 6 lat.

Każdy zestaw zawierał:

- książkę „Magiczny świat Kaszub czyli, co kaszubskie dzieci wiedzieć powinny" Marka Milera z ilustracjami Witolda Bobrowskiego,
- parę lalek w stroju kaszubskim oraz
- książeczkę do kolorowania "Poznaję Kaszuby".

30 takich zestawów zostało przekazanych do biblioteki publicznej i jej trzech filii bibliotecznych oraz do wszystkich bibliotek szkolnych w gminie Brusy. Ponadto po jednym zestawie otrzymały Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku oraz biblioteka powiatowa Wszechnica Chojnicka w Chojnicach. Jeden zestaw trafił także do rąk osób niepełnosprawnych - uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Brusach. Dodatkowymi atrakcjami podczas realizacji projektu był **Kiermasz książek znalezionych**.

Działania Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach promują nie tylko naszą placówkę, ale w dużym stopniu przyczyniają się do promocji naszej Małej Ojczyzny.

Czy warto?

Patrząc na dzieci, które wzięły udział w poszczególnych działaniach projektu, na wielkie zaangażowanie i aktywne włączenie się do Bruscrossingu rodziców – z całą pewnością warto! Przebywanie razem z własnymi dziećmi podczas spotkań, udział w barwnym korowodzie na ulicach, duma rozpierająca rodziców, walczących o jak najlepsze miejsce w rankingu startujących placówek, bycie z własnym dzieckiem – tego nie da się kupić! To trzeba przeżyć. Właśnie dla takich chwil warto pracować i realizować takie działania.

Anna Orlikowska, dyrektor CKiB

Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach będzie jak nowe

Duże zmiany modernizacyjne za ponad 2 mln zł czekają bruskie Centrum Kultury i Biblioteki. Nowy wizerunek i odremontowane wnętrza ma zyskać bruska placówka po planowanym remoncie. Centrum Kultury i Biblioteki pozyskało 2 mln zł, które zostaną przeznaczone na remont i modernizację, a przede wszystkim pozwolą na rozbudowę placówki.



Centrum Kultury i Biblioteki otrzymało dofinansowanie w wysokości 2 milionów złotych. Pieniądze zostały pozyskane z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, Priorytet 2 „Infrastruktura Bibliotek 2016–2020” w projekcie „Przebudowa i rozbudowa budynku Centrum Kultury i Biblioteki im.

Jana Karnowskiego w Brusach”. Z ponad 200 wniosków złożonych do Ministerstwa tylko 20 bibliotek otrzymało wsparcie finansowe, a tylko 3 biblioteki maksymalne dofinansowanie w wysokości 2 mln zł, w tym placówka w Brusach. Ministerstwo przeznaczyło tylko 8 mln, więc uzyskanie dofinansowania było nie małym wyzwaniem. Pieniądze zostaną przeznaczone na remont placówki. Dzięki modernizacji w Centrum Kultury i Biblioteki na parterze zostaną odremontowane pomieszczenia, ściany pomieszczeń, w których przeprowadzane są zajęcia muzyczne zostaną wyciszzone, zwiększy się powierzchnia magazynowa i cały budynek zostanie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych i starszych. W wyremontowanym obiekcie będzie zamontowana winda, podjazd dla osób niepełnosprawnych na zewnątrz budynku, a za sceną będzie zamontowany podnośnik do

wózków inwalidzkich. Ponadto na piętrze pomieszczenia biblioteczne będą połączone w jedno duże pomieszczenie, w którym będzie się mieściła czytelnia główna zypożyczalnią, kawiarenka literacka i sala komputerowa. W tym pomieszczeniu będzie wyodrębniona strefa dla dzieci i młodzieży, zaplecze socjalne oraz będą mieścić się toale-



ty, których do tej pory nie było. Obok biblioteki, jak do tej pory będzie mieściła się świetlica. Obok sali widowiskowej, tzw. galeria po remoncie będzie posiadała dwie kondygnacje i będą w niej kolejne pomieszczenia użytkowe. Dodatkowym rozwiązaniem w „galerii” będzie aneks kuchenny, tak bardzo potrzebny przy organizacji różnych wydarzeń kulturalnych.



Wygląd CKiB w 2017 r. Będzie można porównać w 2019 r.

Prace remontowo-budowlane w budynku przy ul. Dworcowej rozpoczną się w połowie 2018 roku i potrwać do końca 2019 roku.

Zbigniew Gierszewski

Dymy nad Brusami, czyli bruski problem ekologiczny trwa

Ekologia w 2017 roku za sprawą takich zjawisk jak smog w Krakowie czy gradacja kornika w Puszczy Białowieskiej stała się znowu trendy. Przed laty tylko konflikt o budowę drogi przez dolinę Rospudy wywołał w mediach emocje wychodzące poza grono specjalistów i społeczności bezpośrednio zainteresowanych.

Problem realny, nie tylko medialny

We współczesnych mediach już zauważa się to, co było na tyle oczywiste, że umykało kiedyś opinii społecznej. Problem był od lat, dziesięcioleci, ale go takim nikt nie widział. A jak był widoczny, to często był interpretowany jako sukces. W latach 70-tych dymiące kominy śląskich fabryk świadczyły o potęgze ekonomicznej państw rozwijających socjalistyczny system gospodarki. I tylko jej skrajna nieefektywność sprawiła, że i tak dużo gorzej było na kapitalistycznym Zachodzie w tamtych czasach.

Mamy we współczesnych mediach dwa równoległe, ale przeciwstawne narracje. Jedna głosi wyższość ekologii nad ekonomią, a druga wprost odwrotnie. Żadna nie przynajmniej się do tego bezpośrednio. Wszystkim chodzi o ochronę przyrody, nikomu o szkodzenie człowiekowi w wykorzystywaniu tejże. Powszechny pogląd w mediach, na pierwszy rzut oka, jest w zasadzie jeden: być za a nawet przeciw...

Smog i w ogóle zanieczyszczenie powietrza powinno być tematem zawsze ważnym w mediach, bo obywatel powinien wiedzieć, czym oddycha, tak samo, jak dowiaduje się, co będzie jadł, kupując w sklepie produkt spożywczy, na którego opakowaniu drobnym druczkiem wyszczególniony jest skład chemiczny i kaloryczność. Jakość powietrza, którym oddychamy w miastach powinna być dla odpowiednich władz takim samym problemem, jak jakość wody w wodociągach i przejezdność dróg w czasie śnieżyicy. Niektóre duże miasta podjęły problem, pojawił się stały monitoring jakości



*Monitoring zanieczyszczeń powietrza
w centrum Bydgoszczy, 18 lutego 2014.*

powietrza, kontrolowane są miejsca uwalniania zanieczyszczeń do atmosfery, bo to w dzień widać, a nawet wprowadza się lokalne prawa dotyczące tego, jak i czym można ogrzewać swoje domostwa. Niestety rejon południowo-wschodni województwa pomorskiego i praktycznie całe Bory Tucholskie pozbawione są stanowisk pomiarowych jakości powietrza. Nie mają ich największe miasta regionu: Chojnice, Człuchów i Bytów, a także mniejsze ośrodki jak Czersk i Brusy, gdzie byłoby co mierzyć. Na podstawie wyników z Kościerzyny, Szczecinka i Słupska nie da się wyznaczyć stanu zanieczyszczenia atmosfery w takich Brusach. Na razie musi nam wystarczyć jakościowa ocena zmysłów wzroku i węchu oraz subiektywne odczucie duszności na spacerze czy

treningach biegowych. Aktualne dane pomiarowe stężeń różnych zanieczyszczeń gazowych i pyłowych można znaleźć na mapach Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska pod adresem: powietrze.gios.gov.pl

Powietrze to medium najszybsze i najbardziej wszechstronne w przenoszeniu zanieczyszczeń od źródła ich wytwarzania do organizmu człowieka, a jednocześnie jest to nośnik zanieczyszczeń, który najtrudniej poddać procesowi oczyszczania. Już łatwiej byłoby filtrować wodę przepływającą w Niechwaszcy. Dym po opuszczeniu komina poddany jest tylko sile wiatru. Gorzej, gdy akurat nie wieje. Już wszyscy po sierpniowej nawałnicy, powinniśmy się bać bezwietrznej pogody w zimowe, mroźne dni.

Zanieczyszczenia powietrza dzielimy na naturalne i antropogeniczne. Naturalne to zapachy rozsiewane przez kwiaty, wybuchy wulkanów itp., a sztuczne to np. odor perfum i dezodorantów oraz wyziewy palenisk wszelkiego rodzaju, od grilla poczynając, a na silnikach samochodowym kończąc. Nie żyjemy w cieniu wulkanu, tylko w cieniu kominów.

Bruski problem ekologiczny

Brusy, pięcioletnie miasteczko, powinno cieszyć się czystym powietrzem. Prawda jest jednak inna. Nawet bez specjalistycznej aparatury pomiarowej i badań naukowych, a tylko opierając się na bezpośrednim doświadczeniu zmysłów węchu i wzroku, można stwierdzić, że problem zadymienia daleko odbiega od normy. Zwłaszcza w zimowe, mroźne i bezwietrzne poranki czuć i wi-



Nad dachami Brus w mroźny poranek, luty 2017.

dać zalegające „mętne” powietrze nie tylko nad miastem, ale także wewnątrz zabudowy. Można dosłownie mówić o smogu, tym zjawisku klimatyczno- ekologicznym, które zazwyczaj kojarzy się z wielkimi uprzemysłowionymi miastami, metropoliami. Tam jednak próbuje się ratować powietrze zastępując lokalne źródła emisji spalin energetyką profesjonalną wyposażoną w wysokie kominy i nowoczesne filtry. Tu na emisję spalin z domowych palenisk nie ma żadnych egzekwowalnych

norm, a gdyby takie były to skuteczność kontroli przy tysiącach punktów emisji jest nierealna nawet w przypadku istnienia odpowiednich służb kontrolnych.

W samych Brusach można szacunkowo ocenić problem ekologiczny na blisko 1000 „dymów” i zanieczyszcza nie tylko ten, kto spala śmieci, ale też każdy, kto spala drewno i węgiel. Skala szkodliwości jest inna, ale nie unika się go używając „czystych” paliw. Problem bardziej leży w dynamice procesu emisji i konfiguracji powierzchni.

Koncentracji zanieczyszczeń sprzyja bezwietrzna pogoda i inwersja temperatur, która stabilizuje ruch mas powietrza nad Brusami, a do tego mgła, która kumuluje zanieczyszczenia i sama wytwarza się częściej w miejscach bardziej zapyłonych (pył jest istotnym czynnikiem kondensacji pary wodnej). Inwersja temperatur to odwrócenie normalnego rozkładu temperatur, która w troposferze obniża się z wysokością. Wychłodzenie gruntu w mroźne noce może odwrócić tę tendencję. Wtedy wyżej zalega powietrze mniej wychłodzone, cieplejsze, a jako lżejsze nie będzie „chciało” opadać w dół, a chłodne przy gruncie nie będzie w stanie się unieść. Taka stabilizacja atmosfery powoduje jednocześnie zaleganie nisko zanieczyszczeń, które grzęzną w niższych warstwach powie-



trza i nie chcą się rozproszyć. Charakterystyczny kształt dymu z kominów jest oznaką takiej

inwersji (patrz okładka s. IV).

Niska i gęsta zabudowa, geometria płaskich dachów sprzyjają koncentracji dymów z domowych palenisk, utrudniając ich rozpraszanie. Do tego dochodzi położenie Brus w niecce, na przeciętnej wysokości 144-150 m n.p.m., kiedy okoliczne wzniesienia w każdym kierunku wznoszą się na kilka kilkanaście metrów (Karpaty 164, w stronę Kosobud 163, okolice Czarnowa 164, Gacnik 156-157, Jaglie 159 m n.p.m.).

Sami siebie zatruwamy! Tylko czy na własne życzenie czy też z nieświadomości? Dym to układ koloidalny, w którym ośrodkiem rozpraszającym jest gaz, a cząstki koloidalne to materia stała (krótko: zawiesina pyłu w powietrzu). Jest efektem spalania niecałkowitego. Dym jest, obok mgły, jedną z postaci aerozolu, a razem z mgłą tworzy zjawisko pogodowe zwane smogiem.



Tak wygląda niebo w czasie bezwietrznej pogody, gdy panuje inwersja temperatur.

Spalanie różnego rodzaju materiałów w paleniskach domowych odbywa się zazwyczaj w niskich temperaturach (200 – 500°C). Procesowi temu towarzyszy emisja szczególnie dużej ilości różnorodnych zanieczyszczeń do atmosfery:

- + pył (suchy),
- + związki organiczne (węglowodory i ich pochodne),
- + tlenek węgla (CO),
- + nieorganiczne związki chloru (HCl),
- + nieorganiczne związki fluoru (HF),
- + tlenki azotu (NOx),
- + dwutlenek siarki (SO₂),
- + metale ciężkie (kadm, rtęć, tytan, arsen, kobalt, nikiel, selen, ołów, chrom).

W odniesieniu do zanieczyszczeń emitowanych przez domowe kominy szczególne zagrożenie dla środowiska i zdrowia ludzi niosą tlenki azotu (głównie NO i NO₂), dwutlenek siarki

(SO₂), tlenek węgla (CO), a także drobny pył zawierający związki metali ciężkich (zwłaszcza toksycznego ołowiu i kadmu).

Smog kwaśny typu londyńskiego (siarkowy) wytwarza się na bazie dużej emisji SO₂ (ze spalania paliw zasiarzonych) w warunkach nasycenia powietrza przez wodę. Znaczna jest także koncentracja sadzy i tlenku węgla. Dochodzi wtedy do utleniania SO₂ w kroplach mgły w aerozol kwasu siarkowego, przy czym ziarna pyłów i sole metali pełnią funkcję katalizatorów. Smog kwaśny występuje w dużych miastach w klimacie strefy umiarkowanej, zwykle rano przy dużym nasłonecznieniu. Powoduje uszkodzenie dróg oddechowych i zaburzenia układu krążenia. Upośledza fotosyntezę u roślin i niszczy aparaty szparkowe.

Jak powietrze „dostarcza” nam zanieczyszczenia?

Zanieczyszczenie powietrza wywołuje określone skutki zdrowotne w organizmie człowieka dwoma podstawowymi sposobami:

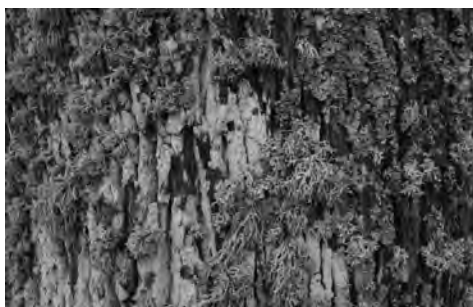
1. bezpośrednie oddziaływanie substancji szkodliwych przede wszystkim na układ oddechowy, ale także poprzez skórę na cały organizm,
2. pośrednie oddziaływanie substancji szkodliwych, które z powietrza różnymi drogami dostają się do żywności, a następnie do organizmu człowieka ponieważ:
 - a) potencjalne organizmy będące źródłem pokarmu chłoną substancje szkodliwe z atmosfery,
 - b) zanieczyszczenia z powietrza przechodzą do wody zawartej w atmosferze i w zbiornikach wodnych, a stąd do organizmów wodnych, które spożywa człowiek,
 - c) zanieczyszczenia atmosferyczne powodują skażenie gleby, w której rozwijają się organizmy spożywane przez człowieka,
 - d) środki spożywcze mogą absorbować szkodliwe substancje z powietrza w procesie przechowywania i przetwarzania.

Jeżeli dodamy do tego obrazu zanikającą w Brusach i okolicy z roku na rok zieleni wysoką (wycinki przy modernizacji dróg i budowie ścieżek rowerowych, **ostatnia nawałnica**), która w sporym stopniu filtruje i wchłania zanieczyszczenia gazowe i pyłowe, rozbudowujące się osiedla domków jednorodzinnych (małe działki budowlane bez miejsca na ogrody) i narastający systematycznie ruch samochodowy (tranzytowa ulica Gdańska, gdzie na światłach samochody czekające w kolejce nie przestają wydychać spalin), to perspektywy ekologiczne nie malują się optymistycznie.

Mamy jeszcze jeden dowód na to, że zły stan powietrza w Brusach nie przejściowe zjawisko pojawiające się tylko w niesprzyjających warunkach pogodowych. Porosty nadrzewne to organizmy niezwykle wrażliwe na zanieczyszczenie powietrza, szczególnie stężenie SO_2 . Wystarczy



Brusy, cmentarz - pustynia porostowa.



Brusy - ul. Chelmonska.



Sominy - cmentarz.

posłużyć się skalą porostową na spacerze wszędzie tam, gdzie rosną drzewa liściaste.

Skala porostowa – skala, za pomocą której, poprzez obserwacje typów plech porostów rosnących na korze drzew liściastych, można ocenić poziom zanieczyszczenia powietrza na danym terenie. Porosty pełnią tu rolę gatunku wskaźnikowego, czyli bioindykatora. Opracowana została przez J. Kiszkę w 1990 r. i zmodernizowana przez U. Bielczyk w 2001 r.

Nawet nie będąc sprawnym lichenologiem można bez oznaczania gatunków łatwo odróżnić porosty o plechach **skorupiatych** (ściśle przylegają do podłoża), **listkowatych** (z odstającymi brzegami plech), **krzaczkowatych** i **nitkowatych** (zwisających pękach pokręconych nitek). Generalna zasada oceny jakości powietrza jest jedna: **im mniej porostów i im bardziej przylegają do kory drzewa, tym bardziej zanieczyszczone powietrze, szczególnie dwutlenkiem siarki**. Brak porostów, czyli pustynia porostowa to sygnał, że naprawdę jest źle. Skala porostowa pozwala wyznaczyć strefy o różnym stopniu zanieczyszczenia.

- + **Strefa I:** Bezwzględna pustynia bezporostowa – obszar, na którym nie występują porosty listkowane i krzaczkowate, będące dobrymi bioindykatorami czystości powietrza. Brak także porostów nadrzewnych, nawet skorupiatych; co najwyżej występują jednokomórkowe glony tworzące zielone lub brunatne naloty na korze drzew. Obejmuje centra miast, wysypiska śmieci, tereny wokół ośrodków przemysłowych i przy drogach o intensywnym ruchu samochodowym. Przyczyną jest duża emisja dwutlenku siarki oraz mała wilgotność powietrza.
- + **Strefa II:** Względna pustynia bezporostowa – o bardzo silnym zanieczyszczeniu powietrza. Występują tylko najodporniejsze porosty skorupiate lub proskowate.
- + **Strefa III:** Wewnętrzna strefa osłabionej roślinności – o silnie zanieczyszczonym powietrzu. Mogą występować niektóre porosty drobnolistkowe.
- + **Strefa IV:** Środkowa strefa osłabionej roślinności – o średnio zanieczyszczonym powietrzu. Występują porosty listkowane, pojawiają się niektóre porosty krzaczkowate.
- + **Strefa V:** Zewnętrzna strefa osłabionej roślinności – o względnie mało zanieczyszczonym powietrzu. Porosty listkowane zajmują już duże powierzchnie, coraz częściej też występują porosty krzaczkowate, ale ich plechy są zdeformowane i słabo wykształcone.
- + **Strefa VI:** Wewnętrzna strefa normalnej roślinności – o nieznanym zanieczyszczeniu powietrza. Występują wrażliwe na zanieczyszczenia porosty skorupiate, listkowane i krzaczkowate, a także niektóre nitkowate.
- + **Strefa VII:** Typowa strefa normalnej roślinności – powietrze czyste lub co najwyżej minimalnie skażone. Flora porostów bogata, występują także gatunki bardzo wrażliwe z rodzajów: włośnica (Bryoria), brodaczka (Usnea).

Więcej na ten temat w:

„Ziemia Zaborska słoneczna i czysta” dodatek ekologiczny do lokalnego programu ekologicznego ZTN – projektu dotowanego przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, 2013.

Kolorową skalę porostową można sobie wydrukować na przykład tu: zielonalekcja.pl/wp-content/archiwum/pliki_do_pobrania/2009/10/20091001091359cytrynowicz_zalacznik_3.pdf

Historie Żydów z gminy Brusy

W okresie międzywojennym w naszej gminie Polacy mieszkali wspólnie z innymi nacjami. Ze starszego pokolenia każdy o tym wie, że przed ową II wojną światową na naszym terenie mieszkali Żydzi. Młodsze pokolenie nie do końca o tym wie. Jednak należy tu zwrócić uwagę, iż bytność Żydów w naszej gminie to także czasy zaborów. Intencją tego artykułu nie jest wartościowanie, lecz tylko przedstawianie historii z nimi związanych. Należy zdać sobie sprawę, iż pewnie wiele tych historii jest jeszcze nie odkrytych, nie spisanych. A Chata Kaszubska jako ośrodek zbierający wszelkie opowieści o czasach minionych przyjmuje i archiwizuje je w każdej ilości i formie. Tak więc, zawsze można skontaktować się z pracownikami w Chacie Kaszubskiej, umówić się i je przekazać. W niniejszym artykule przedstawimy dwie takie historie.

Pierwsza z nich to niejako dokończenie opowieści z poprzedniego numeru Ziemi Zaborskiej (*Chata Kaszubska a Kultura Zaborów*, str. 37 - 43). Jest to historia Żyda Józefa Cobla, spisana przez Edmunda Chelmskiego (brata Józefa). Przedstawiamy tekst w formie przepisanej – tak jak napisał ją pan Edmund.

Okropna śmierć Józefa Cobla Żyda z Brus i jego rodziny. Ciągle się zastanawiam czy o tej śmierci napisać. Jest to chaniebna i tak okropna, że ci którzy tego dokonali to nie idzie w słownictwie narodów takiego słowa znaleźć, żeby nim ich nazwać. Zdarzała się taka śmierć w carskiej Rosji pięć wieków temu i w polskim narodzie, kiedy książę Radziwił Janusz podzielił swoje włości między trzech synów, to jeden z nich który miał przydomek okrutnik. On to swoich chłopów pańszczyźnianych za niewywiązywanie się z żądanej pańszczyzny tak ich karał. Minęło tyle wieków i to naród z Tatarami naukowymi powtórzył ten mord w 20 wieku. Trzeba wiedzieć, że nasiłci nim doszli do doskonałości w swoim zawodzie uczyli się z historii ludzkości jak karano butnych nie pożądaných i innych. Wiedzieli o Ormianach w Turcji o hugenotach w Paryżu o murzynach w Afryce. Zmobilizował mnie ten Agnieszki Holland film o Żydach we Lwowie. Ciągle się powraca do wspomnień z przed 80 laty. To dobrze, musimy się ciągle człowieczeństwa uczyć, a przede wszystkim tej okrutnej i haniebnej. O Józefie Coblu Żydzie z Brus dotychczas nikt i nikt się nie interesował jak również 13 rodzinach żydowskich z Chojnic. Było to tak skrycie zrobione, ale i ich wszystkie mordy w tym czasie spadły na naród polski jak grad a za chwilę błyskawica. A jednak mord Józefa Cobla i jego rodziny nie uszedł nie uwadze narodu z Brus, pomimo SS mańskiej doskonałości. Gdyby wojnę wygrali było by to na ich korzyść. W mojej rodzinie był on nam bardzo bliski. Gdy bank ziemski w Chojnicach sprzedawał majątek po Bydrze, który należał do Massonerii, to są lata 1870-1900. Wtedy to Cobel kupił 3 ha ziemi w Brusach i tu się wybudował a moją babkę namówił na kupno ostatniej działki w Jagliach i nawet jej pożyczył brakujące pieniądze i sam kupił 2 ha dla siebie. W wszystkie lata przedwojenne do nas chodził, kiedy przychodził na swoją działkę. Drugim co go dobrze znał był Franciszek Trzebiatowski z Czapiewic. 3 lata przed wojną u niego pracował. Cobel pro-



Rys. Józef Cobl - rysunek wykonany przez Edmunda Chelmskiego.

Źródło: Archiwum Chaty Kaszubskiej w Brusach-Jagliach.

wadził rzeźnictwo a wędził mięso i kielbasy paląc torfem. Całe Brusy chwaliły jego kielbasy knyblonkę - czosnkową. Trzecim co rozszyfrował śmierć Cobla i jego rodziny był Zblewski Józef z Kosobud należący do Związku Zachodniego. Na rodzinie Cobla i jego samego dokonano mordu 10 września 1939r. w godzinach przedpołudniowych. Po tym mordzie pojechali do Zblewskiego do Kosobud samochodem więźniarką, w której były bagaże po rodzinie Cobla. Trzeba wiedzieć, że Żydów bezpośrednio nie aresztowali, a kazano im się spakować i następnego dnia po nich przyjechali. Chodziło nazistom o złoto, żeby to zabrali ze sobą, jak i inne skarby. Wywieźli ich pod Czersk za Kosobudy i w lesie znaleźli dwa odpowiednie brzoźki, nagięli je przy pomocy samochodu i takie nagięte uwiązali linkami. Wyprowadzili najpierw z samochodu najmłodszą córkę, bo tej starszej nie było domu nie było 5 lat w domu podobno wyjechała do Ameryki. Uwiązali ją za nogi do tych brzoźków, następnie żonę, a na końcu Józefa. Linki przecięli nożami i te brzoźki rozerwały ich na pół. Następną czynnością było przeszukanie brzuchów za złotem. Było to okropieństwo – prawda.

Przy egzekucji była elita oficerów SS trzech Hautmanów (kapitanów) i major Hajm (dowódca).

Artykuł ten napisał Edmund Chelkowski, 89-641 Nowa Cerkiew

Druga historia dotycząca Żydów, to historia sławetnego domu w Lubni. Historię tą opowiedział głównie pan Rogala z Lamka w 2015 roku, dziś już nieżyjący. Potem została uzupełniona innymi relacjami. Historia ta została odkryta, gdy Chata Kaszubska otrzymała pokaźną kolekcję płyt gramofonowych po nieżyjącym Kazimierzu Turowskim. I tak oto dochodzi się do odkrywania różnych historii – w tym przypadku od płyt do Żyda Kohna. Tak naprawdę jest to historia domu. Dużego, wielopiętrowego, który jeszcze stoi w Lubni przy głównej drodze. Ale od początku...

Dom ten pobudował około 1900 roku Żyd o nazwisku Kohn (nie do końca wiadomo czy jest to poprawna pisownia nazwiska). Posiadał on także tartak, w którym piły były poruszane poprzez użycie turbin parowych.

W tartaku, jego zarządcą był Noga, a mechanikiem Głomski, pracował z nimi także Maliszewski. Swego czasu pracownicy tartaku zaczęli protestować, strajkować. Powodem prawdopodobnie były niskie płace, a wręcz głodowe zarobki. Pewnego dnia nikt nie przyszedł do pracy. Przyszedł tylko Maliszewski, rozpałał ogień pod kotłami, gwizdem zwoływał pracowników, a tu nie ma nikogo. Mechanik Głomski za to, że nie przyszedł do pracy, został z niej zwolniony. Jednak po pewnym czasie został przyjęty ponownie, bo nikt nie umiał zająć się maszynami tak jak on.



W czasie II wojny w domu tym mieszkał policjant Laskowski, Polak służący w niemieckim wojsku. Od Kuhna dom kupił Teszka z Czerska. Do końca informacja o zakupie domu nie jest pewna. Nie wiadomo do końca, kiedy go kupił i czy w ogóle go kupił od Kuhna. Być może nabył go dopiero po 1945 (relacja Kazimierz Rogala). Po wojnie Teszka, z racji iż dom ten miał wiele pomieszczeń, wynajmował mieszkania. Mieszkał tam i prowadził zakład szewski Bronisław Rogala, na I piętrze. U Teszki na parterze mieszkał także Edmund Skiba.

Do Kuhna należały także tereny, na których obecnie gospodaruje klasztor w Orliku. Prawdopodobnie owe ziemie orlickie po jakimś czasie przejął jakiś bank – być może za długi. Ów dom, prawdopodobnie jeszcze po 1945, kupił od Kuhna Teszka z Czerska. A od Teszki około 1960 roku Kazimierz Turowski, który mieszkał w nim aż do śmierci czyli do 2002. I tak kończy się historia owego domu, któremu dał początek Żyd Kuhn. O nim samym jak widać mało wiemy. Każdy kto może tą historię uzupełnić, poprawić – prosimy o kontakt z Chatą.

Generalnie o Żydach mieszkających w gminie Brusy wiemy mało. „Historia Brus i okolicy” tylko w bardzo niewielu miejscach wspomina Żydów. I tak dla przykładu, na stronie 536: W 1931 Niemców i Żydów spotykamy jedynie w Brusach (17 i 4) i Hucie (11 i 2). Wzmianka o żydach jest także na stronie 508. „Historię...” należy uzupełniać, nie wszystko jest tam ujęte. To nie jest wina autorów, tylko to jest nasza powinność. „Historię...” należy traktować jako przyczynek do dalszej pracy. Co widać chociażby na podstawie dzisiaj wzmiankowanych Żydów. O historii Żydów w Brusach gdzieś niegdzie możemy poczytać w Internecie. Jednak są to informacje ogólne, często tylko wzmiankujące, iż byli. Wiemy na przykład, że nieliczna grupa Żydów była w Przymuszewie. Inne informacje dostarcza nam Wirtualny Sztetl¹:

Spółeczność żydowska w Brusach należała najliczniejszych w powiecie chojnickim. Największą liczbę osób wyznania mojżeszowego odnotowano tu w 1895 r. – wówczas w Brusach żyło 84 Żydów. W XIX w. więcej Żydów mieszkało w Czersku, gdzie istniała gmina wyznaniowa. Do niej właśnie do 1932 r. należeli żydowscy mieszkańcy Brus, a także Krasina, Łęgu i Lubni.

Żydzi w Brusach zajmowali się głównie handlem. Byli właścicielami kilku kamienic w mieście, w których prowadzili sklepy i zajazdy. Rodzina Zobłów posiadała największy ówczesny dom w Brusach znajdujący się przy ul. Gdańskiej. Oprócz handlu Zobłowie zajmowali się również rzeźnictwem. Kamienica przy ul. Pocztowej 1 należała od 1859 r. do kupców Louisa i Isidora Blumów, a od 1914 r. – do Dawida Lewina z Chojnic. Również kamienice przy Rynku 13 i ul. Luty 6 należały do Żydów.

Po 1920 r. wielu mieszkańców wyznania mojżeszowego opuściło Brusy. W 1931 r. było ich już zaledwie 4. Po wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 r., Niemcy aresztowali i wywieźli bruskich Żydów w nieznanym kierunku. Jeden z nich, Leon Löwe, zginął potem w obozie Stutthof w 1942 roku.

Natomiast Janina Głomska w swym dziele „Dzieje szkolnictwa na Zaborach” tak pisze o Żydach:

Handel żywcem i związane z nim rzeźnictwo przejęli w Brusach w XIX wieku Żydzi (3 familie Cobłów, Zobłów). Do Salomona Zobla należał największy dom w Brusach, przy ul. Gdańskiej. Żyd Lewiński z Kosobud otworzył sklep bławatny przy Rynku 13. Do Żyda – kupca Ehrlicha należały budynki na ul. 2-go Lutego. Jak z tego wynika, Żydzi stanowili w handlu bruskim poważną siłę, której nie zmożła nawet działalność „Kupca” i „Bazaru”. [...] Po przejęciu Pomorza przez państwo polskie w I półroczu 1920 r. i po ustaleniu granicy z Niemcami rozpoczęła się skomplikowana akcja związana z optowaniem, czyli wybozem obywatelstwa przez miejscowych Niemców w większości opuszczających Polskę. Wśród optantów znalazła się większość Żydów z Brus. Już na początku 1920 r. Brusy i okolice opuściło kilkadziesiąt rodzin. Ich gospodarstwa lub miejsca pracy zajmowali Polacy, także reemigranci z zachodnich Niemiec. W samych Brusach Polacy przejęli z rąk żydowskich kilkanaście budynków, warsztatów i sklepów.

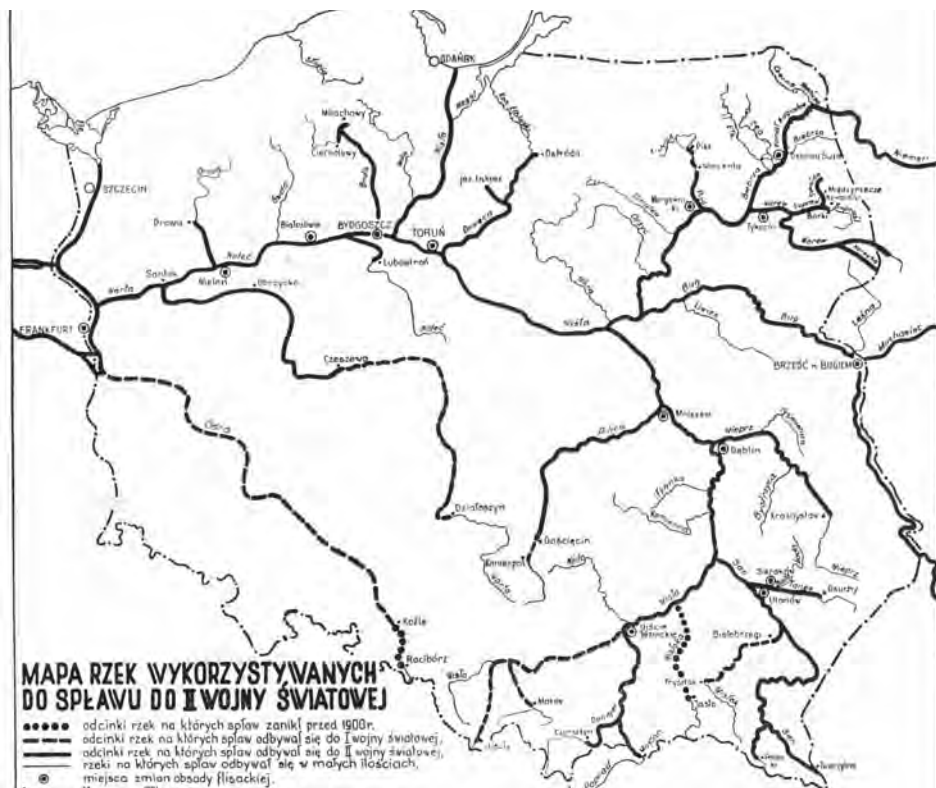
I można by powiedzieć: I tyle o kwestii żydowskiej w gminie Brusy. Jednak nie do końca. Chata Kaszubska wierzy, że te historie o nich gdzieś są. Nie ważne czy będą to opowieści jedno, dwu zdaniowe, czy też dłuższe. Zawsze będą one cenne, ważne, gdyż zawsze będą stanowić Naszą Historię.

¹ <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/b/1467-brusy/99-historia-spolnosci/137124-historia-spolnosci>;
dostęp: 10 października 2017.

Z historii spławu drewna w powiecie chojnickim

Spław drewna był najdawniejszym sposobem transportu drewna na większe odległości. Drewno nie ulegało uszkodzeniom, a rzeka nie wymagała szczególnych przygotowań. Jednym z najważniejszych czynników w przeszłości cen drewna, oprócz jakości drewna, była odległość od rynków zbytu. Około 30% powierzchni naszych lasów znajduje się w bezpośrednim zasięgu dróg wodnych, gdzie odległość dowozu do bindugi nie przekracza 8 km, natomiast średnia krajowa dowozu do stacji kolejowych wynosiła 15 km, to jedynie 15% z możliwych jest przewożone wodą. Drewno dostarczane wodą miało zapewnioną konserwację, nie ma konieczności korowania dłużyc. Jednak udział spławu w przewozach drewna około 1970 r. wynosił 2% grubizny /W. Jędrusik./. Przyczyny to niedostateczne wykorzystanie dróg wodnych oraz niedogodna lokalizacja zakładów przemysłowych. Rozróżniamy 1 spław dziki, czyli luźny i spław wiązany.

Spław luźny przeszedł już jednak do historii. Praktycznie do historii przeszedł w Polsce również spław wiązany. W Polsce według stanu na 30.09.1988 r. istniały już tylko dwa zespoły składnic LP posiadających starszych i bindugowych: w Toruniu Maksymilian Jankowski i Jan Półczyński oraz w Giżycku /Wandomin Pliszka i Waldemar Walker/. Z odejściem na emeryturę retmana Maksymiliana Jankowskiego ze Swornegacii w 1989 r. skończył się spław w powiecie chojnickim. Główną przyczyną zaniku spławu drewna była duża pracochłonność w całym procesie dostaw do Zakładów przy niedużych jednak odległościach. Rozpoczęte w latach 60-tych XX w. inwestycje drogowe /utwar-



dzanie dróg, budowa mostów o wyższej nośności/ przyczyniły się do wprowadzenia transportu samochodowego wysokotonażowego, co umożliwiało rytmiczność dostaw drewna i zmniejszało pracochłonność.

Splaw wiązany można stosować na rzekach o głębokości co najmniej 50, 75cm. Drewno jest powiązane i płynie kierowane ręką ludzką. Przygotowanie drewna do splawu to dowiezenie na brzeg splawnej rzeki na bindugę. Binduga to składowisko lądowe, ale również i część powierzchni wodnej o głębokości 70 cm przylegającej do składowiska, na której wiąże się drewno w tratwy. Najprostszym typem bindugi jest tzw. binduga-zrzutnia, której istotnym wyposażeniem jest



skarpa i w zasadzie brak na niej składowiska lądowego np. w Funce /ddz. 68/ nad jez. Charzykowskim, czy w Rytlu, Mechówek. Dowożone drewno na bindugi przy rzekach rozładowywano wierzchołkami w kierunku splawu. Woda wchodząca w skład bindugi winna być odgradzona. Zagrodę tworzy się z pali wbitych w dno. Pomiędzy palami wiąże się dłużyce tworząc tzw. oborę. Skarpa jest częścią składową każdej bindugi, powinna stanowić równię pochyłą o spadku największym bynajmniej 45%. Drewno sortowane jest według długości /do 2-3 m różnicy/. Sortowanie drewna jest ważne przy zbijaniu tratw za pomocą gwoździ i żerdzi oraz wiązania drutem. Zasadniczą jednostką splawną jest tzw. tablica lub tafla. Na bindudze drewno dłużycowe i grubsze kłody, drewno ciosane i tarte /belki i krawędziaki/ jest wiązane, a inne drobne sortymenty układane są na drewnie splawianym /deski, laty, żerdzie/. Wiąże się po 5-7 sztuk dłużyc rzadziej 10-20 sztuk razem /tablica/. Taflę 5-7 sztuk wiążane są razem na długość „sznur”. Pierwsza tablica w pasie nazywana jest głową, druga – zagłówkiem, trzecia – pierwszą buchtą itd. Szósta przedcalem, siódma calem. Najważniejszą częścią jest „głowa” i „cal” - one służą do kierowania sznura, pasem względnie całym splawem. W zależności od ilości tablic i systemu ich połączenia w danej jednostce pływającej wyróżnia się: sznur, pas, jeżeli 2 sznury płyną połączone razem na szerokość, a jeżeli więcej to nazywamy je tratwą. Boczne dłużyce w tratwie przy wartkim nurcie były zabezpieczane za pomocą tzw. igielników. Szybkość nurtu wynosząca 5 km/h kwalifikowała go już jako nurt niebezpieczny. Były to dwie sztuki drewna przywiązane jednym końcem do Głowy pasa na „czole”. Drugi koniec nie przywiązany stanowił pewnego rodzaju odbój. Drewno okrągłe zwrócone było cieńszym końcem w stronę poruszania się splawu tj. zwykle z wodą, a dłużyce dłuższe z boków, krótsze umieszczano w środku tafli. Tablice wiążemy razem na bindudze i tam wiążemy je w pasy i tratwy. Sortymenty drobne ładowane są na tablice luźno albo wiążemy je. Ładunek tablic nazywany jest gaską. Formowanie tratw rozpoczęto już w lutym na Zbrzycy na odcinku Śluza -Witocznio niezamarzającym, aby już na początku topienia lodów można było rozpocząć splaw, gdy jeziora nie były jeszcze całkowicie wolne od lodu. Na tablicy umieszczali flisacy również swoje rowery czy motocykle.

Formowanie tratw

Adam Szwarc w Encyklopedii Gospodarstwa Wiejskiego z 1922 r. wymienia trzy sposoby wiązania drewna.

Do formowania tablic używa się materiału pomocniczego tzw. „rekwizytu”. Wyróżnia się:

- Wiązanie pręgami /żerdzie/ i wtkami skręconymi w ogniu z młodych gałęzi dębiny. /Po II wojnie światowej na Sanie wtkami brzoźowymi/. W pow. Chojnickim wiązano korzeniami sosny, pozyskiwanymi na suchych piaskach z pasów pożarowych

i przechowywanych w wodzie, aby nie straciły elastyczności.

- Wiązanie pręgami i kołkami drewnianymi lub żelaznymi gwoździami. Sposób używany do drewna mniej wartościowego, gdyż uszkadza drewno.
- Wiązanie przez uszy – otwory wiercone świdrem. Wiązanie przez przewleknięcie sznurów lub witek przez uszy, dlatego najbardziej szkodliwy.

Po drugiej wojnie światowej wymienia się jeszcze:

- Tablice wiązane drutem. Sposób używany na wodach spokojnych, leniwo płynących. Zaletą jest nieuszkadzanie drewna. W poprzednich sposobach materiały użyte używano jednorazowo.
- Tablice zbijane przy użyciu łańcuchów i skobli. Zbijanie podobne do zbijania przy użyciu żerdzi i skobli do zbijania żerdziami i gwoździami. Żerdzie zastępowane przez łańcuch, a gwoździe przez skoble. Po ukończeniu spławu zwraca się je do ponownego użycia. Metoda ta była szeroko stosowana przy spławie w latach 50-tych. Tablice zbijane przy użyciu gotowych elementów. Stalowy pręt o średnicy 18 mm i długości 1 lub 2 m zawinięty na obu końcach w formie pierścieni. Na pręcie nawleczone gwoździokliny /dł. 115 mm i grubości 6-7 mm/. Dolne części klina zwężone i zastrzone. Gotowe elementy mogą być wielokrotnie używane. Z powodu braku w okresie powojennym na rynku materiału na zbrojenia, dla przywaciarzy chcących budować, kradli gwoździokliny z tratw, również złomiarze i dlatego rezygnowano z tego sposobu wiązania tablic.
- Metoda wiązania łańcuchami. Używa się łańcuchów różnych długości od 1,25 do 4 m zakończonych zamkiem. Długość łańcucha powinna być 6- krotnie większa od średnicy wiązanych dłużyc.

Przy wiązaniu żerdziami i gwoździami tablic używa 7-8 calowych gwoździ i do zbicia 1 m³ tratwy zużywa 0,20 kg gwoździ, 0,20 kg drutu na połączenie poszczególnych tablic. Pięciu flisaków w



Taflę spławianego drewna na jeziorze Małolackim. Z archiwum Redakcji „Najj Goche” z przełomu 50/60 XX w.



ciągu dnia roboczego zbija 40 - 60 m³ drewna. Przy wiązaniu drutem na 1 m³ zużywa się około 1 kg drutu.

Dla kierowania i hamowania tratwą w czasie pływanek tablice są uzbrojone tzn. założone na nie tzw. drygawki /ster/, a także gniazda szrekowe ze szrekiem. Drygawka służy do sterowania tratwy i jest to duże wiosło długości 8-9 m wykończonej żerdzi o średnicy w grubszym końcu około 20 cm płasko zaciosane. Drygawka osadza się na kołku w otwór na jednej ze środkowych dłużyc danej tafli. W drygawce wierci się otwór. Często osadza się między dwoma kołkami bez wiercenia

w drygawce. Szrek służy do hamowania tratwy. Jest to kłoda długości 4-6 m przeważnie brzoza. Dla zatrzymania tratwy wrzuca się ukośnie szrek do wody przez otwór gniazda szrekowego. Szrek szoruje po dnie koryta rzeki, a drugim wspiera się na obudowie gniazda szrekowego.

Z chwilą odjazdu tratwy płyną „pływanka” z biegiem rzeki- wody. Kieruje się je żerdzią zaciosaną na kształt wiosła, osadzone w „widłach” na „głowie” i „calu”. Robotników nazywa się flisakami. Tratwą zarządza retman lub tzw. gospodarz, zwykle najstarszy flisak, pozostali flisacy mu podlegają. Na pierwszej tablicy zwykle z cieńszych dłużyc, „głowie”, flisak nazywa się głową i on właściwie kieruje tratwą. Na „calu” jedzie calowy, który dzierży ster tratwy. Tratwy przybijają do brzegu dla odpoczynku i zakończeniu pracy w danym dniu. Pływanka po zachodzie słońca nie jest dozwolona. Pojedynczymi tablicami spławia się na małych krętych rzekach. Nurt rzeki przerzuca się z jednej strony na drugą. Jedna strona rzeki jest głęboka a druga zawsze płytka /odsypisko/. Cała długość sznura musiała się zmieścić między dwoma zakrętami. Przy przejściu przez zakręt rzeki, szczególnie gwałtowny, flisacy za pomocą szreku kierowali tratwami w ten sposób, że rzucali do wody pierwsze szreki zainstalowane na czole, wstrzymując bieg tratwy. Tył tratew w ten sposób „obalał się”. W zasadzie łączy się tablice w sznury, a gdy wpłyną na szerszą rzekę flisacy przeprowadzają tzw. „korygunek” tzn. formułują z nich jednostkę pas lub tratwę. Tablice po korygunku powinny znaleźć się na jednym poziomie tak samo szreki /linii poprzecznej/, co zapewniało pracę harmonijną i zsynchronizowaną. Powiązanie tablic na długość tratwy wykonywano, aby na miejscu związania powstał mały luz, który przy długich tratwach i rzekach o ostrych łukach był niezbędny. Po dopłynięciu do celu na bindudze drewno jest wyciągane. W wypadku spławu „pod wodę” tratwa jest holowana /ciągniona/. Wadą spławu jest nasiąkanie drewna wodą, wskutek czego łatwo ulega zasinieniu. Spław drewna rozpoczął się po zniknięciu lodów, głównie na jeziorach. Jednorazowy ładunek średnio do 700 m³ drewna.

Historia spławu na Brdzie i dopływach

W okresie I Rzeczypospolitej 1466-1772 drewno i jego przetwory były przedmiotem eksportu. Lasy w dawnych starostwach człuchowskim i tucholskim odgrywały ważną rolę. Na wschód i północ od rzeki Brdy rozciągały się Bory Tucholskie. Północną ich część cechowała przewaga drzew liściastych, a w południowej dominowała sosna. Wycinane w lasach drewno Brdą i dalej Wisłą spławiano do Gdańska. Ważnymi produktami drewna były: smoła, popiół oraz węgiel drzewny, które pozyskiwano najczęściej w pobliżu spławnych rzek i jezior np. w Bindudze nad spławną rzeką Chociną. Spław drewna Brdą z Borów Tucholskich odnotowany jest już w 1346 r. informacją o spływie w powiecie chojnickim, wywóz z Hamer Młyna notowanego w 1603 r. wyrobów kuźniczych spławem Kłoniczną, przez jeziora; Kielskie, Księże, Długie, Parszcenicę, Śluzę, Witoczno, Brdą. W ope-





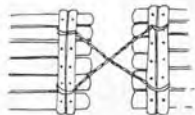
Ryc. 28. Tratwa na Wiśle. H. Chyliński Spław drewna i filactwo na Wiśle, „Tygodnik Ilustrowany”, 1920 r. nr 32, s. 635.



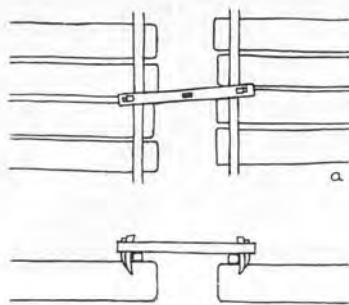
Ryc. 31. Łączenie tafl drutem, jezioro Karsiańskie, 1961 r. Fot. M. Misińska.



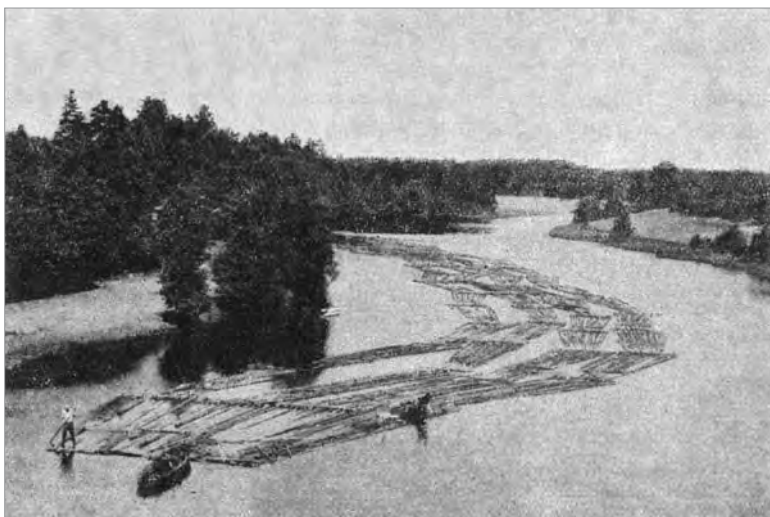
Ryc. 29. Szrzykówki. A. Chętnik Spław



Ryc. 30. Łączenie tafl szrzykówkami.



racie Urządzenia Lasu nadleśnictwa Chociński Młyn z 1926 r. zapisano; sprzedaż drewna przez licytacje i submisję. Za czasów polskich zrezygnowano ze spławu, dotychczas głównie Brdą. W operacie UL z 1926 r. nadleśnictwa Laska czytamy: Nadleśnictwo posiada jedną żwirówkę i jedną marglówkę, które łączą nadleśnictwo z Brusami i Leśnem, które kończą się na granicy nadleśnictw, a dalej stanowią fatalne, piaszczyste drogi publiczne. Drogi dowozowe są również w stanie najgorszym z powodu pagórkowatego terenu oraz luźnej piaszczystej drogi. Niegdyś przed 30-50 laty ten obszar leśny w rękach prywatnych posiadał jeszcze znaczny zapas starszych drzewostanów. Do transportu wykorzystywano pasmo jezior od jeziora Milachowo, Zbrzyca przez jeziora Laska, Księża, Długie, Parszczenica, Śluza, Zbrzyca do Witocznia, a następnie Brdą. Brda była długa i kosztowna z powodu słabego prądu w je-



racie Urządzenia Lasu nadleśnictwa Chociński Młyn z 1926 r. zapisano; sprzedaż drewna przez licytacje i submisję. Za czasów polskich zrezygnowano ze spławu, dotychczas głównie Brdą. W operacie UL z 1926 r. nadleśnictwa Laska czytamy: Nadleśnictwo posiada jedną żwirówkę i jedną marglówkę, które łączą nadleśnictwo z Brusami i Leśnem, które kończą się na granicy nadleśnictw, a dalej stanowią fatalne, piaszczyste drogi publiczne. Drogi dowozowe są również w stanie najgorszym z powodu pagórkowatego terenu oraz luźnej piaszczystej drogi. Niegdyś przed 30-50 laty ten obszar leśny w rękach prywatnych posiadał jeszcze znaczny zapas starszych drzewostanów. Do transportu wykorzystywano pasmo jezior od jeziora Milachowo, Zbrzyca przez jeziora Laska, Księża, Długie, Parszczenica, Śluza, Zbrzyca do Witocznia, a następnie Brdą. Brda była długa i kosztowna z powodu słabego prądu w je-

ziorach. Nadleśnictwa w okresie przedwojennym posiadały niskie etaty pozyskania drewna i nawet nie zabezpieczały potrzeb miejscowych tartaków.

Lucyna Pomerenke w artykule Zarys dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w latach 1920- 1950 /Biuletyn Nr 4/98/ omawia spław drewna w latach 20-tych. Spławne drogi wodne od jeziora Charzykowskiego są dostatecznie wykorzystywane dla transportu. Opłaty pobierane za spław tratw, za używanie brzegów, nawigacyjne i za służowanie, a nie mniej i własne koszty zwózki drewna do miejsc spławu, wiązanie tratw, wyciąganie drewna i zwózki do tartaków wykazują, że spław drewna



Wieś Binduga nad Chociną, gmina Konarzyny.

kalkuluje się kupcom jedynie przy znaczniejszych odległościach transportu wodnego. Po gradacji strzygoni Chojnówki w latach 30-tych w powiecie chojnickim, w Nadleśnictwie Gieldon trzeba było wyciąć 590 ha drzewostanów o masie 110 tysięcy m³ w tym w leśnictwie Pęcno 350 ha. Tartak w Rytle Krenskiego zatrudniał w tym czasie 200 ludzi i pracował pełną parą na 4 trakach przecierając miesięcznie 33 tys. m³ drewna. Część drewna właściciel zatopił w Szczawinie. Dużo drewna też spławiano. Wybudowano kolejki do tartaku w Rytle i do Rytle na bindugę do spławu omijając Myłof. Krenski zatrudniał 30 koni. Niebezpieczny był zjazd do Myłofu.

Do wzmocnienia spławu drewna przyczyniła się sytuacja, gdy po pierwszej wojnie światowej, kiedy czwarta część powiatu chojnickiego została odcięta od linii kolejowych i głównych dróg. Granica polsko - niemiecka na linii Konarzyny- Brzeźno Szlacheckie -Glišno -Prądzonka. Tereny utworzonego w 1919 r. Nadleśnictwa Osusznicza i częściowo Chocińskiego Młyna, Przymuszewa to tereny oddalone od rynków zbytu. Najbliższe stacje kolejowe to Dziemiany i Lubnia 30 km, Chojnice 47 km i zła jakość dróg. Warunki zbytu niepomysłne, gdyż ciążyły na zachód, kolej 2-3 km i liczne tartaki na stacjach kolejowych. Z powodu wojny celnej ustał eksport. Starosta chojnicki już w 1921 r. oraz mieszkańcy z tego terenu apelowali do Wojewody Pomorskiego o budowę linii kolejowej z Brus do Brzeźna. Dla zbytu drewna wyjściem stał się w czasie okupacji i po II wojnie światowej spław drewna głównie surowca tartaczego do Myłofu i dalej kolejką do Rytle a surowca kopalniakowego do Męcikału, gdzie na składnicy firmy górnicze manipulowały surowiec. Przyczyną wzrostu spławianego drewna był brak środków transportowych i paliwa oraz wzrost wyrębów w czasie okupacji oraz po II wojnie światowej przekraczających ustalone etaty cięć. Wyjściem był spław drewna. Dowiez materiał drzewnych do bindug na odległość do kilku kilometrów zabezpieczał transport konny.

Wprowadzeniem do lasów w drugiej połowie XIX w. traków parowych, a równocześnie usprawnieniem przepływu większych jednostek w związku z zaporą w Myłofie, firmy zainteresowały się zakupem drzewostanów w terenach dotychczas niewykorzystywanych. Dla przykładu: w spadku drzewostany Wielkich Chełmów otrzymały dzieci Stefana Sikorskiego i dlatego dążenie do ich sprzedaży. Drzewostan został sprzedany w 1888 r. z powierzchni 1993,15 morg za cenę 240 tysięcy marek kupcom z Poznania. Wyrąb miał być dokonany w ciągu 10 lat. Kupcy zastrzegli sobie prawo spławu drewna Brdą i jeziorami na terenie dóbr Sikorskich oraz miejsce do jego obróbki i przerobu. Wybudowali 3-trakowy tartak w oddziale 183, skąd wybudowano kolejkę z szyn dębowych do jeziora Małolańskiego i smolarnię oraz 3 osady robotnicze nad Pasturką. Równocześnie przyznano im prawo pierwokupu dalszych partii drzewostanu w ciągu następnych 8 lat. Pozostałe

drzewostany F. Skoraczewski wycenił na 887 774 marek, a minimalną cenę na 600 tysięcy marek, z uwagi bliskość do Brdy i zbytu drewna w Bydgoszczy.

Jerzy Szwanowski w monografii *Dzieje Ziemi i powiatu Chojnickiego* tom 1 przedstawia zasady spławu drewna w II połowie XIX w. i początku XX w. które regulowały ściśle określone przepisy w okresie zaboru pruskiego. Nadzór policyjny nad spławem sprawował dyrektor spławu mianowany przez Królewską Rejencję w Bydgoszczy, a ponadto miejscowe władze policyjne, którym przysługiwało wydawanie rozporządzeń w sprawach spławu, nadzorcy bindug oraz urzędnicy mianowani przez spółki melioracyjne Brdy. Gospodarka leśna w powiecie głównie prywatnej własności koncentrowała się głównie na pozyskiwaniu drewna i jego zbycie, przy wykorzystaniu rzek jako dróg taniego transportu. Przy zwiększającym się popycie rosło tempo sprzedaży drewna. Po ścięciu i okorowaniu drewno dowożono na bindugę. Na żądanie nabywcy za dodatkową opłatą drewno wiązano w tratwy i spławiano do określonego miejsca. Obowiązujące na Brdzie przepisy porządkowe stanowiły, że szerokość tratwy nie mogła być większa niż 4,30 m. Jedna tratwa mogła się składać maksymalnie z pięcie tafli i liczyć nie więcej niż 60 m długości. Każda tratwa powinna być obsadzona bynajmniej przez 2 flisaków i posiadać białą tablicę z wypisanym czarną farbą numerem miejsca jej związania i numerem tratwy. Udostępniony do spławu odcinek Brdy miał swój początek w punkcie odległym o 4 900 m od młyna Nowa Brda w powiecie człuchowskim. Na trasie do Bydgoszczy spław drewna utrudniały liczne zakola i występujące miejscami bystrza, a także zaporę w Myłofie i Koronowie. Przez jaz w Myłofie, który liczył w świetle 3,2 m przepuszczano tratwy o maksymalnej szerokości 2,2 m, należało zatem tratwę dzielić na pół następnie ponownie wiązać. Na początku XX w. jaz przebudowano poprzez zwiększenie do 5,3 m co umożliwiała przepuszczanie tratw. Na zaporach pobierano tzw. opłatę służową np. za sztukę dłużycy lub mb drewna opałowego pobierano 3 fenigi. W okresie od 01.04.1910 r. do 31.03.1911 r. przez jaz w Myłofie spławiano 3.817 sztuk dłużycy, a w sezonie 1916/17 – 6.119 sztuk.

Spław swobodny stosowano do przemieszczania drewna opałowego. Wrzucano pojedyncze kłoc drewna wprost do wody rzeki, a wartki prąd niośł je do miejsca przeznaczenia wyznaczonego specjalną przegrodą. Tam drewno wyciągano z rzeki. Przedsiębiorca musiał zgłosić dyrektorowi spławu odpowiednio liczną ekipę pracowników składającą się z mistrza flisackiego, jednego flisaka na 500 mp drewna wraz z co najmniej 40-ma ludźmi na każde 3000 mp drewna do jego wyławiania z wody, oraz obowiązek umieścić przy każdym moście strażnika, który likwidować miał zatory oraz chronić most i brzegi rzeki przed uszkodzeniem. Wyposażeni w bosak pracownicy poruszający się wzdłuż brzegu uwalniali zaklinowane drewno. Należało również wcześniej uiścić kaucję w kasie powiatowej w Bydgoszczy w wysokości 5 marek za każde 100 mp przeznaczonego do spławu drewna.

Dla drewna związanego spław rozpoczynał się po puszczeniu lodów, natomiast swobodny spław niezwiązanego drewna był możliwy od 1 lipca do 1 grudnia. Wiązanie i spuszczenie tratw oraz drewna luzem mogło odbywać się w ściśle określonych miejscach tzw. bindugach oznaczonych dużym kamieniem polnym z wypisanym numerem porządkowym danej bindugi. Taki kamień polny z wypisanym numerem spotkałem poniżej Śluzu nad Zbrzycą.

Spław drewna Brdą i dorzeciami

Pierwsze informacje o spławie dotyczą Brdy. Jak wcześniej podano spław Brdą miał swój początek 5 km przed młynem Nowej Brdy. Od 1920 r. część Brdy znalazła się poza granicami Polski jak również po II wojnie światowej tereny te znalazły się w innej Dyrekcji LP. Ważną rzeką spławną była Chocina, na co wskazuje nazwa wsi - Binduga. Ważną drogą była również Zbrzyca, ale od jeziora Milachowo przez szereg jezior do Witocznia, a potem Brdą. Do Zbrzycy wpadała Kłonicznica od Hammer Młyna, którą już XVII w. transportowano wyroby kuźnicze do Gdańska.

Po II wojnie światowej to nadleśnictwa zostały zobowiązane dostarczać surowiec państwowym za-

kładom zgodnie z planem dostaw. Surowiec kopalniakowy był dostarczany do składnic Zespołu Składnic Państwowych, gdzie był manipulowany przez firmy górnicze na odpowiednie króciaki. Większość sortymentów była korowana w lesie /kopalniaki, słupy/. Natomiast surowiec tartaczny musiał być korowany po 1 kwietnia. Zdarzały się przypadki, że surowiec tartaczny dowożono ze zrębu na bindugę, choć bliżej było do tartaku. Ze zrębów przeznaczonych do



*Przy kołowrotku Maksymilian Jankowski, Stanisław Guziński i Stefan Jankowski.
Z książki „Flisacy na Kosobudnie”. Jerzy Szwanowski.*

splawu surowiec dowożono po wypisaniu kwitu wywozu na bindugę, i dwukrotnie w miesiącu przekazywano protokołarnie drewno składnicowemu. Po zbiciu tratów przed splawem znakowano rysz-pakiem każdą tablicę kolejnym numerem, zaznaczając również ilość sztuk. Odbiorca drewna tartaczego przyjmował, tutaj Tartak w Rytlu na moście w Męcikale. Spisywano protokół podając ilość tablic i sztuk na każdej tablicy. W Związku z dużą ilością jezior na trasie, który spowalniał, flisacy starali się wykorzystywać kierunki wiejących wiatrów.

Pierwsze spływy po wojnie były trudne. Do 1946 r. 12 tafl 6 flisaków na jeziorze bez wiatru, ciągnęli i popychali bosakami. Od 1946 r. flisacy otrzymali czołna z kotwicą, koźlem i kołowrotkiem, co usprawniło spływ, ponieważ duży procent drogi wodnej stanowiły jeziora, które spowalniały spław. Dla przykładu spław drewna znad jeziora Milachowo do Myłofu /Zapora/ trwał jak informował retman Maksymilian Jankowski do 10 dni. Problemem było też zatapianie się drewna bielastego /młodego/ np. na jeziorze Łackim zatopiły się dwie tafle, a na dnie jeziora Kosobudno znajdują się zatopione dłużyce surowca kopalniakowego. Jak podawał retman M. Jankowski wzrost pozyskania drewna w latach 1950 -1955 spowodował, że nie zdołano spławić i przetrzeć pozyskanego drewna, które zatopiło się. Drewno zrębowe twardzielowe nie stwarzało problemów. Na tratwy okorowanego i przeschniętego drewna kopalniakowego dodawano dwie warstwy drewna na wierzch, wiążąc sztuki brzegowe. Zatopione drewno stanowiło przeszkodę dla rybaków. Bindugi i tratwy były natomiast ulubionym miejscem wędkarzy. W PRL po zakończeniu splawu, gdy prywatna osoba nie mogła uzyskać przydziału np. tarcicy, niektórzy zaradni przystąpili, po uzyskaniu odpowiednich zezwoleń, do wyciągania zatopionego drewna, a Nadleśnictwo zgodnie z zezwoleniem dokonywało pomiaru. Po pieniądze za drewno zgłaszali się między innymi Tartak w Rytlu i miejscowa gmina. W 1955 r. włączono do Przedsiębiorstwa Transportu Leśnego w Toruniu /PTL/ spław drewna łącznie z kolejką w Męcikale. PTL nie dawał sobie rady i przekazano spław administracji lasów państwowych. W 1956 r. przekształcenie PTL w Ośrodek Transportu Leśnego /OTL/. Spławem przetransportowano w latach 1945–1970 – 1.230.000 m³ dłużyc tartacznych. Udział splawu w wywozie wyniósł w 1947 r. – 2,7%, a w 1955 r. – 4,9%. W opracowaniu przez PAN perspektywicznym udziale Żeglugi Śródlądowej w latach 1975 – 85 zakładano przewieść drewna i wyrobów drzewnych 8% w 1975 r. i 10% w 1985 r. tj. 2,5 mln ton. Były to jednak jedynie plany.

W czasie okupacji trudności w transporcie spowodowały, że władze okupacyjne uruchomi-

ły spław drewna i nie tylko surowca tartaczego, ale i surowca kopalniakowego. Spławiany kopalniak wyciągano w Czernicy przy moście na Brdzie oraz dalej na Kosobudnie /Cyranka/ i manipulowano na stemple, które dowożono na stację kolejową w Męcikale. Niemcy wycofując się zaminowali most i teren przy moście 4 pasami min. Po rozminowaniu terenu przystąpiono do dalszego spławu głównie surowca kopalniakowego. Wykonano kolejkę od jeziora Kosobudno „Rintz” do składnicy po północnej stronie torów, gdzie manipulowano dłużyce oraz znajdowała się nasycalnia słupów na gruncie prywatnym. Początkowo dowożyły surowiec 3 zaprzęgi 2-konne. Składnica otrzymała lokomotywkę i dwa wagoniki. Pracę nadzorował Szczepański z Czyżków.

Dopływające tratwy wiązano czołem do brzegu, a nurt spowodował obrócenie się tafli równolegle do brzegu, skąd wyciągano surowiec. Początkowo ładowano ręcznie, potem wciągarką na silnik spalinowy. W związku z trudnościami w zatrudnianiu robotników korowanie drewna od 1970 r. przeniesiono z lasu do odbiorców. Surowiec kopalniakowy korowano na składnicach korowarkami. Okorowany w lesie surowiec, przeschnięty spławiany w tratwach o szerokości do 4 m nie stanowił problemu. Tak samo zrezygnowano z korowania papierówki. Od 1970 r. skończył się spław surowca kopalniakowego do Męcikału.

Retmanowi Maksymilianowi Jankowskiemu podlegały 32 bindugi nad Brdą, Zbrzycą i jeziorami. Bindugi to na ogół prowizorka. Nie wykorzystywano już jednak Chociny i Kłonicznicy. Spławiano drewno głównie z nadleśnictw: Laski, Chocińskiego Młyna, Klosnowa, Osusznicy i Przymuszewa od Milachowa. Po II wojnie światowej spławiano surowiec tartaczny do Myłofu (Zapory), a stąd kolejką do Rytle, surowiec kopalniakowy do Męcikału. Istniał również spław lokalny. Do huty szkła w Wieczywnie prawdopodobnie spławiano drewno Chociną, gdyż funkcjonowała przez około 70 lat /Benedykt Reszka Ewangelicy na Gochach/. Na ogół huty szkła funkcjonowały przez 15 lat w związku z wyczerpaniem się surowca. Nie wykorzystywany był odcinek Zbrzycy od Młyna w Kaszubie i krętego przebiegu Zbrzycy od Rolbika do jez. Milachowo. Wspomina się o spławie lokalnym na Młosinie możliwym od jeziora Młosino, gdyż przesmyk od jeziora Brzeźno był zbyt wąski, przez Leśno Górne i Dolne do Kaszuby. Brak informacji o spławie Zbrzycą od jeziora Somińskiego, choć należało by się spodziewać. Nad jeziorem Kruszyńskim niedaleko Zbrzycy w Peplinie /dz. nr 19/ pozostała nazwa „binduga”.

Rekonesans po 30 latach zaniku spławu

Żeby bliżej zapoznać się ze spławem udałem się do byłego bindugowego znad jeziora Księża Jana Półczyńskiego. Trudno było się zorientować na miejscu nad jeziorem, że w tym miejscu była binduga. Binduga znajdowała się na gruncie prywatnym /Jan Półczyński/. Nad brzegiem pasem



Była binduga nad jeziorem Księża
i retman Jan Półczyński. Fot. M. Trzebiatowski.



około 10 m rosła olcha. Jedyną wskazówką była utwardzona masą bitumiczną droga nad jeziorem wybudowana w latach 70- tych. W tym czasie proponowano przygotowanie rampy, aby samochody (Praga) mogły zrzucać drewno bezpośrednio do wody. Lądowa część bindugi poza wąskim pasem olchy nachylona była w kierunku jeziora. Dłużej w odległości do 30 m dotaczali flisacy. Powyżej 30 m można było używać koni. Jednak nie często korzystano, gdyż surowiec na bieżąco był wiązany. Nachylenie terenu usprawniało dotaczanie dłużyc. Jan Półczyński ur. 1939 r. mieszkał we własnym budynku należącym do Bud przy bindudze, co później, gdy został składnicowym bindugowym usprawniało pracę bindugi. Jan Półczyński w 1964 r. podjął pracę w Nadleśnictwie Osusznica. Po przejściu na emeryturę Antoniego Głowczewskiego ze Swornegaci został od 1.02.1973 r. zatrudniony jako składnicowy bindugowy w Zespole Składow Lasów Państwowych w Chojnicach na bindudze nad jeziorem Księże. Po rezygnacji ze spławu Nadleśnictwa Osusznica obsługiwał inne bindugi do Mechówka. Po zakończeniu spławu był składnicowym na składnicy przykolejowej w Męcikale.

Do bindugi nad jeziorem Księże dowożono drewno z Nadleśnictwa Osusznica około 7 tysięcy m³ oraz około 1 tysiąca z lasów prywatnych. W zakup drewna z lasów niepaństwowych włączał się bindugowy dokonując odbiórki /pomiar/ u rolników drewna, a potem przyjeżdżała komisja z tartaku. Po dowiezieniu drewna do bindugi bindugowy poświadczal odbiór. Rolnik z pokwitowaniem udawał się do Zespołu Składow LP w Chojnicach po pieniądze. Po przejściu Nadleśnictwa do Dyrekcji LP w Szczecinku jeszcze przez rok nadal dowożono do bindugi, a potem zrezygnowano. Retman Maksymilian Jankowski wspominał, że z Milachowa z 500 m³ płynęli 10 dni. Jan Półczyński w swej wypowiedzi wspominał, że przeszkodą na jeziorach od Laski były zachodnie wiatry. Zdarzyło się, że po dniu pływanki umocowana tratwa w wyniku wiatru zerwała się i wróciła do Laski. Z jeziora Księże w tratwie znajdowało się 8 pasów do mostu w Mogielu. Następnie pływanka z 2 pasami, a już na Zbrzycy 1 pas. Dwóch flisaków z Księżego zabierało 600 – 700 m³ drewna, a płynąc w trójkę nawet 1100 m³ drewna.

Kontaktowałem się z kierownikiem Zaborskiego Parku Krajobrazowego Mariuszem Grzempą, który zajmował się bindugami, ich historią oraz posiadał zdjęcia związane ze spławem. Przez cały okres od 1946 r. pływanka przez jeziora z wykorzystaniem korzystnych wiatrów odbywała się przy pomocy przeciągania liny przy pomocy kołowrotka. Sklejka z Bydgoszczy, gdy przyjeżdżali po surowiec sklejkowy holowali tratwę przy pomocy silnika, co znacznie przyspieszało pływankę. Również flisacy próbowali holować czółnem z silnikiem motorowym. Jak podawał Józef Spierewka wycieczka niemiecka podczas pobytu na bindudze nad jeziorem Płesno dziwiła się, że stosuje się jeszcze przeciąganie tratwy kołowrotkiem.

Pracownicy związani ze spławem.

Samym spławem zajmowali się ludzie o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Pływanka wymagała znajomości technik formowania tratw, technik spławu, znajomości przepisów nawigacyjnych oraz znajomości samej drogi wodnej. Był to zawód przechodzący z ojca na syna. Flisacy przy zbijaniu /wiązaniu/ pracowali w dwóch grupach. Na bindugach od Milachowa do Mechówka pracowali flisacy zamieszkałi na tym terenie. Z Kaszuby Szroeder i Mysza, z Rolbika Stanisław Pałbicki, Bronisław Łukowicz i Jan Szultka oraz Piotr Stoltman, Leon Kuehn z Orzechowa. Druga brygada pracowała w okolicach Swornegaci. Z terenu Swornegaci można wymienić: Władysław Majer – retman, pracował w Rejonie LP w Chojnicach od 1.10.1956 r. – 30.09.1959 r. i do 25.11.1959 r. w Zespole Składow LP w Chojnicach oraz flisacy Marian Jażdżewski, Stefan Jankowski, Stanisław Guziński /również szkutnik/, Kazimierz Lemańczyk, Maksymilian Jakubowski, Grzegorz Jażdżewski, Modest Rudnik /Owink/, Jan Głowczewski, Marian Miszewski, Edmund Miszewski.

W 1968 r. przekształca się Lasy Państwowe w organizację gospodarczą. Reorganizacja miała przystosować LP do struktury przemysłowej. W celu koncentracji buduje się osiedla dla pracow-

ników. W celu koncentracji tworzy się zespoły i brygady pracy skoncentrowanej. Poprzednio flisacy dojeżdżali na bindugę i na miejsce zatrzymania się na noc i z powrotem do domu własnymi środkami lokomocji. Wcześniej, gdy brakło środków lokomocji flisacy zabierali żywność, namiot i płynęli dzień i noc. Na jeziorach przy przerwach trudno było ruszyć z miejsca. Zaczyna się dowozić i odwozić do domu pracowników. Po II wojnie światowej rygorystyczne przepisy dotyczące spławu nie były już przestrzegane. Brak środków lokomocji, jeden przewoźnik przyczynił się, że flisacy zabierali ze sobą żywność, potrzebny sprzęt oraz namiot i płynęli z drewnem aż do Myłofu.

Brak dokładnych danych o zatrudnieniu, gdyż spławem zarządzało wiele jednostek. Po II wojnie światowej spław drewna podlegał Dyrekcji LP w Gdańsku i dalej zgodnie z reorganizacjami. Z dniem 1. 01. 1951 r. wchodził w skład Biura Zespołu Nadleśnictw a następnie Rejonu Lasów Państwowych w Chojnicach od 01. 07. 1950 r. – 30. 09. 1959 r. i tutaj można wymienić Antoniego Głowczewskiego ze Swornegaci od 10. 05. 1951 r. - 30. 09. 1959 r. Zespół Składców Lasów Państwowych w Chojnicach od 1. 10. 1959 r. - 31. 03. 1978 r. i pracowali składców: Antoni Głowczewski od 1. 10. 1959 r. do 5. 06 1976 r. Jan Półczyński 01. 02. 1973 r.- 31. 03. 1978 r., Maksymilian Jankowski od 01. 10. 1959 r. - do 31. 03. 1978 r. Z zarobków pracownicy byli zadowoleni. Za spław drewna płacono 0,25 zł za m³/km. Bindugowi urzędowali we własnych domach za co dostawali ryczałt. Przy spławie kopalniaka zatrudnieni byli pracownicy z Czernicy, Czyczków.

W 1955 r. spław drewna przekazano Przedsiębiorstwu Transportu Leśnego łącznie z z kolejką w Męcikale. Przedsiębiorstwo nie radziło sobie i dlatego przekazano spław administracji LP. W 1958 r. przekształcenie PTL w Ośrodek Transportu Leśnego w Toruniu. Po zorganizowaniu Zespołu Składców LP w Chojnicach 1. 10. 1959 r. przekazano mu spław, a po jego likwidacji przekazano 1. 04. 1978 r. Zespołowi Składców LP w Gdańsku, a po reaktywowaniu OZLP w Gdańsku, Zespołowi Składców LP w Toruniu.

Ważną sprawą w spławie stanowi bezpieczeństwo w pracy. Przy pracy na okrągłym drewnie flisacy muszą być zaopatrzeni w obuwie z kolcami zabezpieczającymi przed poślizgnięciem się. Przy pracy w wodzie muszą mieć wysokie buty gumowe chroniące przed zamoczeniem. Pływanka tylko pod kierunkiem doświadczonego retmana mającego odpowiednie uprawnienia. Tratwa powinna być zaopatrzona w koło ratunkowe, łódź przystosowaną dla 3 osób oraz apteczkę. Flisak jest jednym z najstarszych zawodów. Rozróżniało się od lat 50- tych XX w. zasadniczo trzy tytuły flisackie: retman – musi posiadać patent retmański wydany przez władze wodne, zastępca retmana /przodownik/; pasowy. Flisacy zobowiązani są do posiadania książeczki flisackiej, żeglarskiej, bez której żadnemu flisakowi nie wolno przebywać na tratwie.

Literatura:

1. Szwarc Encyklopedia Gospodarstwa Wiejskiego. 1922 r.
2. K. Czereyski J. Stajniak Transport leśny, 1957 r.
3. Stefan Radziwiński Skrypt
4. Jerzy Szwankowski. Dzieje Ziemi i Powiatu Chojnickiego t. I, 2013 r
5. 60 lat leśnictwa na ziemi Pomorsko – Kujawskiej
6. Plan Urządzania Lasu Nadleśnictwa Chociński Młyn z 1926 r.
7. Plan Urządzania Lasu Nadleśnictwa Łaska z 1926 r.
8. Hanna Pachulska, Mieczysław Matejak Sylwan 2001 r. Nr VI i XI.

Relacje

1. Maksymilian Jankowski
2. Jan Półczyński
3. Józef Spierewka
4. Zygmunt Sielski
5. Józef Pozorski
6. Józef Werra

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Z historii Nadleśnictwa Łaska

Pierwotnie puszcza zajmowała większość obszaru późniejszego nadleśnictwa. Omawiane lasy znajdują się na terenie powiatu chojnickiego i wchodzi w skład Borów Tucholskich. Korzystanie z lasów w okresie panowania książąt pomorskich /X- XII w./ ograniczało się w zasadzie do użytkowania łąk, pastwisk, obsiewania pola, zbieractwa oraz bartnictwa. Wpływ na aktualny stan lasów zaborskich wywarła działalność gospodarcza człowieka. Sosna łatwo osiedlała się na piaszczystych glebach, na pogorzeliśkach, zajmowała siedliska zajęte uprzednio przez grądy i dąbrowy, przyczyniając się do ich degradacji.

W średniowieczu powstały w tym rejonie pierwsze wioski wśród lasów z wyjątkiem Swornegaci i Rolbika położone na bruskiej wyspie morenowej. W 1570 r. w parafii brusko-leśnieńskiej mieszkało 900 osób, to jest poniżej 2 osób/km². Tyle samo odnotowano w 1686 r., a wykorzystywano rolniczo około 10% powierzchni całkowitej. Po okresie średniowiecznej akcji osadniczej ponowne trzebieenie lasów pod areal uprawny i osadnictwo przemysłowe przynosi połowa XVI w. Związane to było z ugruntowaniem się ustroju folwarczno- pańszczyźnianego i korzystnymi warunkami zbytu wytworów rolnych i leśnych na zachodzie Europy za pośrednictwem portu gdańskiego. Powstały pojedyncze osiedla związane z produkcją przemysłową zwane pustkowiami: węglarnie, smolarnie, młyny, karczmy. Najbardziej wyniszczające zasoby leśne było wypalanie popiołów, smolarstwo. Wypalone powierzchnie wykorzystywano rolniczo przede wszystkim jako pastwiska dla owiec. Przez kilka lat użytkowano je rolniczo, a po wyjałowieniu piaszczystych gleb przeznaczano je na pastwiska. Owczarstwo na terenie Zaborów było silnie rozwinięte. Obok młynów zbożowych funkcjonowały też piły /tartaki/ w Czernicy, Parszczenicy, Młynku. Postępy osadnictwa śródlęsnego były związane przede wszystkim z przemysłową eksploatacją lasów /hutnictwo szkła, wyrąb drzew, smolarstwo/.

Dokładniejsze informacje o lasach i gospodarce leśnej przynosi lustracja województwa pomorskiego. Puszcza na tutejszych terenach była w niewielkim stopniu zniekształcona. Granica między starostwami przebiegała wzdłuż linii Brda – Męcikał - Swornegacie - Karpno. Puszcza człuchowska ciągnęła się od Łędyczka do granicy starostwa tucholskiego długości 7 mil i szerokości 4 mile. W puszczy człuchowskiej według lustracji jest część sośniny, dębiny, lipiny, grabiny, w której jest też las cisowy, bukowy. Jak wynika z rozmieszczenia osiedli w tym czasie też lasy panowały w zachodnio - północnej części klucza zaborskiego. W opisie starostwa tucholskiego wymienia się we wsi Swornegacie nad jeziorem Somini na granicy książęca pomorskiego od wsi 2 mile /17 km/ wielkie lasy bukowe, nad jeziorem Milachowo borowina. O oddziaływaniu człowieka na las świadczą również informacje o użytkowaniu gruntów w poszczególnych wsiach klucza zaborskiego w tym czasie. Wieś Kosobudy na gruncie leśnym ma 47 włók pustych, 5, które zarosły lasem. Puszcza przy tej wsi borowa, w której leśnych drzew /liściastych/ nie ma. Wieś Lubnia na gruncie nieurodzimym, borowym ma 16 włók, w tym 3 puste, które borem leżą, iż są piaszczyste. Puszcza przy tej wsi jest głucho, rzadka. Zalesie na gruncie piaszczystym, borowym ma 30 włók, pustych 17 zarosłych borem. Przy nadaniu dla tej wsi mówi się, że osadzono na dąbrowie. Czyżkowy na gruncie piaszczystym 38 włók w tym pustych 2 w zaroślach borowych. Z tych danych widać wpływ człowieka na skład gatunkowy, gdyż z wyjątkiem Kosobud grunty leżące zarosły borem, a więc sosną jako gatunkiem pionierskim. Jak widać z lustracji, lasy były wówczas mieszane, nie były jeszcze wyniszczane. Do tej pory nie było wielkoobszarowych wyrębów, które szczególnie zmieniały skład gatunkowy. Nie prowadzono jeszcze planowej gospodarki leśnej. Za działalność ochronną uważa należy poręby za tzw. zapusty, na których zabraniano wypasu np. we wsi Czyżkowy wg lustracji z 1565 r. Charakterystyczną cechą okresu gospodarki folwarczno- pańszczyźnianej /XVI XVIII w./ był brak dba-

łości ze strony właścicieli o stan lasów. Lasy traktowano jako dodatek do gospodarstwa rolnego. Eksploatacja lasu polegała głównie na wybieraniu z drzewostanu sztuk przydatnych. Postępujący rozwój osadnictwa może być wskazówką postępującego wylesiania. W pierwszym półwieczu XVII w. powstały 22 osiedla w powiecie tucholskim, w tym w okolicy przyszłego nadleśnictwa: 2 pustkowia /Laska, Pokrzywno/; 4 osady młyńskie /Czernica, Hamer Młyn, Parszczenica, Parzyn/; 4 osady karczmarские /Drzewicz, Modrzejewo, Skoszewo, Zielona Chocina/; 2 pustkowia smolarskie /Giełdon, Karpno/; 1 osiedle rybackie /Spierwa/. W drugim półwieczu XVII w. powstały: 4 pustkowia /Dąbrówka, Okręglik, Warszyn, Widno/; osiedle rybackie /Peplin/; pustkowia smolarskie /Asmus/; Osiedle młyńskie /Młynek/ oraz wieś drobnoszlachecka Wysoka Zaborska. Największa aktywność osadnicza przypadła na lata 1626-1655. Postępy osadnictwa były związane przede wszystkim z przemysłową eksploatacją lasów / wypalanie popiołów dla uzyskania potażu, smolarstwo. Lasy odgrywały ogromną rolę w życiu człowieka. Puszcza w znacznej mierze żywiła człowieka. Ludność trudniła się rolnictwem a równocześnie wykorzystywała bogactwa puszczy: łowiectwo, bartnictwo. Rybołówstwo i zbieractwo uzupełniały dochody z rolnictwa i odgrywały one większą rolę niż wyrąb drzew.

W XVIII w. nadal prowadzi się intensywne wyręby. W tym okresie powstają pierwsze huty szkła, powstają nowe smolarnie w Asmusie /1776 r/ i Płęśnie. W lasach przy szlakach wodnych zaczynają się lokować zakłady związane z dużą ilością surowca drzewnego jak: huty szkła /Wieczywno, Huta/ smolarnie, węglarnie, wapienniki, papiernie, cegielnie. Z czasem przychodzi świadomość potrzeby racjonalnych form użytkowania lasu. Po pierwszym wyborze Polski rząd pruski przejął dobra królewskie. Edyktem

z 1799 r. nakazał przeprowadzenie pomiaru wszystkich przejętych lasów. Z dawnej puszczy zaborskiej niedużo pozostało i dlatego nie wyodrębniono lasów dawnej puszczy zaborskiej. Duży wzrost zaludnienia i żywiołowy rozwój przemysłu pociągają za sobą wzrost zapotrzebowania na drewno. Drewno staje się głównym użyt-



Pracownicy Nadleśnictwa Laska, lata 30-te.

kiem lasów, którym grozi wyniszczenie. Wynalazek sody kaustycznej wyeliminował z produkcji popiół drzewny. Wychodzą z użycia dawne kategorie użytkowania leśnego jak: drewno okrętowe, popiół i smoła i inne. Od schyłku pierwszej połowy XIX w. zdecydowanie faworyzowano gatunki iglaste kosztem liściastych. Wiązało się to z rosnącym zapotrzebowaniem na drewno iglaste przez górnictwo, kolejnictwo, budownictwo, przemysł celulozowo -papierniczy. Od lat 60-tych XIX w. odstępiono jednak od stosowania czystych upraw sosnowych. Dokładne dane o rozmieszczeniu kompleksów leśnych, lesistości i obiektów przemysłowych pokazuje mapa Schroettera-Engelhardta z

lat 1796-1802. Sprzyjające warunki do rozwoju miało wówczas owczarstwo. W lustracji z 1772 r. w kluczu zaborskim wykazano 82 osoby zatrudnione jako owczarze i pasterze. Większość dawnych królewskich przesiadła na początku XIX w. w ręce jej użytkowników. Szczególnie niska była lesistość na obszarach późniejszych nadleśnictw: Przymuszewo, Laska, Osusznica. Uwłaszczenie w pierwszej połowie XIX w., przyniosło ogromne zmiany. Majątki musiały się przestawić na uprawę własnym sprzężajem i narzędziami przy pomocy wolnej siły najemnej i zastosowania nowych metod uprawy. Seperacja generalna oddzieliła grunty chłopskie od folwarcznych, a specjalna podzieliła grunty wsi między chłopów i wiązała się z koniecznością budowy budynków w najdogodniejszym miejscu. Powstały nowe osady otaczające właściwą wieś, powstające również w lesie. Nie tylko mapa Schroettera pokazuje rozmiar wylesień w 1800 r., ale również matrykuły poszczególnych wsi pokazujące dane dotyczące użytkowania gruntów z 1865 r. Dotyczy to szczególnie powierzchni gruntów zakwalifikowanych jako pastwiska oraz powierzchni lasów.

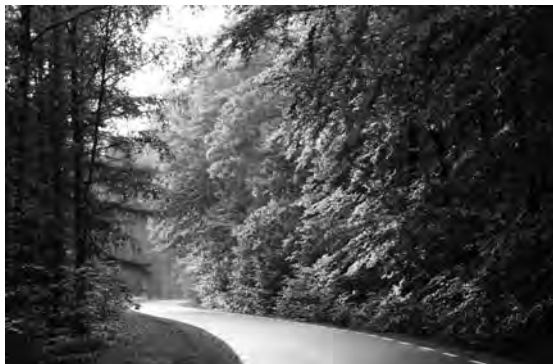
Dla przykładu dane z 1865 r. oraz 1995 r. w procentach.

Wieś	Pastwiska		Lasy	
	1865	1995	1865	1995
Kruszyn	73,7	1,5	7,3	88,2
Rolbik	70,1	0,8	5,78	81,97
Widno	44,2	1,5	32,55	81,12
Małe Chełmy	59,95		9,75	

Lesistość gminy nie przekraczała 20%. Wygórowany procent pastwisk budzi wątpliwości. Dane z 1865 r. dotyczące pastwisk zostały zafałszowane. Mianowicie do pastwisk /grunty rolne/ zakwalifikowano grunty leśne: halizny, płazowiny, a także część drzewostanów negatywnych. Wzrost zapotrzebowania na drewno spowodował, że rząd pruski przystąpił do wykupu wyniszczonych terenów leśnych oraz nieużytków w latach 1867-1882, które zalesiano. Od 1883 r. przystąpiono ze względów politycznych do wykupu lasów z rąk Polaków. W latach 1887-1900 wykupiono 44 tysiące ha w rejencji Kwidzyńskiej. Sprzyjało temu celowi nie radzenie sobie ze skutkami uwłaszczenia. Pod koniec lat 70-tych XIX w. wystąpił kryzys rolny i dlatego właściciele sprzedawali grunty, tym bardziej, że w związku z tanią importowaną wełną z Australii nastąpił upadek owczarstwa.

Załączkiem nadleśnictwa były dobra szlacheckie Starej Laski, które w 1817 r. przeszły w ręce rodziny Scherbahrt, a 2 lata później braci Gottlieba i Edwarda Scherbahrt i w tym czasie wycięto drzewostany na potrzeby huty szkła w Lasce. Po wykorzystaniu zasobów drewna Laskę sprzedano i przechodziła przez ręce kilku właścicieli. W 1846 r. figuruje tylko Bellow. Następnie dobra przejął hrabia Koenigsmark z Kamienicy o powierzchni 1587 ha w tym 1010 ha lasu, które sprzedał fiskusowi. Majątek Stara Laska przejmował wszystkie grunty wykupione w okolicy i rozpoczął ich zalesianie. Już na mapie z 1875 r. Laska została zaznaczona jako nadleśnictwo, a osady Śluza, Piecki zaznaczono jako osady leśne. W krótkim czasie załatwiono wykup tylu gruntów, że w 1890 r. utworzono dwa nadleśnictwa Laskę i Przymuszewo. Załatwiono między innymi wykup od Stanisława Sikorskiego z Wielkich Chełmów 2015 ha gruntów wraz z infrastrukturą, Edmunda Sikorskiego z Leśna 638 ha, Józefa Przytarskiego z Rolbika na Widnie 608 ha, Jakuba Pokrzywińskiego z Drzewicza 1263 ha oraz wielu innych z Kruszyna, Nowej Laski, Widna, Małych Chełmów.

Przed sprzedażą gruntów leśnych fiskusowi właściciele sprzedawali drzewostany kupcom, którzy wycinali je zrębami wielkopowierzchniowymi. Czynniki sprzyjające wyrębom było wprowadzenie traków o napędzie parowym i kolejek wąskotorowych umożliwiające wykorzystanie drewna oddalonego od dróg i szlaków wodnych. Stanisław Sikorski z Wielkich Chełmów w 1887 r. sprzedał kupcom żydowskiemu z Poznania drewno - 498 ha - z zastrzeżeniem prawa pierwokupu po-



Droga do Laski.

sto spotyka się w drzewostanach kosodrzewinę. Ekotypy z odległych obszarów różnią się między sobą. Poszczególne ekotypy, czyli rasy siedliskowe danego gatunku wyróżniają się przede wszystkim trudniejszymi do stwierdzenia dziedziczności cechami fizjologicznymi. Cechy takie, jak siła wzrostu, długość okresu wegetacji, różna odporność na ujemne oddziaływanie czynników klimatycznych czy szkodników i chorób. W lasach prywatnych również przystąpiono do zalesiania zbędnych gruntów rolniczych.

Służba leśna

Pierwsza wzmianka o służbie leśnej pochodzi z dokumentu z 1382 r. o nadania prawa niemieckiego wsi Wiele. Wśród świadków wymieniony jest Nikiel /Mikołaj/ z Gliśna „nasz leśny”. Służbę leśną wprowadzili Krzyżacy. Opiekę nad lasami sprawowała służba leśna /leśnicy, leśni, borowi, strzelcy/, do której obowiązków należała też sprzedaż drewna okolicznym chłopom i szlachcie oraz dostarczanie zwierzyny do zamków starościńskich. W okresie rozkwitu bartnictwa pilnowaniem lasu zajmowali się głównie bartnicy. Gdy w 1466 Pomorze wróciło do Korony powstały starostwa z dotychczasową organizacją leśną. W XVI w. występują już leśniczowie. Leśni byli ich pomocnikami rekrutującymi się spośród mieszkańców wsi i pustkowi królewskich. Do zadań służby leśnej należało przestrzegać, aby poddani nie ścinali samowolnie w puszczy, powinni też być przy wywozie drewna z lasu. Mieli obowiązek zwalczania kłusownictwa oraz prawo rekwirowania broni i sprzętu. Poddani mogli pobierać drewno z puszczy na własne potrzeby, ale nie na sprzedaż. W 1565 r. w starostwie tucholskim było dwóch leśniczych, ale w kluczu Kosobuckim nie było żadnego. W okresie późniejszym w każdym kluczu odnotowano po 1 leśniczym i po kilku leśnych. Leśniczowie czuwali nad terminową regulacją opłat dzierżawnych : bartników, bursztyniarzy, smolarzy i dziegiarzy. W kluczu kosobudzkiem leśnych było: w 1565 r. – 3 ; 1632 r. – 4; 1749 r. – 6; 1772 r. – 4. W katastrze fryderycjańskim z 1772 r. w Kosobudach znajdujemy podleśnego Wawrzyńca Maćkowskiego, a w Czyczkowach osobno uwzględniono gospodarstwo podleśnego Jana Tuszkiewicza. W Wielkich Chełmach występuje tylko strzelec. W XIX

zostałych drzewostanów. Wybudowano w lesie /oddział 182/ 3 trakowy parowy tartak z doprowadzeniem kolejki wąskotorowej do jeziora Małolańskiego i wybudowano trzy osady dla obsługi nad Pasturką. Ujemne skutki pociągnął za sobą tzw. Edykt o popieraniu kultury krajowej z 1811 r., w myśl którego każdy właściciel ziemski mógł dowolnie rozporządzać lasami. Nie zdawano sobie wówczas sprawy z różnic między glebami leśnymi a rolnymi. Poważnym błędem było sprowadzanie nasion głównie sosny z innych terenów np. górzystych, gdyż czę-



zostałych drzewostanów. Wybudowano w lesie /oddział 182/ 3 trakowy parowy tartak z doprowadzeniem kolejki wąskotorowej do jeziora Małolańskiego i wybudowano trzy osady dla obsługi nad Pasturką. Ujemne skutki pociągnął za sobą tzw. Edykt o popieraniu kultury krajowej z 1811 r., w myśl którego każdy właściciel ziemski mógł dowolnie rozporządzać lasami. Nie zdawano sobie wówczas sprawy z różnic między glebami leśnymi a rolnymi. Poważnym błędem było sprowadzanie nasion głównie sosny z innych terenów np. górzystych, gdyż czę-

w. na majątku Wielkie Chełmy ochroną lasu zajmował się borowy. Właściciel folwarku ostro tępił powszechne zjawisko drobnych kradzieży i wypasu bydła chłopskiego na gruntach pańskich.

W administracji państwowej pod zaborem pruskim od 1799 r. wprowadzono pruskie prawa i schemat organizacyjny. Na mapie Schroettera z 1800 r. zaznaczono osady leśne w Parzynie, Chocińskim Młynie, Czernicy, a oznakowano napisem UF Dunajki, podleśnictwo należące do Kościerzyny. Od 1811 r. wprowadzono między nadleśniczego a podleśniczego stanowisko leśniczego rewirowego. Leśnictwom rewirowym podlegały zwykle 3 podleśnictwa, które dzieliły się na obchody. Od 1816 r. leśniczy rewirowy nosił tytuł nadleśniczego, a dotychczasowy nadleśniczy tytuł inspektora leśnego. Według założeń jednostki te miały obejmować: nadleśnictwo 7500 – 15 000 ha, leśnictwo rewirowe 1500 – 3 000 ha; podleśnictwa 500 – 1000 ha, obchód leśny do 250 ha. W praktyce powierzchnie te były wyższe. Faktyczne prowadzenie gospodarstwa leśnego spadało na podleśniczych, zwykle wysłużonych wojskowych nie mających kwalifikacji ani zdrowia do pełnienia tych zadań. Tutejsze nadleśnictwa: Laska, Przymuszewo, Giełdon, Chociński Młyn utworzone zostały w okresie nasilonej germanizacji i to spowodowało, że około 30% gruntów należących do Polaków znalazło się w rękach administracji Państwa pruskiego i miało się przyczynić do germanizacji tych terenów. Służbę leśną stanowili Niemcy, jak również przejęte osady otrzymywali tylko Niemcy. Po utworzeniu nadleśnictwa Laska w 1890 r. przystąpiono do urządzenia gospodarstwa leśnego. Racjonalna organizacja polegała na wszechstronnym poznaniu jego warunków przyrodniczych i ekonomicznych koordynująca za-



Przystań kajakowa przy Zbrzycy.



sadnicze czynności techniczno -gospodarcze, zaprowadzenie odpowiedniego ładu przestrzenne go i czasowego. Przystąpiono do zaplanowanych inwestycji związanych z infrastrukturą: budową leśniczówek, Młynek – 1899 r., Laska – 1905 r., Asmus, Warszyn – 1908 r. oraz osad administracyjnych i robotniczych, budowy głównych dróg, podziału przestrzennego. Wcześniej przejęty przez fiskus majątek Stara Laska prowadził gospodarkę leśną, o czym świadczą mapy z 1875 r., gdzie naniesiono siedzibę majątku jako nadleśnictwo, a inne Piecki, Śluza, jako osady leśne. W 1894 r. nadleśnym w Lasce był Ehlert. Znanymi leśnikami byli: Muller w Widnie; Spetz w Śluzie; Nogatz w Warszynie /zginął w czasie I wojny światowej/; Lemper w Asmusie; Kroll w Lasce. Ostrą charakterystykę leśniczego przedstawiła w dramacie Parzyn Anna Łajming „w Sworach Kroll, wójt, leśny -niedowia -rek' rozpustnik -każdy jemu śmierzdzał jeno nie baba - świntuch, co to był za zły człowiek” oraz...„jak to we róż, jeszcze za Niemca, koło tego biedaka Lipinka na Lisewie las się zapolił, to ten Kroll- wójt -leśny ich starszego knopa chciał jeno zastrzelić. Jeno, że stary ukląkł i prosił Niemca, a chłopoki w ryk – no, to doł spokój”. Po I wojnie światowej wystąpiły braki kadrowe w służbie leśnej, szczególnie nadleśniczych. W zaborze pruskim nadleśniczy musiał być oficerem, a w zaborze rosyjskim katolik

w lasach państwowych nie mógł być nadleśniczym. Pierwszymi nadleśniczymi w Lasce po odzyskaniu niepodległości byli leśniczowie, którzy jednak nie radzili sobie z trudnościami. Stanisław Kaźmierczak 1920–24 to leśniczy z poznańskiego; Władysław Musierowicz, leśnik z lwowskiego 1924 – 11.11.1929, którego grób znajduje się na bruskim cmentarzu.

Inż. Józef Pietraszek 14.10.1930 do 1938, przeszedł do Nadleśnictwa Żołędowo,

Inż. Stanisław Eysymontt 1938–1939, następnie w Oflagu,

Inż. Roman Maksymilian Beninde styczeń 1940 – 1944,

Bock 1944 – 1945, leśnik z Austrii;

Inż. Stanisław Eysymontt od kwietnia 1945–31.05.1950, przeszedł do Przymuszewa,

Michał Tobiasz 1.01. 50 – 30.06. 51 r.,

Władysław Owczarzak 1.12. 1951 – 30.09. 1955,

Zdzisław Rutkowski 1.10.1955 – 31.07.1956,

Edmund Kunowski 1.09.1956 r. – 14.11. 1969 zmarł,

Mgr inż. Józef Daniłko 1.12. 1970 – 31.12. 1972 do likwidacji nadleśnictwa.

Od 1. 01. 1973 r. Nadleśnictwo Laska zostało wcielone do Nadleśnictwa Przymuszewo jako obręb leśny. Dla obrębów opracowuje się odrębne plany urządzenia lasu na okres 10-letni.

Utworzone w 1890 r. Nadleśnictwo Laska składało się z pięciu leśnictw: Asmus, Młynek, Warszyn, Śluza, Parszczenica i urządzone zostało w 1894 r. o powierzchni 6222,18 ha. Według danych Biura Geodezji w Chojnicach, w 1900 r. Laska miała 6270,51 ha, w tym lasy 3956,44 ha, grunty orne 943,03 ha, łąk 119,79 ha, pastwisk 551,31 ha, wody 583,05 ha.

W 1894 r. przyjęto roczne etaty na użytki rębne 19,2 ha i łącznie pozyskania na 4,5 tysiąca m³. W 1920 r, po przejęciu lasów od Niemców nadleśniczy określił użytek rębny na 62 ha rocznie. W ciągu 4 lat wycięto prawie wszystkie lepsze stare drzewostany. Wpływ na to miały naciski właścicieli tartaków. Przy tak niskich etatach nadleśnictw brakowało surowca. W Męcikale przy dworcu rozebrano niedawno wybudowany tartak. Według stanu z 1926 r. średni wiek drzewostanów w Nadleśnictwie Laska wynosił 42 lata o zapasie 57,2 m³/ha, a udział sosny w drzewostanach wynosił 99,6%. Według stanu na 2009 r. w obrębie Laska średni wiek drzewostanów wynosił 65 lat przy zasobności 214 m³/ha. Od 1929 r. nastąpił nowy podział nadleśnictwa. Leśnictwo Parszczenica przeszło do Nadleśnictwa Chociński Młyn, a doszły leśnictwa Laska, Widno, Czernica. W 1953 r utworzono dodatkowo leśnictwo Antoniewo. Na 1 lipca 1933 r. pracowało w Lasce 10 pracowników administracji: nadleśniczy, 2 pracowników kancelaryjnych, 7 leśniczych i 1 praktykant leśny oraz poza administracją gajowy Jan Chyrek. We wrześniu 1939 r. na froncie zginęło 3 robotników leśnych: Jan Drobiński z Czernicy, zginął pod Chojniczkami, oraz dwóch robotników z leśnictwa Młynek: Józef Błoczyński i Bronisław Leszczyński, zginęli w Pięćmorgach. Po utworzeniu administracji niemieckiej przyszedł niemiecki nadleśniczy i leśniczy -sekretarz, zagorzały hitlerowiec, który krótko po wcieleniu do wojska zginął. Leśniczowie niemieccy w późniejszym okresie po doświadczeniach nie interesowali się bunkrarnami. Polscy leśnicy początkowo należeli do Związku Walki Zbrojnej, przeszli po wpadce organizacji w Chojnicach do „Gryfa Pomorskiego”, gdzie komendantem powiatowym został Jan Bińczyk, leśniczy z Młynka. Wielu leśników i robotników leśnych należało do „Gryfa Pomorskiego”. Jan Bińczyk utworzył oddział partyzancki „Młynki” który działał na terenie gminy Brusy i Leśno. W czasie wojny zginęli w partyzantce leśnicy: Jan Bińczyk leśniczy, Feliks Kunda z Młynka, Jan Borzyszkowski, Józef Matyszewski robotnicy z oddziału „Młynki”. Stanisław Megger syn leśniczego z Czernicy, partyzant Gryfa i AK, deportowany ginie w okolicy Czelabińska. Odwrotnie niż po I wojnie światowej z okolicy pochodziło wielu wykształconych leśników. Gorzej było z leśniczymi, z których tylko połowa wróciła, a w związku nacjonalizacją powstały nowe leśnictwa np. Antoniewo i Zbrzyca, i dlatego przyjmowano bez kwalifikacji robotników leśnych, którzy później uzupełniali wykształcenie.

W lasach wprowadzono gospodarkę planową na wzór leśnictwa sowieckiego poprzez przystosowania ich do potrzeb przemysłu, przekształcenie w organizację gospodarczą. Utworzono Rejony Lasów Państwowych, które grupowały 7-9 nadleśnictw i miały prowadzić gospodarstwo leśne i przejmowały całość zadań, które spoczywały na nadleśnicztwach. Miały odciążyć nadleśniczych, a odwrotnie nakładano im zadania bez prowadzenia ewidencji kosztów, co pozbawiało nadleśniczego niezbędnych elementów



P33-S25-B-Kaszuba, Wojskowy Instytut Geograficzny, rok 1937.

do kierowania produkcją i dlatego w 1958 r. zlikwidowano Rejony Lasów Państwowych. Po wojnie przekraczano ustalone etaty, ale gorszym zjawiskiem było narzucanie nadleśnictwom planowych zadań, szczególnie sortymentów cennych jak sklejki, słupów czy surowca kopalniakowego. Równocześnie to nadleśnictwa zobowiązane były dostarczać zaplanowane ilości drewna do zakładów przemysłowych. Przekształcanie Lasów Państwowych w organizację gospodarczą polegało na komasowaniu nadleśnictw. Z dniem 1.01.1973 r. Nadleśnictwo Laska włączono do Przymuszewa. Zmniejszono też liczbę leśnictw likwidując Śluzę, Zbrzycę, Asmus, a zorganizowano posterunek Straży Leśnej. W latach 70-tych wprowadzono, zgodnie z wytycznymi, brygadowy system pozyskania drewna. W pozyskaniu drewna na zrębach wprowadzano zespoły ścinkowo zrywkowe, zrezygnowano z korowania drewna w lesie. Równocześnie były tendencje do samodzielności nadleśnictw np. prowadzono gospodarkę rolną, łowiecką, tworzone brygady remontowo- budowlane, melioracyjne. Przed wojną i po wojnie leśnictwa prowadziły gospodarkę szkółkarską, co przy braku rąk do pracy stanowiło problem. Przejście na szkołyki zespolone i pod nadzorem leśnika było korzystnym rozwiązaniem. Aby zapewnić odpowiednią ilość pracowników nadleśnictwa budowały osie- dła robotnicze np. Asmus, bardzo kosztowne w utrzymaniu.

Zagrożenia lasu

Lasom zagraża wiele czynników przyrody nieożywionej: wiatr, śnieg, przymrozki, wahania wil- gotności gleby. Wpływ czynników antropogenicznych to: pożary, działalność gospodarcza człowie- ka, turystyka, szkodnictwo leśne. Czynniki biotyczne to: owady, grzyby pasożytnicze, chwasty, zwierzyna. W XIX w. pożary stały się problemem po utworzeniu i zalesieniu olbrzymich obszarów jednowiekowymi drzewostanami iglastymi.

W celu zabezpieczenia obszarów leśnych wprowadzono system pasów przeciwpożarowych. Stosuje się pasy Kienitza przy liniach kolejowych i głównych szlakach komunikacyjnych oraz pasy I i II rzędu zabezpieczające kompleksy leśne. Pasy III rzędu, których zadaniem jest niedopuszczenie do rozszerzania się ognia w głąb lasu zakłada się wzdłuż dróg i obiektów turystycznych. W Lasce odnotowano większe pożary w Młynku w 1915 r. wypaliły się 15-letnie młodniki na powierzchni 117 ha nad Pasturką /Bagno Stawek/. Pożar spowodowały dzieci z Asmusa wypasające bydło, chcia- ły wykurzyć żmiję, która skryła się w jałowcu. Drugi pożar o powierzchni 55 ha w Młynku z 1925 r. - 25-letnie młodniki nad jeziorem Płesno spowodowali wędkarze. Również prawdopodobnie w 1934 r. wypaliło się 52 ha drzewostanów w leśnictwie Widno. W celu obserwacji obszarów leśnych wy-

budowano wieżę obserwacyjną w Widnie. W okresie zagrożenia pożarowego powoływano patrole i dyżury przeciwpożarowe. Aktualnie obserwuje się obszary leśne z wież przy pomocy kamer. Przy pomocy danych z kamer po zauważeniu dymu lokalizuje się pożar. System obserwacyjno-alarmowy przyspieszył lokalizację pożaru.

Jednowiekowe monolity sosnowe stwarzają szczególną predyspozycję ich na gradacje pierwotnych szkodliwych owadów, jak również znaczna ilość zalesień porolnych stwarza zagrożenia ze strony huby korzeniowej i opieńki miodowej. W latach 1921-24 wystąpiła ogromna gradacja strzygoni choinówki, która objęła Bory Nadnoteckie i Bory Tucholskie, jednak bez większych szkód w powiecie chojnickim, częściowo ze względu na zbyt młody wiek drzewostanów. Pierwszą o dużym znaczeniu na terenie powiatu chojnickiego była gradacja strzygoni choinówki z lat 1931-33. W 1932 r. gradacja objęła 30 tysięcy ha w tym 12 tys. uległo zerowi zupełnemu. Nadleśnictwa przystąpiły do zgrabiania ściółki celem zwalczania poczwerek przez przegrzanie. W Lasce zwalczano chemicznie w starszych drzewostanach preparatem pylistym przy pomocy opylaczy konnych arsenianem wapnia, silną trucizną żołądkową. W wyniku gradacji doszło do gołozerów i trzeba było wycinać. W Nadleśnictwie Łaska wycięto poza planem 225,94 ha w tym w Antoniewie 110,91 ha, Zbrzycy 11,19 ha, Młynku 19,02 ha Czernicy 68,96 ha. W latach 1949-52 wystąpiła gradacja brudnicy mniszki, zwalczana na powierzchni 237 ha przez opylanie. W latach 1961-62 zwalczano gradację strzygoni na powierzchni 1750 ha w tym samolotowo na pow. 1100 ha w leśnictwach Czernica, Młynek.

W gradacjach głównym szkodnikom towarzyszyły inne szkodniki pierwotne, jak poproch cetyniak, boreczniki, barczatka sosnowka. Najtrudniejszy okres dla lasów wystąpił w latach 1978-1982 związany z ogromną gradacją brudnicy mniszki na całej powierzchni lasów i jej zwalczaniu na całej powierzchni łącznie z lasami niepaństwowymi samolotami i helikopterem. W leśnictwie Antoniewo przygotowano lądowisko. Osłabione drzewostany były atakowane przez szkodniki wtórne: cetyńce, przypłaszczek na sośnie, a ścigi i korniki na świerku. Zagrożenie przez szkodniki wtórne spotęgowały: wichura z nocy z 2 na 3 listopad 1981 r. oraz dodatkowo okiść /śnieg/, która wyrządziła ogromne szkody szczególnie na gruntach porolnych w wyniku porządkowania lasu pozyskano 46 tysięcy m³.

Największe szkody w historii nadleśnictwa wystąpiły w wyniku przejścia strasznej wichury wieczorem 11 sierpnia 2017 r. Ustalono szkody to 450 000 m³ powalonych drzew w Nadleśnictwie Przy muszewo na powierzchni 2500 ha, w tym powierzchni wymagających odnowienia 1760 ha. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w lasach niepaństwowych.

Antoni Ciemiński

Jak po zakończeniu II wojny światowej przebiegało zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby

Wszyscy wiemy, że na skutek działań wojennych polska gospodarka popadła w ruinę. Zniszczone fabryki, stolica kraju Warszawa w 80% legła w gruzach, także inne miasta były zniszczone. Państwo polskie musiało się wziąć za odbudowę, przede wszystkim tych fabryk, które produkowały materiały i sprzęt do dalszej odbudowy i rozbudowy, np. kolei.

Jednak wszystkie te przedsięwzięcia były powiązane z dużymi kosztami, dlatego rozbudowę kraju podzielono na etapy, plany trzy - i sześćoletnie, a w każdym nakreślono plan zawierający kolejność realizacji przedsięwzięć.

Brakowało wszystkiego, sprzętów gospodarstwa domowego, żywności w różnych postaciach. Pamiętam rówieśników chodzących do szkoły z suchą kromką chleba, który najczęściej wypiekano w domu. Piekarnię trzeba było dopiero uruchomić. We wioskach były duże piece postawione jeszcze po pierwszej wojnie światowej, w których jeszcze w czasie okupacji pieczono chleb. W takim piecu pieczono jednocześnie 10-15 bochenków. Opalało się go drewnem liściastym lub częściowo także torfem. Chleb był pieczony w formach blaszanych lub bezpośrednio kładziony był na palenisku. Taki chleb nazywano kuklami. Mniejsze rodziny piekły chleb w pieca domowych. Zwyczaj ten zarzucono z powodu czasochłonności. Obecnie zaopatruje w chleb piekarnia Gminnej Spółdzielni i piekarnie prywatne, które rywalizują między sobą jakością i smakiem wyrobów.

W latach powojennych trudności w zaopatrzeniu dotyczyły także innych artykułów pierwszej potrzeby. Były reglamentowane artykuły dziewiarskie, odzieżowe i środki czystości, proszki, mydło szare. W latach pięćdziesiątych we wsiach, w których były sklepy Gminnej Spółdzielni powstawały komitety sklepowe, które zajmowały się podziałem artykułów deficytowych, jak bluzy i spodnie robocze, obuwie gumowe, artykuły dziewiarskie. Reglamentowane były także artykuły przemysłowe takie jak rowery, motory. Trzeba było mieć talon na te artykuły, które były dzielone przez Wydział Handlu Powiatowej Rady Narodowej.

Wiele zachodu było z kupnem roweru w latach pięćdziesiątych. Organizowano już wtedy Międzynarodowe Targi Poznańskie, na których można było sobie kupić różny sprzęt gospodarstwa domowego, a także rowery, gdy brakowało ich w zwykłych sklepach.

Pamiętam, jak miałem 14 lat, z naszej wioski pojechali do Poznania po kupno rowerów Bronisław Pryba, Józef Szmyt i Bernard Czapiewski. Jaka była radość, gdy kupili rowery marki „Bałtyk”, polskiej produkcji, a nazajutrz oglądali te rowery mieszkańcy Huty i sąsiednich miejscowości.

Podobnie było z materiałami budowlanymi, trzeba było mieć pozwolenie na budowę lub remont. Artykuły budowlane były przydzielane na specjalne wnioski uzasadniające potrzebę budowy domu mieszkalnego, stodoły lub chlewni. Żeby na przykład naprawić komin, trzeba było mieć zaświadczenie od kominiarza i murarza o konieczności naprawy komina. Budowę gnojownika musiał potwierdzić agronom czy zootechnik. Pożyczkę z Banku Rolnego otrzymywał ten, kto miał pozwolenie na budowę obory czy domu.

Reglamentowany był sprzęt rolniczy, na który było duże zapotrzebowanie. Dojarki elektryczne były dzielone według ilości produkcji mleka. Pastuchy elektryczne też były rozdzielane przez komitet dostawców, który istniał przy każdej zlewni mleka. Niedostatek maszyn był udręką dla rolników. Brak było ciągników różnej mocy, to też powstawały komisje złożone z przedstawicieli rolników, które miały za zadanie dzielić sprzęt. Dochodziło przy tym do kłótni, a komisje bywały przekupywane. Nie raz podział komisyjny był unieważniany przez naczelnika gminy.

Nawozy sztuczne były także reglamentowane, ich przydziałem dla rolników zajmowały się gminne służby rolne. Pierwszeństwo miały gospodarstwa, które były zorganizowane w kółkach rolni-



*Rower w rodzinie Ciemińskich z Huty.
Lata 60-te XX wieku. Archiw. Antoniego Ciemińskiego.*

czych i innych przedsiębiorstwach branżowych. Były sprzedawane na podstawie list sporządzanych przez sołtysa lub prezesa kółka rolniczego. Kolejki ustawiły się przed wiejskimi sklepami, aby kupić łańcuch czy widły. Po stal zbrojeniową wyruszało się do innych miejscowości.

Na przykład gospodarze Bieliński, Szczepański wyruszali na noc w kolejkę do sąsiedniego Rytle, a po nawozy jechało się zbiorowo w kilka furmanek jednego dnia.

Natomiast pasze dla zwierząt, świń były sprzedawane na kontraktację trzody chlewnej, a pasze dla bydła na produkcję mleka i sprzedaż bydła rzeźnego. Śruta zbożowa, maszyny rolnicze, traktory, przegrabiarki do siana przydzielane były przez kółka rolnicze.

Tak samo kupno węgla było problemem, szło się w kolejkę wieczorem, robiono listy kolejkowe, przestrzegano zasad, a ludzie dla skrócenia czasu grali w karty popijając piwo lub wódkę dla poprawy humoru. Węgiel można było kupić za dostarczony żywiec wołowy lub tuczniki. Później węgiel dostawał także ten, kto parował kartofle dla tuczników.

W latach 1970-1980 produkcja spadła tak, że w sklepach stałe był tylko ocet, musztarda i gołę haki na mięso. Reglamentowane były różnego rodzaju kielbasy, mięso wieprzowe i wołowe i inne. Kupno popularnej wątrobianki, czarnego salcesonu, czy kielbasy polskiej było problemem, bo trzeba było w kolejkę iść w nocy lub wcześniej rano. Alkohol, papierosy i dobra kawa były na kartki tak samo jak czekolada.

Dopiero po 1989 r. nastąpił przełom gospodarczy.



*Kolejka za węglem w Brusach w latach 70-tych XX wieku.
Fot. Alojzy Liedtke.*

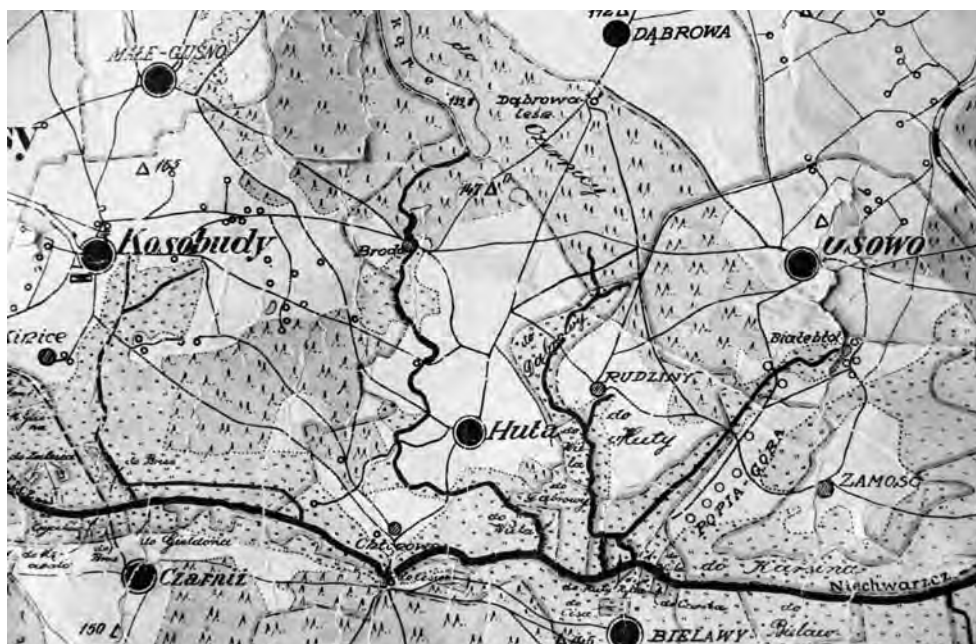
Mięso 500 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8	Mięso 300 g 1989-8
M-I			Mięso 200 g 1989-8
			Mięso 200 g 1989-8
Rezerwa 3 1989-8	Woł., Ciel. z kością 300 g 1989-8	Woł., Ciel. z kością 400 g 1989-8	

*Kartki żywnościowe z lat 80-tych XX wieku.
Muzeum Chata kaszubska.*

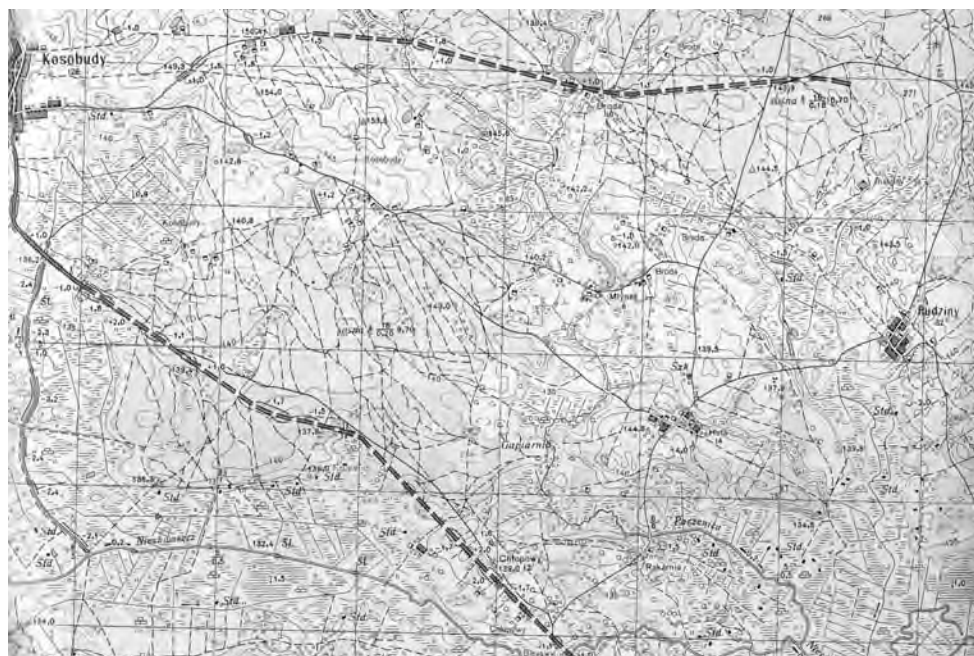
Antoni Ciemiński

Jak powstały drogi w sołectwie Huta

Przechodząca przez sołectwo Huta droga Brusy-Czersk powstała już w XIII wieku, gdy powstały te miejscowości. Pierwotnie były te drogi przetartymi szlakami pieszymi, na których potem zaczął się odbywać transport juczny i zaprzęgowy (woły i konie). Już na początku XIX wieku władze pruskie przymierzały się do budowy drogi. Dopiero jednak w okresie międzywojennym przystąpiono



Mapa 1. Powiat chojnicki. Okolice Huty. Lata 30-te XX w.



Mapa 2. Okolice Huty. Rok 1955. Mapa topograficzna.

no do budowy. W latach 1929-32 wytyczono trasę, dokonano pomiarów gruntów poszczególnych właścicieli, przez które droga miała przebiegać. Wypłacono rekompensaty w zależności od powierzchni zajętej na drogę. W latach 30-tych rozpoczęto budowę od Czerska w stronę Kosobud. Zbudowano drogę utwardzoną drobnym tłuczniem na długości ok. 2 km. Panowało wówczas wielkie bezrobocie, a ponieważ władze nie miały środków na zatrudnienie wszystkich, którzy pracy nie mieli, to podzielono ich na dwie grupy. Jedna grupa pracowała w poniedziałki, wtorki i środy, a druga w czwartki, piątki i soboty. Wynagrodzenie było słabe ze względu na dużą ilość chętnych do pracy. Do pracy chodzono pieszo z wiosek odległych nawet o 10 km. Pracownicy byli niedożywieni, brakowało odzieży i obuwia ochronnego. Chodzono w drewniakach zwanych kląmpami. Rzutowało to na wydajność pracy. Brakowało traktorów i nawet zwierząt pociągowych. Piasek transportowano żelaznymi wózkami ciągniętymi lub pchanymi przez ludzi. A wzniesienia dochodziły do 3 m, trzeba było też zasypywać głębokie doły. Przy poboczach drogi kopane były rowy.

Wstępny trakt drogi był zrobiony do roku 1940. Droga została przygotowana do utwardzenia tłuczniem i cementem. Trzeba było jeszcze wytyczyć drogę dojazdową do wody i zabezpieczyć pomieszczenie na składowanie cementu. Był potem rozrzucony na drogę warstwą o grubości 10 cm. Żwir był dostarczany z kopalni w Rudzinach. Żwir ładowany był mechanicznie, co wymagało wielu pracowników, ale piasek wożony był traktorami i załadunek na przyczepy odbywał się ręcznie. Piasek brany był od gospodarza Jana Łackiego z Bielaw.

Budowę rozpoczęto w 1963 roku od Kosobud do Czerska, do przystanku autobusowego na wysokości zabudowań Henryka Leszczyńskiego. W 1964 roku rozpoczęto budowę w kierunku Kosobud. Budowę prowadziło Przedsiębiorstwo rejon Eksplo-



Bernard Czapiewski – zastępca kierownika przy budowie drogi Brusy – Czersk.



Jan Gierszewski
– robotnik przy budowie drogi.

atacji Dróg Publicznych. Kierownikiem tego przedsiębiorstwa był Aleksander Prętkowski, a później Jan Nizak. Kierownikiem robót drogowych był Jan Wołoszyk, który zwany był drogomistrzem, a pochodził z Kwiek koło Bielaw. Jego zastępcą był Bernard Czapiewski, mieszkający w Chłopowach. Nadal żyje, ma 84 lata, mieszka koło szosy, którą budował.

Operatorem ciągnika gąsienicowego był Wacław Błanek. Pracownikami byli w większości mieszkańcy okolicznych wsi: Huty, Chłopówów i okolic Czerska. Odrębną grupę stanowili pracownicy przy budowie mostu betonowego przez rzekę Niechwaszcz, którą przecinała droga. Kierownikiem tej grupy był Jan Deja. Pod jego nadzorem stawiano szalunki pod be-

tonowania mostu. Jego konstrukcję wzmocniono siatką zbrojeniową, którą zalano betonem. Rozrabiano go ręcznie i dowożono taczkami, a jeden pracownik ubijał masę betonową wibratorem, który był napędzany silnikiem spalinowym. Moc zaprawy badano w laboratorium. Zanim most oddano do użytku, została przeprowadzona próba wytrzymałościowa. Następnym etapem było położenie dywanika smołowego, którym zajmowała się inna ekipa. Wał żelazny skrupulatnie wałował jego powierzchnię. Ta czynność była wykonana w 1966 roku, gdy droga została oddana do użytku. PKS uruchomił wtedy linię autobusową na trasie Brusy – Czersk.

Kolejna droga to droga prowadząca z Brody do Osowa przez las Leśnictwa Dąbrowa i lasy prywatne, niedokończona w latach międzywojennych. Miała ona łączyć się z drogą, a obecnie szosą biegnącą dalej w kierunku Karsina. W latach 1932-33 rozpoczęto budowę drogi. Budowę zlecono konsorcjum francuskiemu, które wygrało przetarg. Przy dużym bezrobociu nabór odbywał się przez urząd pracy. Przyjmowany do pracy musiał mieć zaświadczenie, że nie pracuje, podpisane przez sołtysa lub wójta. Pracowali przy niej robotnicy z Osowa, jak Jan Łangowski, Bronisław Breszka, Józef Manteufel, Antoni Ciemiński (senior). Z Czarna dochodzili do pracy Franciszek Sielski, Józef Sołtysik, Wacław Sołtysik, Edmund Wałdoch. W czasie wojny budowę zajęła się firma „Tot”. Pod koniec 1939 roku zaczęto sprowadzać jeńców wojennych różnych narodowości do dalszych prac. Kierującym budowę tej drogi był wówczas sołtys Fryc (Głogi). Droga przecinała stawy Brodzkie, stan taki istnieje do dziś. Do zasypania stawu trzeba było dużo piasku. Dowożono go lorkami z lasu od strony Osowa, gdyż



*Antoni Ciemiński
– robotnik przy budowie drogi.*



Szosa do Czerska w Chłopowach.



*Most na Niechwaszczy. Tędy jeździło się do Czerska.
Patrz mapa nr 1.*

tam było z kolei wzniesienie, które trzeba było zebrać do poziomu stawu. Robiono wszystko ręcznie, także wagoniki z piaskiem były przetaczane ręcznie przez robotników. Jan i Bronisław Breszka, którzy mieszkali w pobliżu budowy wspominali, że w czasie silnych mrozów (do 35 stopni) ziemia zamarzała do 1 metra w głąb. Urobek

trzeba było kuć pikami, siekierami, łomami i klinami. Praca była bardzo ciężka. Wyżywienie jeńców było bardzo marne, więc łapali koty, psy i ptactwo, które służyło jako pożywienie. Łowiono też ryby na łodzie przy pomocy wędek i siatek zrobionych z korzeni jałowca. Małe racje żywnościowe odbi-



Most w Brodzie na Parzenicy.

nie można naocznie stwierdzić, gdzie droga się kończy.

Droga z Chłopowów do Rudzin przez Hutę łączy główne miejscowości sołectwa. Z Rudzin ta droga ma połączenie z Wielem, Osowem i Popią Górą. Droga ta przecina Parzenicę, a dalej rów Strumień oraz dwa mniejsze



przepusty. Droga ta istniała już w przedrozbiorowej Polsce, kiedy to powstała huta szkła, ale znaczenia nabrała dopiero w latach 1970-80, kiedy odkryto pokłady żwiru w Rudzinach na obszarze 38 hektarów. Po dokładnych badaniach rozporządzeniem wojewody bydgoskiego przejęto te grunty wykupując je przymusowo po cenie państwowej od Jana Łangowskiego, Jana Machalewskiego, Jana Warsińskiego, Bolesława Platy, Henryka i Józefa Mandywłów, rodziny Kowalskich. Wywózka żwi-



ru zajmowały się dwa przedsiębiorstwa: Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych i Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Chojnicach. Eksploatacja żwiru trwała około 10 lat. W latach 1980-90 oba przedsiębiorstwa przestały istnieć. Powstał Powiatowy Zarząd Dróg z siedzibą w Pawłowie.

Kiedy zaczęto wozić na budowy żwir z Rudzin pojawiła się konieczność budowy odcinka drogi Rudziny – Chłopowy. Droga gruntowa nie wytrzymywała przejazdu tylu samochodów, w czasie roztopów robiły się koleiny. Postanowiono więc pobrać szosę z podbudową betonową i nawierzchnią asfaltową, co gwarantowałoby dobry dojazd do żwirowni.



Dawny przystanek PKS w Rudzinach.

wa. PKS uruchomił połączenie z Rudzinami na trasie Brusy – Czersk. Obecnie połączenie to nie istnieje, a transportem publicznym zajmuje się firma prywatna.

Droga z Kosobud przez Brodę do Rudzin składa się z dwóch odcinków. Droga Kosobudy – Broda w okresie międzywojennym była wytyczona i wyrównana. Wykonano pomiary kartograficzne i geodezyjne do mostu w Brodzie. Odcinek z Brody do Rudzin nie był profilowany, ale ta droga była uczęszczana już w odległych czasach. Utwardzenie drogi przez nawiezienia tłucznia to inwestycja ostatnich lat.

Najstarszą drogą jest 5 – kilometrowa droga łącząca Kosobudy bezpośrednio z Hutą, która przecina rzekę Parzenicę. Droga jest utwardzona tylko

Środki na ten cel dała Rada Powiatowa w Chojnicach i Gmina Brusy. Budowę rozpoczęto w 1985 roku na odcinku o łącznej długości 4 km. Prace wykonywał Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych z Chojnic pod kierunkiem Jana Glinieckiego. Nie kontynuowano jej budowy dalej w kierunku Wielą, co ułatwiłoby wywóz drewna Nadleśnictwu Przymuszewo z Leśnictwa Dąbro-



Zalana i zarośnięta żwirownia w Rudzinach.



na terenie Kosobud, biegnie przez wybudowania i ma odnogę przebiegającą przez Młynek i łączącą z drogą na Wielą i Brodę.

Most na Parzenicy na drodze z Kosobud do Huty.

Zbigniew Gierszewski

Nadania ziemskie w XIV wieku w powiecie chojnickim

Święte prawo własności musiało być udokumentowane, a taki dokument, to był dowód nawet po wiekach, że ten oto kawałek pola to moja ojcowizna. To ja dziedziczę po przodkach i żadna komisja weryfikacyjna nie może mi skoczyć.

Współcześnie tak cywilizowane kraje jak Polska, cały swój obszar mają podzielony na rozdzielne działki i nawet zwykłe bagienko czy oczko wodne ma swój numer. Portal geoportal.gov.pl zawiera mapy katastralne, gdzie każdy może znaleźć numer swojej działki, starostwo powiatowe także zobowiązane jest do prowadzenia aktualnego rejestru uwzględniającego zmiany własności. Niestety wojenne zawieruchy, rewolucje, reformy rolne, uwłaszczenia spowodowały nieciągłość w dokumentacji. Ginęli ludzie, pozostawała ziemia.

Początki własności ziemskich i majątkowych były zupełnie inne. Porównanie mamy z podbojem Dzikiego Zachodu przez osadników. Wielki mit Ameryki to osadnictwo na ziemi niczyjej (naprawdę ziemi Indian, ale tę kwestię prawie dokładnie rozwiązano). Osadnik ze swoim dobytkiem mieszczącym się na wozie zajmował ziemię tam, gdzie się zatrzymał i co był w stanie objąć wzrokiem. Horyzont stawał się granicą. Wystarczyło zgłosić w urzędzie, jeżeli takowy już pojawił się w najbliższej osadzie, co bierze się we władanie. W Polsce pierwszych wieków było podobnie. Kto pierwszy ten lepszy. Administracyjny porządek na Pomorzu zaprowadzili dopiero Krzyżacy. Skończyły się czasy pionierskie, o których niewiele wiadomo, bo nikt nie bawił się w biurokrację. Teraz zaczęło być inaczej. Krzyżacka administracja dawała swoje czy nieswoje za zasługi albo za zobowiązania.

Większość dokumentów historycznych z XIV wieku to właśnie takie nadania i przywileje sporządzane przez właściwy ośrodek administracyjny. Zachowały się nawet dokumenty o odnowieniach czy potwierdzeniach nadań, bo pierwotne kwity zaginęły, zostały skradzione lub spłonęły w pożarach. Świadczy to o znaczeniu, jakie w państwie biurokratycznym, jakim było Państwo Krzyżackie, przywiązywano do dokumentowania praw i własności. Okresy spokojne sprzyjały takim regulacjom, czasy wojen i innych zamętów powodowały wkradanie się chaosu w tę prawniczą materię. Przykłady wojennych i powojennych przemian, szczególnie w Warszawie są tego naocznym przykładem. Z mętnej wody można wyłowić łatwo coś, co się nam nie należy...

Poniższe zestawienie jest nie tylko zestawieniem regulacji prawnych z XIV wieku na obszarze powiatu chojnickiego, ale też obrazem osadnictwa i struktury władzy w tym okresie i miejscu. Pytanie więc wyłania się, jak daleko sięgać powinna wstecz w czasie komisja weryfikacyjna...

Na podstawie *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. II, *Kalendarium ziemi chojnickiej*, wybór i opracowanie Jacek Knopek, Chojnice 2010.

Lp.	Kiedy	Kto	Komu	Co	Uwagi
1	1305	Król Wacław III	Wojewoda pomorski Piotr Święca	Serock, Raciąż, Stobno	
2	1313	Wielki mistrz Karol z Trewiru	Piotr, Jasiek, Wawrzyniec, synowie Święcy	Mędromierz Wielki, Kiełpin, Zakrzewo, Wysoka, Radzim	Za miasto Nowe

Lp.	Kiedy	Kto	Komu	Co	Uwagi
3	1315	Wojciech, Mikołaj, Jaśko, Piotr, synowie wojewody kaliskiego	Najstarszy brat Jakub	Stara Kiszewa, Mressino, Lubnia, Piechowice, Dziemiany	
4	1323	Komtur świecki i człuchowski Teodoryk von Lichtenhain	Jan z Parszowa	44 łany* nad rz. Moszczenicą	Lokacja Moszczenicy
5	1323	Komtur świecki i człuchowski Teodoryk von Lichtenhain	Węgrzysz	Dobra w Lisewie k. Karsina	
6	1324	Komtur świecki i człuchowski Teodoryk von Lichtenhain	Mikołaj i jego brat	Piechowice i Dziemiany	Za Kosobudy
7	1325	Newzat	Albrecht, zięć Newzata	Majątek w Malachinie	
8	1325	Komtur świecki i człuchowski Teodoryk von Lichtenhain	Mieszkańcy wsi Niedank koło Pawłówka (obecnie część Pawłówka)	Przywilej i obowiązek pomocy przy budowie zamku w Człuchowie	
9	1326	Wielki mistrz zakonu Werner von Orseln	Mirosław i jego bracia	Dobra w Sąpolnie Człuchowskim i Konarzynach	Poświadczenie własności
10	1326	Komtur świecki i człuchowski Teodoryk von Lichtenhain	Lokowanie osady i przywileje dla sołtysa	Chojniczki z 50 łanami	
11	1326	Komtur świecki i człuchowski Teodoryk von Lichtenhain	Konrad i jego dziedzice	60 łanów w Nowej Cerkwi	
12	1330	Komtur tucholski Teodoryk von Lichtenhain	Jan	Nadanie wsi Mokre	Pojawia się nazwa Czersk
13	1332	Komtur człuchowski Günter von Snoze	Sołtys Gotk	76 łanów w Pawłowie	
14	1333	Wielki mistrz zakonu Luter	Klasztor w Oliwie	Potwierdzenie ugody na wymianę wsi Swornegacie na trzy inne osady	
15	1334	Komtur człuchowski Günter von Snoze	Mikołaj i Jan Glambeck	Młyn w Chojniczkach	

Lp.	Kiedy	Kto	Komu	Co	Uwagi
16	1338	Wieki mistrz zakonu Teodoryk	Henryk Bajerski	Połowa dóbr w Ogorzelinach	
17	1338	Wieki mistrz zakonu Teodoryk	Mikołaj Maletzk	54 łany w Nieżychowicach	
18	1338	Komtur tucholski Teodoryk von Lichtenhain	Mikołaj Sulezdorf	84 łany w Ostrowitem	
19	1338	Wieki mistrz zakonu Teodoryk	Jakub	25 łanów w Brzeźnie	
20	1339	Komtur tucholski Teodoryk von Lichtenhain	Coładan i jego dziedzice	16 łanów w Cołdankach	Wymienione są także Doręgowice
21	1340	Wieki mistrz zakonu Teodory von Altenburg	Clawken i jego dziedzice	22 łany ziemi koło Chojnic	Pierwszy raz wymienione Chojnice (Conitz)
22	1341	Wieki mistrz zakonu Teodoryk von Altenburg	Tammen	55 łanów i jezioro w Żalnie	
23	1342	Komtur tucholski Teodoryk von Lichtenhain	Henryk, sołtys	45 łanów w Ciechocinie	
24	1344	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Lemk, młynarz	Młyn należący do zakonu w miejscu, które później nazwano Lamk	
25	1344	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Konrad Splitstoser	20 łanów w Żabnie	Wymienione są Brusy i Czarnowo
26	1345	Arcybiskup gnieźnieński Jarosław	Goczek Olbracht	Duża Cerkwica	
27	1345	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Peczken Wassirabin	Uprawnienia do budowy karczmy w Piastoszynie	
28	1346	Zakon krzyżacki	Chojnice	31 włók lasu i pastwisko w okolicy Charzyków	Las Wolność
29	1347	Arcybiskup gnieźnieński Jarosław		Lokowanie wsi Obkas	
30	1348	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Wawrzyniec z Pamiętowa	Dobra w Małym Gliśnie	

Lp.	Kiedy	Kto	Komu	Co	Uwagi
31	1349	Wieki mistrz zakonu Henryk Dusemer	Gelunen i jego brat Joduten	Dobra w Wysokiej	
32	1350	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Paweł	Młyn i karczma z wyszynkiem we wsi Czersk	
33	1350	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Ehesslaim	Karczma w Rolbiku	
34	1351	Komtur człuchowski Ludorf von Hake	Henryk, sołtys	79 łanów w Rychnowach	
35	1351	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Mikołaj Bartensteyn	Wieś Brusy	
36	1352	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Węgrzysz z Cisewia	22 łany w Górkach	
37	1352	Komtur człuchowski Ludorf von Hake	Jan Schade	Dobra w Borzyszkowach	Potwierdzenia nadania
38	1352	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Marcin i bracia oraz Wojciech	Dobra w Odrach	
39	1353	Komtur tucholski Konrad Vullenkop	Czesiek i dziedzice	Dobra zakonne w Miedźnie po obu brzegach Wdy	
40	1354	Wojciech Doryng i Paweł z Nuwnitz	Bracia Tomasz i Herman	60 łanów w Łęgu	
41	1354	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Herman Schutsak i Mikołaj Trebenitz	54 łany w Niwach	
42	1354	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Klausowi i innym	16 łanów w osadzie Łąkie	
43	1354	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Teodoryk	40 łanów w Leśnie	
44	1354	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Jakub, syn Dobiesława	54 łany w Zamartem	
45	1355	Komtur człuchowski Henryk von Thaba	Synowie Bartosza	Dobra w Lotyniu	
46	1356	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Konrad z Leysten	33 łany w Orliku i prawo rybołówstwa w j. Warszyn	
47	1356	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Hanuss, sołtys	Potwierdzenie nadania dóbr w Granowie	
48	1357	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Hynken i dziedzice	18 łanów w Kliczkowach	
49	1357	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Szczepan, Jakub i inni	Dobra Zbeniny	Kłodawa, Krojanty, Małe Zbeniny i Wielkie

Lp.	Kiedy	Kto	Komu	Co	Uwagi
50	1357	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Cunek z Bangenyn	36 łąnów w Jerzmionkach z prawem rybołówstwa w j. Zamarte	
51	1357	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Długi Henning	48 łąnów w Angowicach	
52	1358	Komtur człuchowski Henryk von Thaba	Klaus, młynarz z Silna	Potwierdzenie przywileju	Poprzedni dokument skradziono
53	1359	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Henryk Gruben	Wieś Czyczkowy z 38 łąnami	
54	1360	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Pilgerin	Dobra w Lipnicy	
55	1360	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Chojnice	Prawa miejskie i 131 włók ziemi i lasu	
56	1360	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Herman	Wieś Karsin i 60 łąnów ziemi	
57	1360	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Wieś Zalesie	Zmiana przywileju	
58	1362	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Stefan i Teodoryk	50 łąnów w Jeziorkach	
59	1362	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Marcin	23 łąny w Obrowie	
60	1363	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Willeken, młynarz	Młyn w Raciążu	
61	1363	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Wieś Lichnowy	Nowy przywilej	Stary zaginął w pożarze
62	1365	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Andrzej z Bandzemir	Dobra Będźmierowice	Dawna nazwa Mestziwo
63	1365	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Henryk i jego bracia	Wieś i folwark Ciecholewy	
64	1366	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Jenchen z Kłodawy	Sołectwo w Mędromierzu Małym	
65	1367	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Herman z Karsina	Sołectwo w Dąbrówce	
66	1368	Komtur człuchowski Henryk von Thaba	Mikołaj Rutcherin	Karczma w Charzykowach	
67	1368	Komtur tucholski Zygfryd von Gerlachsheim	Wieś Sławęcín	przywilej	

Lp.	Kiedy	Kto	Komu	Co	Uwagi
68	1368	Komtur człuchowski Jan von Barkenfelde	Sołtys Jan	61 łąnów w Silnie	
69	1370	Komtur tucholski Zygryd von Gerlachsheim	Gloptze, rycerz	20 łąnów w Główczewicach	
70	1373	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Clawkon z Nieżywicia i jego siostra	27 łąnów w Czarnoszycach	
71	1374	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Bracia Mikołaj i Jan oraz kuzyn Raclaw i inni	20 łąnów w Raclawkach	
72	1374	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Jakusz, sędzia ziemski i Jakub Rutkenowie	84 łąny w Brzeźnie Szlacheckim	
73	1374	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Mikołaj i dziedzice	14 łąnów w Małym Gliśnie	
74	1374	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Hensel, sędzia krzyżacki	Przywilej lokacyjny dla Osowa	
75	1374	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Petzen von der Bryse	Dobra w osadzie Łąkie	
76	1375	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Bracia Nitzen i Hannus	10 łąnów w Kamionce	
77	1375	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Bracia Staszek i Świętosław	20 łąnów nad Brda koło dzisiejszego Zapędowa	
78	1377	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Bracia Andrzej i Hanken i dzieci ich brata	Dobra w Czarnowie	
79	1377	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Więck, Łowisz i bracia	Dobra w Małych Chełmach	
80	1378	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Mikołaj	16 łąnów w Przytarni	
81	1379	Komtur człuchowski Konrad von Wallenrode	Klaus, młynarz	Młyn w Rychnowach	
82	1380	Wieki mistrz zakonu Winrych von Kniprode	Koniken	60 łąnów pod Nowym Dworem	
83	1382	Komtur tucholski Henryk von Bollendorf	Janusz	Sołectwo Czersk	Przeniesienie Czerska na prawo chełmińskie
84	1383	Komtur tucholski Henryk von Bollendorf	Tydeken, młynarz	Młyn na Wdzie na terenie dzisiejszego Borska	
85	1385	Wieki mistrz zakonu Konrad Zöllner von Rotenstein	Tomasz i Aleksander z Ciecholew	24 łąny w Komorzy Wielkiej	

Lp.	Kiedy	Kto	Komu	Co	Uwagi
86	1390	Komtur tucholski Rudger von Elner	Mieszkańcy Kosobud	37 łanów nad Parzenicą i przy Czarniżu	
87	1397	Komtur tucholski Konrad Eltz	Tyl Boewsenborg	5 łanów w Grochowie	Za 5 łanów w Piaśtoszynie
88	1397	Komtur tucholski Jan von Streifen	Mieszkańcy Granowa	Dodatkowe grunty	
89	1398	Komtur tucholski Jan von Streifen	Wojśław	Młyn w Czersku	
90	1400	Komtur tucholski Jan von Streifen	Bernard Schonhaym z Łęga	Młyn w Swornegaciach	

...a w czasie świąt Bożego Narodzenia 1400 roku w folwarku w Kosobudach bawił wielki mistrz zakonu Konrad von Jungingen, starszy brat Ulryka, który poległ pod Grunwaldem.

*łan - jednostka powierzchni wynosząca około 17 hektarów dzisiejszych.

Dociekliwy czytelnik doczyta sobie, jakie usługi musiał czynić i daniny składać beneficjent nadania. Nie zdziwi się wtedy, że budowa zamku w Malborku i całej ich sieci na Pomorzu dla zapobiegliwych urzędników zakonnych nie była większym problemem. Kupić można było nawet wojsko, które potem walczyło pod Grunwaldem...

Kazimierz Jaruszewski, Nasza przeszłość w nazwach.

Szkice z historii pomorskiego nazewnictwa, Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2017.

Na końcu pozostają nazwy, nazwiska. Na kamiennych nagrobkach, na starych mapach topograficznych. Oby nasze jak najdłużej przetrwały. Niestety nazwa sama w sobie niewiele mówi, czasami nic, a czasem tylko coś. Bez ludzkiej pamięci, bez treści w pożółkłych i zakurzonych księgach nazwy stają się ogólnikami (Huta, Dąbrowa, Cegielnia, Leśno). Książka Kazimierza Jaruszewskiego jest małym, ale koniecznym krokiem w kierunku zabezpieczania zbiorowej pamięci. Problem pozostaje nie w tym, jak długo przechowa te treści papier czy pamięć komputerowych dysków, tylko w tym, kto taką pracę (benedyktynską) będzie chciał w przyszłych wiekach kontynuować, a przynajmniej kopiować i powielać naszą teraźniejszość, żeby stała się zapisem przeszłości w nadchodzącej przyszłości.

Nazwę tłumaczy jej etymologia, termin pochodzący z greki, a w języku polskim trudno niewymawialny źródłosłów. Etymologia nazwy to jej pochodzenie, czyli na ogół znaczenie oraz to, co się z nią przez wieki działo, czyli źródło słowa i jego dalsze losy. Gdyby autor ograniczył się tylko do tej etymologii, do rozważań pochodzenia nazwy, to byłby to słownik. Jednak szkice z historii pomorskiego nazewnictwa, jak to określa podtytuł, uwzględniają historyczny kontekst i historyczne uza-

sadnienia nazwy. To taki mały wstęp do dziejów miejscowości, kultury regionu, form gospodarowania na przestrzeni wieków.

To takie minimum dla dociekliwego regionalisty, kompendium dla krajoznawcy, przewodnik dla kwalifikowanego turysty.

I na koniec pierwszy z brzegu przykład: binduga. Jest miejscowość Binduga przy rzece Choci-

nie w gminie Konarzyny, są ślady po bindugach prawie na wszystkich kaszubskich rzekach (patrz artykuł Mariana Jutrzenki Trzebiatowskiego o spławie drewna). Z niemieckiego *Bindung* – wiązanie (tu wiązanie drewna na spław rzeką). Płaskie, łagodnie nachylone, odlesione brzegi rzek, gdzie staczano do wody pnie drzew i wiązano je, budując tratwy. Flisacy spławiali je tam, gdzie można było drewno dobrze sprzedać. Prężna gałąź transportu musiała ustąpić na przełomie XIX i XX wieku kolei, a ta z kolei transportowi drogowemu. TIR załadowany drewnem to jednak nie taki romantyczny widok jak bezszelestnie sunące w prądzie rzeki tratwy. Praca ciężka, niebezpieczna, ale romantyczna.

Książka Kazimierza Jaruszewskiego zawiera ponad 50 haseł, gdzie wyjaśnienie nazw okraszone jest faktami i ciekawostkami godnymi uwiecznienia w pamięci każdego miłośnika regionu.

Kazimierz Jaruszewski

Nasza przeszłość w nazwach

Szkice z historii pomorskiego nazewnictwa



Opr. Zbigniew Gierszewski



2016	Nieodpłatna pomoc prawna	
------	--------------------------	--

Zaborskie Towarzystwo Naukowe zaangażowało się w realizację ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej. Zgodnie z ustawą z dnia 5 sierpnia 2015r. o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej (Dz. U. z 2015r. poz. 1255) powiaty realizują od dnia 1 stycznia 2016 roku zadania zlecone z zakresu administracji rządowej polegające na udzielaniu nieodpłatnej pomocy prawnej.

Nieodpłatna pomoc prawna przysługuje:

- 1) Osobom, którym w okresie 12 miesięcy poprzedzających zwrócenie się o udzielenie nieodpłatnej pomocy prawnej zostało przyznane świadczenie pomocy społecznej i wobec których w tym okresie nie wydano decyzji o zwrocie nienależnie pobranego świadczenia,
- 2) Osobom, które posiadają Kartę Dużej Rodziny,
- 3) Kombatantom lub osobom będącym ofiarami represji wojennych i okresu powojennego,
- 4) Weteranom lub weteranom poszkodowanym,
- 5) Osobom, które nie ukończyły 26 lat,
- 6) Osobom, które ukończyły 65 lat,
- 7) Osobom, które w wyniku wystąpienia klęski żywiołowej, katastrofy naturalnej lub awarii technicznej znalazły się w sytuacji zagrożenia lub poniosły straty,
- 8) Osobom, o których mowa w punktach od 1-7, wymagającym niezwłocznego uzyskania nieodpłatnej pomocy prawnej w przypadku sytuacji kryzysowej lub zdarzenia losowego.

* od 2017 roku nieodpłatna pomoc prawna będzie również przysługiwała kobietom w ciąży na podstawie dokumentu potwierdzającego ciążę.

Wymagane dokumenty (przynajmniej jeden z wymienionych):

- oryginał lub odpis decyzji o przyznaniu świadczenia z pomocy społecznej lub zaświadczenia o udzieleniu świadczenia,
- pisemne oświadczenie, że nie wydano decyzji o zwrocie nienależnie pobranego świadczenia
- ważna Karta Dużej Rodziny,
- ważne zaświadczenie o uprawnieniach kombatanckich lub osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego,
- ważna legitymacja weterana lub weterana poszkodowanego,
- dokumenty stwierdzające tożsamość,
- pisemne oświadczenie, że osoba jest uprawniona do jej uzyskania, a z uwagi na sytuację kryzysową lub zdarzenie losowe nie jest w stanie przedstawić dokumentów.

* od 2017 roku również dokument potwierdzający ciążę

Nieodpłatna pomoc prawna obejmuje:

- a) poinformowanie osoby uprawnionej o obowiązującym stanie prawnym, o przysługujących jej uprawnieniach lub spoczywających na niej obowiązkach,

- b)** wskazanie osobie sposobu rozwiązania jej problemu prawnego,
- c)** udzielenie pomocy w sporządzeniu projektu pisma w sprawach dotyczących punktów a i b z wyłączeniem pism procesowych w toczącym się postępowaniu przygotowawczym lub sądowym i pism w toczącym się postępowaniu sądowoadministracyjnym,
- d)** sporządzenie projektu pisma o zwolnienie od kosztów sądowych lub ustanowienie pełnomocnika z urzędu w postępowaniu sądowym, ustanowienie adwokata, radcy prawnego, doradcy podatkowego lub rzecznika patentowego w postępowaniu sądowoadministracyjnym.

Nieodpłatna pomoc prawna nie obejmuje spraw:

- a)** podatkowych związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej,
- b)** z zakresu prawa celnego, dewizowego i handlowego,
- c)** związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, z wyjątkiem przygotowania do rozpoczęcia tej działalności.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe w 2016 roku prowadziło punkty nieodpłatnej pomocy prawnej w powiatach województwa pomorskiego:

- Miasto Słupsk, Powiat Słupski, Powiat Bytowski, Powiat Pucki, Powiat Starogardzki, Powiat Tczewski

oraz w powiatach województwa kujawsko-pomorskiego:

- Miasto Toruń, Powiat Włocławski, Powiat Golubsko-Dobrzyński, Powiat Grudziądzki, Powiat Świecki, Powiat Tucholski.

Oprócz standardowych działań wynikających z ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej, prowadzone były szerokie działania promocyjne, informacyjne i edukacyjne powiatach. W ramach działań edukacyjnych została założona strona internetowa <http://www.darmowapomoc.com.pl/>, na której były umieszczane informacje o systemie nieodpłatnej pomocy prawnej funkcjonującej na podstawie Ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej i edukacji: komu przysługuje nieodpłatna pomoc prawna, jakie są niezbędne dokumenty, które trzeba przedstawić chcąc skorzystać z porad, co obejmuje i czego nie obejmuje nieodpłatna pomoc prawna.

W ramach działań edukacyjnych i promocyjnych wydaliśmy i rozpowszechniliśmy plakaty, ulotki, broszury informujące o ustawowym systemie nieodpłatnej pomocy prawnej z informacją, gdzie znajdują się punkty w powiatach, przez kogo są prowadzone, w jakich godzinach są czynne, komu przysługuje nieodpłatna pomoc prawna. Prowadzone były również działania edukacyjne dla młodzieży i seniorów.

W 2017 roku Zaborskie Towarzystwo Naukowe prowadziło punkty nieodpłatnej pomocy prawnej:

w powiatach województwa pomorskiego:

- Powiat Chojnicki, Powiat Bytowski, Powiat Słupski, Miasto Słupsk, Powiat Tczewski, Powiat Starogardzki,

w powiatach województwa kujawsko-pomorskiego:

- Miasto Grudziądz, Powiat Świecki, Powiat Chełmiński, Miasto Toruń, Powiat Toruński, Powiat Golubsko-Dobrzyński, Powiat Radziejowski, Powiat Lipnowski, Powiat Rypiński,

w powiatach województwa zachodniopomorskiego:

- Powiat Sławieński, Powiat Szczecinecki,

w powiatach województwa warmińsko-mazurskiego:

- Powiat Nowomiejski, Powiat Ostródzki
oraz w Powiecie Suwalskim województwa podlaskiego.

W 2018 roku Zaborskie Towarzystwo Naukowe będzie prowadziło punkty nieodpłatnej pomocy prawnej w województwach: pomorskim, kujawsko-pomorskim, zachodniopomorskim, warmińsko-mazurskim, mazowieckim.

W Powiecie Chojnickim ZTN będzie prowadziło punkty:

- **Brusy**, Urząd Miejski, ul. Na Zaborach 1:
 - poniedziałek, środa – godz. 8.00 – 12.00
 - wtorek – godz. 13.00 – 17.00
 - czwartek, piątek – godz. 7.00 – 11.00
- **Czersk**, Liceum Ogólnokształcące im. Wincentego Pola, ul. Szkolna 3, pok. 011:
 - poniedziałek – piątek – godz. 7.30 – 11.30.

Ponadto z darmowych porad można korzystać w Brusach – ul. Armii Krajowej 1 (budynek przy stadionie):

- poniedziałek – czwartek – godz. 8.00 – 14.00
- piątek – godz. 8.00 – 12.00.

Na porady można umawiać się telefonicznie pod numerem – 791 530 803 lub mailowo – ztn@ztn.com.pl Istnieje możliwość indywidualnego ustalenia terminu i miejsca spotkania.

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych porad.

2016	„Kaszuby bliżej prawa”	Fundusze EOG
------	------------------------	--------------

Zaborskie Towarzystwo Naukowe, wspólnie z partnerami, prowadziło do 29.04.2016r. dla społeczności południowych Kaszub bezpłatne poradnictwo obywatelskie, prawne i mediacje w ramach projektu „Kaszuby bliżej prawa” realizowanego z programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z Funduszy EOG.

W dniu 22 kwietnia 2016 roku w Żychcach (gmina Konarzyny) odbyła się konferencja - „Nieodpłatne poradnictwo - dla kogo?” - podsumowująca projekt „Kaszuby bliżej prawa” realizowany z programu Obywatele dla Demokracji, finansowany z Funduszy EOG.

Partnerami w projekcie byli:

Gmina Brusy, Gmina Chojnice, Gmina Dziemiany, Gmina Konarzyny, Gmina Lipnica, Lucyna Borzyszkowska Psychologiczne Studium Pomocy i Rozwoju.

Wartość projektu: 328 010,00

Kwota dofinansowania z Funduszy EOG: 294 210,00

Czas realizacji projektu: 01. 09. 2014 – 29. 04. 2016

Na konferencji obecni byli: wójt Gminy Konarzyny, przedstawiciele Gmin-Partnerów, Powiatowy Rzecznik Konsumenta z Bytowa, prawnicy oraz inni zaproszeni goście.

Na początku spotkania Krzysztof Zabrocki – prezes ZTN – podsumował kończący się projekt „Kaszuby bliżej prawa”. Przedstawione zostały zasady poradnictwa obywatelskiego, a radca prawny Bartłomiej Głowala zaprezentował system Nieodpłatnej pomocy prawnej działający w Polsce od 1 stycznia 2016r. Wywiązała się ciekawa dyskusja – w jaki sposób rozszerzyć krąg osób uprawnionych do nieodpłatnej pomocy prawnej.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe w 2016 roku kontynuowało działania podjęte w projekcie i nadal będzie prowadzić wolontarystyczne udzielanie bezpłatnych porad prawnych i obywatelskich po zakończeniu projektu "Kaszuby bliżej prawa".



2016	Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich	Działalność statutowa stowarzyszenia
------	-------------------------------------	--------------------------------------



**Zaborskie
Biuro
Porad
Obywatelskich**

Od października 2009 roku Zaborskie Towarzystwo Naukowe, w partnerstwie ze Związkiem Biur Porad Obywatelskich w Warszawie, prowadzi Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich w Brusach. Każdy może tam bez względu na wiek, płeć, narodowość, wykształcenie, status majątkowy, miejsce zamieszkania uzyskać bezpłatną, rzetelną, wyczerpującą poradę lub informację

obywatelską.

Gmina Brusy zapewniła lokal o odpowiednim standardzie, a Związek Biur Porad Obywatelskich szkolenia, staże, dostęp do sieci poradniczej. Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich uzyskuje najwyższe oceny jakościowe swoich porad-oceniane przez prawników Związku Biur Porad Obywatelskich.

W 2016 roku biura porad prawnych i obywatelskich prowadzone przez ZTN były czynne w następujących miejscowościach i godzinach:

Brusy - porady były udzielane w środy w godz. 12.00 - 14.00

przy ul. Armii Krajowej 1 w Brusach (budynek przy stadionie);

Chojnice - porady były udzielane we wtorki w godz. 8.30 - 12.30

w biurze przy ul. Piłsudskiego 30 w Chojnicach;

Dziemiany - doradcy przyjeżdżali w poniedziałki w godz. 12.30 - 15.00

po wcześniejszym zgłoszeniu telefonicznym klienta;

Konarzyny - porady były udzielane co dwa tygodnie, w czwartki w godz. 14.30 - 16.00

w Gminnym Ośrodku Kultury w Konarzynie;

Lipnica - porady były udzielane co dwa tygodnie, w czwartki w godz. 12.00 - 14.00

w Urzędzie Gminy Lipnica.

Poza wyznaczonymi godzinami istniała możliwość indywidualnego umówienia się na poradę.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe przywiązuje ogromną wagę do polubownego rozwiązywania sporów i prowadziło intensywne działania promujące mediacje.

W 2017 roku Zaborskie Towarzystwo Naukowe nadal będzie prowadzić wolontarystyczne

udzielanie bezpłatnych porad prawnych i obywatelskich oraz mediacji w Brusach, Konarzynach i Lipnicy, przy zaangażowaniu samorządów, które użyczyły nieodpłatnie lokale. Osoby zainteresowane uzyskaniem porady mogą umawiać się telefonicznie pod numerem telefonu 791 530 803.

15. 04. 2016	XIII Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe
--------------	---

XIII Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe odbył się 15 kwietnia 2016 roku w Kaszubskim LO w Brusach. Współorganizowany przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe,

Zaborski Park Krajobrazowy oraz KLO zgromadził tym razem 27 uczestników szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych:

z II LO z Chojnic, z I LO z Bytowa,
z Technikum Leśnego z Tucholi,
LO i Gimnazjum z Czerska,
z Gimnazjum z Wielą,
Kaszubskiego LO Brus i ZSZ z Brus.
Uczniowie rozpoznawali rośliny w prezentacji (50 w eliminacjach i 25 w finale) spośród 222 gatunków zamieszczonych w galerii na stronie ZTN. Wykazali się bardzo dobrą znajomością roślin, o czym świadczy punktacja.



Wyniki:

1. Michał Narloch (TL Tuchola) 96/100 pkt
2. Anna Boberek (I LO Bytów) i Mateusz Muzolf (TL Tuchola) 94/100 pkt
3. Jagoda Cichoń (TL Tuchola) i Patrycja Rudnik (II LO Chojnice) 93/100 pkt
4. Sandra Gawin (II LO Chojnice) 91/100 pkt
5. Joanna Witoszka (II LO Chojnice) 90/100 pkt
6. Natasza Gierszewska (KLO Brusy) 81/100 pkt
7. Damian Berg (TL Tuchola) 79/100 pkt
8. Weronika Osowska (II LO Chojnice) i Wiktoria Sieracka (TL Chojnice) 74/100 pkt
9. Dominika Fierek (LO Czersk) 73/100 pkt

Mistrzem systematyki zostali ex equo Mateusz Muzolf, Anna Boberek i Jagoda Cichoń 24/25 pkt, a wicemistrzem Patrycja Rudnik 23/25 pkt. Trzeba było się tu wykazać umiejętnością klasyfikacji gatunków do odpowiednich rodzin.

Prace uczestników oceniało jury w składzie: Krystyna Kozłowska (Nadleśnictwo Osusznica), Karolina Lubińska (Park Narodowy „Bory Tucholskie”), Marek Orlikowski (Wdzydzki Park Krajobrazowy), Piotr Chybowski (Nadleśnictwo Ryteł) i Agnieszka Żywicka (Zaborskie Towarzystwo Naukowe). Dyplomy wręczał dyrektor ZSP w Brusach Zbigniew Łomiński.

Nagrody ufundowali: Nadleśnictwo Osusznica, Nadleśnictwo Ryteł, Zaborski Park Krajobrazowy, Wdzydzki Park Krajobrazowy, Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Zaborskie Towarzystwo Naukowe oraz Biblioteka Cyfrowa w Gdańsku. Nagród starczyło dla wszystkich.

Prezentacje i testy na podstawie własnych zdjęć przygotował Zbigniew Gierszewski, nauczyciel KLO, prezes ZTN.

03-12. 07. 2015	XI Plener Męcikał 2015	Projekt grantowy Gmina Brusy
-----------------	------------------------	------------------------------



Twórcy lokalni mieli możliwość wymiany doświadczeń i technik artystycznych z twórcami przyjezdnymi.

Artyści przybyli z różnych stron Polski wywieźli ze sobą bagaż pozytywnych doświadczeń, przeżytych miłych chwil wśród gościnnych mieszkańców Ziemi Zaborskiej wraz z dostarczoną literaturą na temat naszego regionu (promocja rejonu).

Konieczność realizacji zadania wynikała również z potrzeby propagowania alternatywnych form spędzania wolnego czasu. Wzmacniania poczucia własnej wartości uczestników zadania. Wyzwała to inicjowanie amatorskiego ruchu artystycznego.

W plenerze udział wzięło łącznie 14 artystów:

6 lokalnych:

Katarzyna Krysiak – Kołatka – Gotelp – malarstwo,
 Natasza Gierszewska – Brusy – fotografia, malarstwo,
 Zbigniew Gierszewski – Brusy – fotografia,
 Maurycy Mankiewicz – Chojnice – malarstwo,
 Joanna Mankiewicz – Męcikał – fotografia,
 Sławomir Mankiewicz – Męcikał – malarstwo.

8 z całej Polski:

Romana Małecka – Kwakowo, powiat słupski, woj. pomorskie – malarstwo, rzeźba,
 Iwona Zubikowska – Tarnów, woj. małopolskie – malarstwo,

Rafał Huczek – Nowa Wieś, powiat oświęcimski, woj. małopolskie – malarstwo,
 Dominik Matysik – Gdynia, woj. pomorskie – rzeźba,
 Janina Olczak - Teresin – powiat sochaczewski, woj. mazowieckie – malarstwo,
 Jagoda Antczak – Pruszków, woj. mazowieckie – malarstwo,
 Agnieszka Kurkowska – Nowy Świat, powiat kartuski, woj. pomorskie – rzeźba architektoniczna,
 Świętosława Sobiepan – Warszawa/Paryż – malarstwo.

W warsztatach plastycznych uczestniczyło 39 dzieci i młodzieży z powiatu chojnickiego, a w szczególności z gminy Brusy, z Męcikała, Orlika, Brus, z Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach oraz z Chojnickiego Centrum Kultury. Dzieci i młodzież samodzielnie wykonały pracę plastyczną pt. Malujemy w plenerze otaczającą przyrodę i zwierzęta.

Wystawa poplenerowa opatrzona katalogami wystawy odbyła się w Galerii Oczko w Męcikale 06.08.2016 - 30.09.2016, w Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach w październiku/listopadzie/grudniu 2016 (od 6 października 2016) a w Chojnickim Centrum Sztuki odbyła się na wiosnę 2017 r.

XI 2016	Wydanie biuletynu Ziemia Zaborska nr 9/2016	
---------	--	--

Kontynuacja czasopisma, które ma być trwałe, stać się forum prezentacji i wymiany myśli na tematy związane z kulturą Ziemi Zaborskiej, jej roli w kulturze Kaszub i Polski, a w przyszłości także jednym z łączników współpracy regionów zjednoczonej Europy. Biuletyn daje możliwość szerokiej prezentacji walorów kulturowych i przyrodniczych Ziemi Zaborskiej, twórczości jej byłych i obecnych mieszkańców, a także aktywności społecznej, kulturalnej i proekologicznej obywateli i instytucji pozarządowych z tego terenu. Ma też być głosem w aktualnych sprawach dotyczących regionu, w szczególności statusu języka kaszubskiego oraz platformą prezentacji inicjatyw władz samorządowych i instytucji pozarządowych na rzecz rozwoju regionu i promocji ich osiągnięć. Szczególnie ma przypominać wydarzenia rocznicowe związane z regionem.

Wydano biuletyn w nakładzie 700 egz. Pismo jest możliwie szerokim forum prezentującym dorobek naukowy, popularnonaukowy, dydaktyczny i literacki osób związanych z regionem Zaborów.



13. 12. 2016	XI Konkurs Ornitologiczny o Kulika Wielkiego
--------------	---

W 11 konkursie ornitologicznym brało udział 16 uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z Brus, Czerska, Chojnic i Tucholi.

Zwyciężył Mateusz Muzolf z Technikum Leśnego z Tucholi, drugie miejsce zajęła Jagoda Cichoń także z TL, a trzecie Zofia Malinowska z Zespołu Szkół nr 7 w Chojnicach.

Czwarte miejsce zajął Hubert Fryca z LO w Czersku, piąte Jarosław Piechowski z Gimnazjum w Brusach, szóste Patrycja Knitter z Kaszubskiego LO w Brusach i siódme Robert Kloskowski z ZSZ w Brusach.

Fundatorami nagród byli:

Nadleśnictwo Rytel, Zaborski Park Krajobrazowy, Park Narodowy „Bory Tucholskie”,

Nadleśnictwo Osusznica, Nadleśnictwo Czersk i Zaborskie Towarzystwo Naukowe.

Oceniało jury w składzie: Grażyna Jaszewska (ZPK, absolwentka KLO), Stefa Pestka (PN „Bory Tucholskie”, absolwent KLO, laureat I konkursu), Edmund Spierewka (ZTN), Karol Lipkowski (Słowiński PN, laureat poprzednich konkursów), Mirosław Łangowski (Nadl. Czersk), Kamil Brzena (Nadl. Osusznica).



*Sprawozdanie przedstawia szerzej niektóre projekty stowarzyszenia realizowane w 2016r.



... „mątwka” w okolicy Przymuszewa

Bory Tucholskie po nawałnicy 11 sierpnia 2017 roku

... w pobliżu Kinic





Bory Tucholskie po nawałnicy 11 sierpnia 2017 roku w okolicy Małego Gliśna.

Brusy, inwersja temperatury - 18 lutego 2017 roku.

